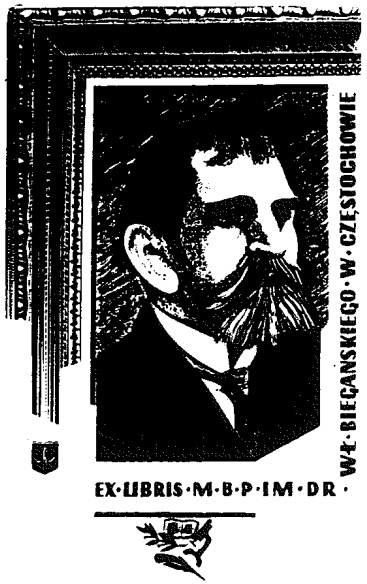

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Redakcja i Administracja: Częstochowa, Aleje 42, tel. 12-43. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Prenumerata miesięczna zł 120. Zgłoszenia przyjmuje administracja: Aleje 42, tel. 12-43. Tłoczone w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Częstochowie.

Nr 259 (442) | B | NIEDZIELA, 19 WRZEŚNIA 1948 ROKU | Cena 10 zł

Rozjemca ONZ hr. Bernadotte zamordowany

w czasie objazdu linii frontu w Jerozolimie

Zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Bezpieczeństwa

LONDYN. (API). — Rozjemca ONZ w konflikcie palestyńskim — FOLKE BERNADOTTE został w piątek zamordowany w Jerozolimie przez niemanych dotychczas sprawców.

LONDYN (API). Głos speakera radia sztokholmskiego załamał się ze wzruszenia, gdy przerwawszy nadawanie muzyki tanecznej, zawiadomił świat o zamordowaniu w Jerozolimie rozjemcy Narodów Zjednoczonych w Palestynie, hrabiego Folke Bernadotte.

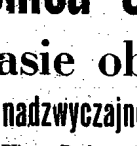

Hr. Bernadotte

Cały świat wyraża dziś ubolewanie z powodu śmierci hrabiego Bernadotte. Premier Scnuman, minister Marshall, Ernest Bevin, Henry Wallace Arkady Sobolew, Thomas Dewey, wicekanclerz Narodów Zjednoczonych oraz wielu innych mężów stanu wyraziło głębokij żal z powodu tego nieszczęścia.

Minister spraw zagranicznych państwa Izrael Moshe Shertok potępił w jak najostrzejszych słowach morderstwo popełnione na osobie hr Bernadotte i oświadczył, że rząd jego uczyni wszystko, by jak najszybciej znaleźć i ukarać sprawców.

Dotychczas niewiadomo, kto zamordował hrabiego Bernadotte oraz jego towarzysza pułkownika Serot, **ale przypuszcza się, że uczynili to nacjonalistyczni fanatycy żydowscy. W depeszy do sekretarza generalnego ONZ Tgryve Lie, minister Shertok stwierdza, że awanturnicy, którzy dokonali morderstwa zostali wykięci przez cały naród żydowski.**

Hr. Bernadotte został zamordowany w piątek o godzinie 17-ej po południu w nowej dzielnicy Jerozolimy. Morderstwo nastąpiło w chwili, gdy hr Bernadotte wraz z płk. Andre Serotem szefem bezpieczeństwa ONZ Amerykaninem płk. Frankiem Begley wjeżdżali do nowej części Jerozolimy Katonon.

W pewnym momencie znalazł się za nimi Willys, w którym siedziało 4 ludzi. Wezwali oni samochód hr. Bernadotte'a do zatrzymania się i pod groźbą pistoletów maszynowych kazali wysiąść wszystkim. Pułkownik Begley zorientował się, że jest to ukartowany napad i rzucił się na napastników. W tej chwili, padło kilkanaście strzałów z pistoletu maszynowego. HR. BERNADOTTE I PŁK. SEROT ZOSTALI ZABICI NA MIEJSCU. Pułkownik Begley został ranny.

Zwłoki zamordowanych zostały przewiezione do szpitala żydowskiego Hadassah.

Hrabia Bernadotte miał się udać z Jerozolimy do Paryża na Walne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych. Jego raport, nad którym pracował przez kilka tygodni został już odesłany przez specjalnego kuriera. Bernadotte odwiedził Bagdad i Bejrut, Damaszek i z Jerozolimy miał się udać na wyspę Rodos, skąd specjalnym samolotem planował wyjazd do Paryża.

Korespondenci prasowi donoszą, że urzędników Narodów Zjednoczonych ostrzegano przed planowanym zamachem na hr. Bernadotte'a, „jeżeli postawi raz jeszcze nogę na ziemi Jerozolimy". Gdyby zostało to udowodnione, Rada Bezpieczeństwa rozważy akcję, jaką będzie należało podjąć przeciwko odpowiednim władzom za niedbalstwo.

Pogrzeb w Szwecji

Hr. Bernadotte ubezpieczony był na sumę 120.000 dolarów. Pieniądze te zostaną wypłacone jego żonie.

Zwłoki hr. Bernadotte przewiezione będą specjalnym ambulansem do Czerwonego Krzyża w Haifie.

Wszystkie flagi Narodów Zjednoczonych w Palestynie zostały opuszczone do połowy masztu

Niewiadomo jeszcze kiedy odbędzie się pogrzeb. Ciało hr. Bernadotte zostanie przewiezione do Szwecji i pochowane w grobie rodzinnym.

LONDYN. (PAP). — Na konferencji prasowej w Bejrucie, hr. Bernadotte oświadczył, że ogłosi swój raport w sprawie Palestyny w pierwszym lub w drugim dniu Generalnego Zgromadzenia ONZ w Paryżu.

Przemawiając w Damaszku, Bernadotte określił sytuację w Jerozolimie jako „niesadowalającą", i uskarżał się na ciągłe naruszanie rozejmu.

Mianowanie tymczasowego rozjemcy

PARYŻ. (PAP). — Na wiadomość o zabójstwie Bernadotte'a zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Pełniący obowiązki sekretarza ONZ — **Arkadi Sobolew wystosował** depeszę do zastępcy Bernadotte'a, dr. Ralpha Buncije, polecając mu tymczasowe objęcie funkcji mediatora ONZ, do chwili otrzymania nowych instrukcji.

Sobolew polecił także szefowi sztabu Bernadotte'a płk. Lundstroemowi **WSZCZĄĆ NATYCHMIAST DOCHODZENIE** w celu ustalenia okoliczności zabójstwa.

Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie, który bawił w Norwegii, po otrzymaniu wiadomości o zabójstwie Bernadotte'a udał się samolotem do Paryża

Hr. Bernadotte, najmłodszy syn księcia Oskara i siostrzaniec króla Gustawa, był jak wszyscy członkowie szwedzkiej rodziny królewskiej, potomkiem marszałka Napoleona Bernadotte. Hr. Bernadotte położył wielkie zasługi w czasie wojny, gdy doprowadził do wymiany niemieckich i sojuszniczych rannych jeńców wojennych. Następnie wyprosił u Niemców zwolnienie wielu jeńców skandynawskich z obozów koncentracyjnych. W końcu kwietnia 1945 r. Bernadotte prowadził rokowania między Himmlerem a Aliantami zachodnimi w sprawie zawarcia pokoju.

Jego stałą dewizą były słowa Brianda: „Jestem zawsze optymistą".

W 1928 r. Bernadotte poślubił obywatelkę amerykańską, Estelle Romaine Marville, córkę milionera. Teść jego wydał 600.000 dolarów na ślub. Małżonkowie mieli czworo dzieci, z których dwoje umarło. Pozostało dwóch chłopców: 14-letni Oskar i 10-letni Bertil.

Gdy w 1929 r. proponowano federację Litwy, Łotwy i Estonii, uważano, że królem jej powinien zostać właśnie Bernadotte. Bernadotte został mianowany mediatorem Narodów Zjednoczonych w dniu 20 maja.

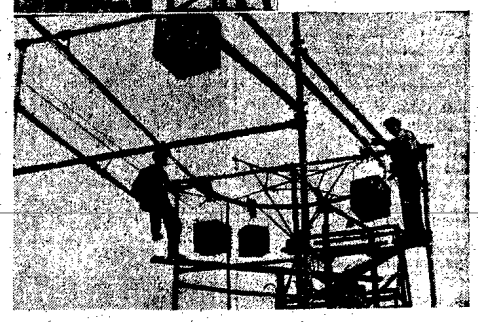

Gruz jedzie kolejką

17 bm. zamieściliśmy wzmiankę o rozpoczęciu pracy przez koleję napowietrzną przy załadunku gruzu przy poszerzeniu ul. Marszałkowskiej. Dzisiaj przedstawiamy 2 fragmenty tej kolejki: na zdjęciu obok — 2 ciągi stalowej linki, na której zawieszone na bokach sunął kubły z gruzem i wracają do ponownego napełnienia; na zdjęciu dolnym kubły na wiradu, gdzie zawartość ich jest wysypywana na platformę wagonu towarowego, umieszczonego obok rusztowań kolejki.

Hitlerowski »cudotwórca« finansowy

dr Schacht znowu w roli doradcy

BERLIN (SAP). Zwolniony niedawno z obozu były prezes Reichsbanku Hjalmar Schacht napisał artykuł do tygodnika „Der Spiegel". Schacht omawia gospodarczą sytuację Niemiec i twierdzi, że Niemcy powinny bezwzględnie zwiększyć swój eksport. Jednocześnie Schacht wypowiada opinię, że Niemcy powinni sami decydować o swej gospodarce i wywozie, gdyż amerykańscy kierownicy nie orientują się dostatecznie w potrzebach kraju.

Werbunek do „Czarne Gwardii

BERLIN (PAP). Dziennik „Berliner Zeitung" donosi że amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne zarządziły w swych strefach rejestrację mężczyzn, którzy służyli w wojsku Dziennik wyjaśnia, że chodzi tu najprawdopodobniej o kandydatów do „policji przemysłowej", czyli „czarnej gwardii", pozostającej pod dowództwem amerykańskim.

„Czarna gwardia" składa się w przeważającej części z byłych hitlerowców i używana jest przez władze amerykańskie do akcji antytrockiej.

BBC odmówiło dziekanowi Canterbury

wygłoszenia pogadanki o Rumunii

LONDYN (API). Radio brytyjskie, pragnące uchodzić na świecie za „głos prawdy obiektywnej" odmówiło dziekanowi Canterbury Hewlett Johnsonowi wygłosić pogadanki na temat Rumunii, w której się dziekan obecnie znajduje.

Hewlett Johnson zwrócił się do radia brytyjskiego z propozycją wygłoszenia odczytów na temat Rumunii po powrocie do Londynu. BBC odmówiło oświadczając, że „głos dziekana jest nieodpowiedni dla radia".

Hewlett Johnson opowiadając to przedstawicielom prasy rumuńskiej oświadczył: „Oczywiście, prawdziwa przyczyna leży w tym, że jestem przyjacielem Związku Radzieckiego i demokracji ludowych".

UJAWNIONE ZAPASY

GDY w szeregu artykułów prasowych, analizujących przyczyny zakłóceń na rynku zaopatrzenia w produkty żywnościowe, pismo nasze, jak i inne dzienniki, podawały jako jeden z głównych powodów obecnego przejściowego braku niektórych artykułów, gwałtowne gromadzenie nadmiernych zapasów przez elementy spekulacyjne, aspołeczne lub zwykłych strachajłów — twierdzenie to spotykało się z niedowierzaniem. Było u nas sporo takich, którzy twierdzili, że nie zachodzą u nas w ogóle wypadki magazynowania i robienia zbędnych zapasów. Byli tam, którzy twierdzili, że nawet gdyby „prywatne magazynowanie" miało istotnie miejsce, to nie może ono mieć większego wpływu na normalne zaopatrzenie ludności, a powodów tych trudności doszukiwać się należy w zmniejszeniu dostaw artykułów żywnościowych.

To „twierdzenie" o zmniejszeniu dostaw zostało w zdecydowany sposób obalone w artykule pióra H. M., który za „Głosem Ludu" zamieściliśmy w dniu wczorajszym. Przytoczone tam są cyfry porównawcze dostaw do Warszawy podstawowych artykułów żywnościowych, a więc mięsa wieprzowego, słoniny, masła, cukru, mydła itp. w roku bież. i w roku ubiegłym. Cyfry te wskazują, że zaopatrzenie w te artykuły Warszawy i innych ośrodków miejskich nie tylko nie spadło, lecz przeciwnie — wzrosło.

A WIĘC, jeżeli zaopatrzenie rynku nie uległo zmniejszeniu, a przeciwnie wzrosło i mimo to ludność nie może otrzymać tych artykułów na bieżące potrzeby—jasne jest, że wciąż są w znacznych ilościach, są ukrywane, magazynowane. To jest właśnie sedno sprawy. Ujawniła je energiczna akcja Komisji Specjalnej, przeprowadzona w Warszawie i w innych ośrodkach miejskich. Oto w niektórych, piwnicach, składach różnych kupców i to bynajmniej nie trudniących się branżą żywnościową, wykryto ogromne zapasy różnych artykułów żywnościowych. Zapasy, które wielokrotnie przekraczały normalne potrzeby nawet najbardziej „przezornych" gospodyń. Setki kilogramów cukru, worki mąki, znaczne ilości tłuszczów jadalnych, mydła itp. Kontrola Komisji Specjalnej wykryła w jednym tylko dniu kilkadziesiąt takich składów żywności".

Na pierwszy ogień poszli notorycznie znani spekulanci, którzy już poprzednio mieli niejedno na sumieniu. U nich to właśnie plon kontroli był najobfitszy. Oczywiście te pierwsze wyniki kontroli nie ujawniły jeszcze nawet części tych wszystkich, którzy przyczynili się do gwałtownego wypompowania z normalnego obiegu artykułów pierwszej potrzeby. Dalsza kontrola da nam pełniejszy obraz tego zjawiska. W każdym razie już dziś nie ulega wątpliwości, że ilości ukrytych i wyjętych z normalnego obrotu konsumcyjnego artykułów pierwszej potrzeby, są bardzo duże.

Przed kilku dniami pisaliśmy (patrz art. „Zapas głupoty" z dn. 16 b.m.): *„nawet zmniejszone chwilowo zapasy tłuszczu starczyłyby na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb, gdyby ich rozdział był równomierny. Ale pamiętaj, która kupiła „tylko" 5 kg słoniny nie przyszło nawet na myśl, że w tej samej chwili pozbawiła dwadzieścia rodzin niezbędnej okrasy do obiadu".*

Jeśli zaś takich paniuś, nie mówiąc o zawodowych paskarkach, jest tysiące, jeśli zapasy, które porobiły one w ostatnich dniach idą w dziesiątki i setki kilogramów tłuszczów, masła, cukru itp.—to ich właśnie „zasługą" jest pozbawienie możliwości zaopatrzenia się setek tysięcy obywateli w normalne ilości środków żywnościowych, potrzebnych dla bieżącej konsumcji.

A BY przywrócić równowagę w zaopatrzeniu, konieczne jest przeciwdziałanie tym wszystkim zjawiskom, które równowagę tę zakłócają. Że zaś zakłócona jest ona nie z powodów gospodarczych (braki towarów) lecz przez szkodliwą działalność niezdyscyplinowanych jednostek lub elementów wrogich, przeto zadaniem czynnika kontroli państwowej i specjalnej jest wykrywać te wszystkie zapasy, rzucać je na rynek, karać przykładnie winnych sabotażu gospodarczego.

Zadaniem społeczeństwa jest współdziałać w akcji kontroli, przeciwstawiać się nastrojom niepokoju gospodarczego, piętnować siewców zamętu, zachować dyscyplinę, nie poddawać się nerwowości.

W ten sposób dywersja gospodarcza, którą usiłują wprowadzić w nasze codzienne życie czynniki wrogie naszemu ustrojowi, zostanie sparaliżowana i udaremniona.

T. D.

W Kopenhadze zakończyła się

Konferencja radiowa

KOPENHAGA (PAP). — W Kopenhadze zakończyła się Europejska Konferencja Radiowa, w której uczestniczyły 32 kraje. Konwencję podpisało 24 krajów, wśród nich Anglia, Belgia, ZSRR, Irlandia, Norwegia, Polska, Rumunia, Portugalia, Czechosłowacja, Finlandia itd

Konwencji nie podpisały Austria, Luksemburg, Syria i Turcja. Konwencja nabiera mocy 15 marca 1950 r.

Między Anglią, Francją i Ameryką

istnieją silne rozdźwięki

w sprawie reparacji niemieckich

MOSKWA (PAP). Nawiązując do rozmów między Anglią, Francją i St. Zjednoczonymi w sprawie reparacji niemieckich, „Izwiestia" stwierdzają, iż aczkolwiek rozmowy te odbywają się w ścisłej tajemnicy, jednak sądząc z głosów prasy francuskiej i angielskiej, **MIĘDZY ANGLIĄ, FRANCJĄ I AMERYKĄ ISTNIEJĄ SILNE ROZDŹWIĘKI.**

Kapitał amerykański, który opanował prawie cały ciężki przemysł Niemiec zach., wypowiada się przeciwko demontażowi przedsiębiorstw przeznaczonych na pokrycie zobowiązań reparacyjnych Niemiec, podczas gdy przedstawiciele państw zachodnich nie chcą się wyrzec przysługujących im praw reparacyjnych.

„Izwiestia" uważają za najbardziej charakterystyczny moment w sporze w sprawie reparacji niemieckich to, iż Anglicy i Francuzi, opierając się żądaniom amerykańskim, zmuszeni byli wysunąć argument, że żądania te są sprzeczne z decyzjami w Jałcie i Poczdamie.

Naczelna Rada PPS

obraduje w Warszawie

W siedzibie stołecznego Komitetu PPS rozpoczęły się w sobotę obrady Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Na posiedzeniu tym wygłosił referat polityczny sekretarz generalny Józef Cyrankiewicz a referat gospodarczy członek komisji politycznej CKW Adam Rapecki.

Wojska Hajderabadu skapitulowały

ulegając wielokrotnej przewadze armii hinduskiej

Dymisja premiera Laik Ali

Wycofanie skargi z Rady Bezpieczeństwa

LONDYN (PAP). Rozgłośnia Hajderabadu nadała rozkaz nizama o zaprzestaniu działań wojennych przeciwko wojskom Hindustanu.

Jednocześnie nadano komunikat oficjalny o złożeniu na ręce nizama dymisji przez rząd premiera Laik Ali. W sobotę będzie utworzony nowy rząd Hajderabadu.

Nizam Hajderabadu zawiadomił telegraficznie rząd Hindostanu, iż oddziały muzułmanów w wojsku hajderabadskim (t.zw. razakarów) zostały rozpuszczone i że **WOJSKA HINDUSKIE MOGĄ WKROCZYĆ DO SECUNDERABADU.**

LONDYN (PAP). Przed kapitulacją premier Laik Ali zwrócił się drogą radiową z apelem do premiera Indii Pandit Nehru o wydanie natychmiastowego rozkazu zaprzestania działań wojennych i podjęcia kroków celem porozumienia.

Laik Ali oświadczył, że przewaga wojsk hinduskich umożliwi im prędzej czy później opanowanie Hajderabadu. Jednak przemoc pozostawi głębokie ślady niewaniści w całym świecie muzułmańskim.

Zakwestionował on twierdzenie Pandit Nehru jakoby walki miały charakter „akcji policyjnej" i zmierzały do przywrócenia porządku. W istocie bowiem **MA SIĘ DO CZYNIENIA Z KAMPANIĄ WOJSKOWĄ.**

Sytuacja wojskowa przed wstrzymaniem walk

Sytuacja na frontach Hajderabadu wyglądała — według depesz z piątku przed południem — następująco:

Główna hinduska kolumna pancerna, posuwająca się od zachodu, znajdowała się niecałe 100 km. od stolicy Hajderabadu. Idące od wschodu wojska zajęły miejscowość Nakarpalli, 80 km. na południowy wschód od Hajderabadu. Wojska hinduskie frontu wschodniego rozbiły się na dwie grupy, z których jedna skierowała się na Secunderabad.

W tej sytuacji dowódca wojsk hinduskich, walczących w Hajderabadzie, zaapelował do wojsk tego kraju o zaniechanie oporu i złożenie broni celem uniknięcia zbędnego przelewu krwi.

Depesza nizama do ONZ

PARYŻ (PAP). Nizam Hajderabadu wycofał telegraficznie skargę, złożoną w sekretariacie ONZ i domagającą się podjęcia przez Radę Bezpieczeństwa natychmiastowych kroków przeciwko dominium Hindustanu.

Delegacja polska

na sesję O.N.Z.

W Warszawie podano do wiadomości skład polskiej delegacji na zebranie ONZ w Paryżu.

Przewodniczyć delegacji polskiej będzie min. Modzelewski. W skład delegacji wejdą: ambasador Lange, ambasador Putrament, dyr. dep. MZS. — T. Żebrowski i delegat Polski przy ONZ — dr. Katz-Suchy.

Socjalistyczna Partia Jedności protestuje

przeciwko kłamstwom i prowokacjom

niemieckich elementów reakcyjnych

BERLIN (PAP). — Kierownictwo Socjalistycznej Partii Jedności powzięło uchwałę zawierającą ostry protest przeciwko kłamstwom i prowokacjom niemieckich elementów reakcyjnych, pozostających w służbie monopoli amerykańskich.

Uchwała wspomina o walce prowadzonej przez postępową demokratyczną ludność Berlina przeciwko prowokacyjnej polityce socjaldemokratów oraz ich poplecznikow. Polityka ta doprowadziła do katastrofy gospodarczej i walutowej w zachodnich sektorach Berlina, a swą występną działalnością ludzie spod znaku Schumachera spowodowali zorganizowanie faszystowskiej demonstracji w Berlinie, pod czas której pohańbiono pomnik ku czci ofiar hitleryzmu i zdarto czerwony sztandar — symbol sprawiedliwości i walki o wolność.

Uczestnicy terrorystycznej napaści zostali oddani w ręce sędziów i otrzymali sprawiedliwy wyrok. Kierownictwo Socjalistycznej Partii Jedności **przeciwstawiała się kategorycznie reakcyjnej polityce Neumanna, Reutera, nadburmistrza Friedensburga oraz innych i przestrzega naród niemiecki, aby nie pozwolił nowym prowokatorom wojennym dać się użyć jako narzędzie planów imperialistycznych.**

Kierownictwo Socjalistycznej Partii Jedności przeciwstawia w swej uchwale polityce rozbicia Niemiec propagandy wojennej hasła bezkompromisowej walki z faszyzmem, całkowitej demokratyzacji Niemiec, żyjących w zgodzie ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej.

Urzędnicy ambasady USA

odwołani z Bukaresztu

WASZYNGTON (PAP). Zgodnie z żądaniem rządu rumuńskiego Dep. Stanu postanowił odwołać 4 urzędników ambasady USA w Bukareszcie, którzy dokonywali zdjęć na terenach objętych zakazem fotografowania.

Lekkie zmniejszenie—czy też powiększenie

Niejasne wywody młodszego de Gaulle'a

NOWY JORK (obsł. wł.). Bawiący w St. Zjednoczonych burmistrz Paryża, **Pierre de Gaulle**, zapytany na konferencji prasowej o wpływy partii komunistycznej we Francji, wyraził opinię, że zaznacza się lekkie zmniejszenie tych wpływów, chociaż w **ostatnich trzech miesiącach pogarszająca się sytuacja gospodarcza we Francji przyczyniła się do powiększenia szeregów komunistycznych.** (Co za wspaniała logika! — dop. red).

Pierre de Gaulle twierdzi, że 65—70 proc. Francuzów popiera stronnictwo gen. de Gaulle (który właśnie zmuszony był przerwać podróż propagandową — dop. red.). De Gaulle zdaniem jego brata, dąży do wprowadzenia reżimu bardziej nawet demokratycznego (!), aniżeli system amerykański, opartego na wyraźnym rozgraniczeniu poszczególnych władz. Pierre de Gaulle zdecydowanie zaprzeczył jakoby brat jego pragnął zaprowadzić **rządy dyktatorskie we Francji(?!...)**

Dziś w numerze

JERZY RYGIER

Listy z Paryża

*

SŁAW

O »łowcach głów« i »łowcach niewolników«

Demonstracja jedności robotniczej we Francji

w walce o uniezależnienie kraju od imperialistów amerykańskich i w obronie prawa do życia mas pracujących

Protestacyjny strajk ponad pół miljona robotników

PARYŻ. (PAP). — Po kilku dniach urzędowania nowego gabinetu francuskiego, ujawnia się coraz większe wzburzenie mas pracujących spowodowane polityką rządu Queuille'a zmierzającą m. in. do podwyższenia cen artykułów pierwszej potrzeby bez jednoczesnej zwyżki płac.

Nawiązując do środowego zajścia między strajkującymi robotnikami a policją na bulwarze Haussmana w Paryżu, „Humanite" pisze: „Wczoraj płacono 35 fr. za kilogram chleba zamiast 24 franków. Cena mięsa osiągnęła 600 fr. Projekty rządowe zapowiadają dalszą drożyznę.

Podąga to za sobą jednoczenie się robotników różnych kierunków politycznych. Widzimy SZYBKO PO WRACAJĄCĄ JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ rozbitej przez rozłamowców. Na bulwarze Haussmana, u Renault, w Lyonie i w całej Francji członkowie Force Ouvriere, chrześcijańskich związków zawodowych i Generalnej Konfederacji Kadr występowali namiętnie przy ramieniu z robotnikami zrzeszonymi w CGT.

Wobec polityki uzależniania Francji od imperialistów amerykańskich CORAZ POTĘŻNIEJSZA STAJE SIĘ WOLA LUDU PRACUJĄCEGO, który chce zerwać z tą polityką i położyć kres nędzy".

„Combat" stwierdza, że „obietnice rządu i środki policyjne nie wystarczą tym, których cierpliwość jest już na wyczerpaniu".

Redukcja niepotrzebnych wydatków

Podsekretarz stanu do spraw budżetu, Maurice Petsche, oświadczył na konferencji prasowej, że rząd Queuille'a postanowił skasować wszystkie „niepotrzebne wydatki". Oszczędności, jakie mają być wprowadzone do końca b. r. przewidują m. in. zredukowanie wydatków na przemysł znacjonalizowany o 6 miliardów fr., na urzędników państwowych — o 3.400 milionów fr., na odbudowę o 4.300 milionów fr. Petsche zapowiada również obcięcie kredytów wojskowych. Nowe podatki pośrednie mają przynieść skarbowi państwa około 30 miliardów fr., a podatki bezpośrednie 52 miliardy.

Petsche stwierdził, że obecny kryzys finansowy jest cięższy niż w 1925 — 1926 r. co przypisuje m. in. temu, że Francja nie mogła odnowić swych kredytów amerykańskich.

Sytuacja strajkowa

PARYŻ. (PAP). — Robotnicy francuscy odeszli w piątek pierwsze wyniki rządowej polityki podwyżki cen. Za paczkę najtańszych papierosów trzeba było płacić 65 fr. zamiast 48 fr. jak dotychczas. Ceny na lepsze gatunki wzrosły proporcjonalnie. Od poniedziałku podrożeją wszystkie dzienniki z 6 na 7 franków.

Strajk personelu lotniskowych linii lotniczych rozprzestrzenił się na całą Francję. Strajki wybuchły również w różnych miejscowościach Maroka. W ciągu czwartku ani jeden samolot linii lotniczych „Air France" nie opuścił lotnisk Le Bourget i Orly.

Od czwartku po południu do piątku rano strajkowało demonstracyjnie około 300 tys. metalowców w okręgu Paryża.

PARYŻ. (API). — ILOŚĆ STRAJKUJĄCYCH WE FRANCJI PRZEKROCZYŁA JUŻ PÓŁ MILIONA.

W niektórych kopalniach strajk jest powszechny, w innych częściowy.

De Gaulle przerwał kampanię propagandową

PARYŻ. (PAP). — De Gaulle postanowił przerwać swe tournée propagandowe po Francji południowo-wschodniej. W paryskich kołach politycznych uważa się, że przyczyną zrezygnowania z dalszych wystąpień jest reakcja społeczeństwa francuskiego, z jaką przyjmowało ono de Gaulle'a.

Na trasie swego objazdu de Gaulle był świadkiem licznych demonstracji przeciwko niemu ze strony społeczeństwa.

Państwa silniejsze starają się oszukać swoich słabszych partnerów

Prasa rozczarowana planem Marshalla

BRUKSELA (PAP). — Prasa belgijska wyraża coraz częściej zaniepokojenie z powodu ograniczeń, wywołanych planem Marshalla.

Prawicowa gazeta katolicka „Libre Belgique" przyznaje, że po posiedzeniu Rady Europejskiej Współpracy Ekonomicznej cele ekonomiczne i polityczne planu Marshalla wywołują coraz większe zaniepokojenie wśród uczestników planu. Dziennik konstatuje, że na posiedzeniach Rady prowadzono skomplikowaną i **niebezpieczną polityczną grę, w której państwa silniejsze starały się oszukać swoich słabszych partnerów.**

Wskazując na ograniczenia, przewidziane przez plan Marshalla, dziennik podkreśla, że państwa europejskie będą mogły dokonywać zakupów za dolary tylko w Stanach Zjednoczonych. „Libre Belgique" przyznaje, że warunek ten nie rozwiąże trudności państw marshallowskich.

LONDYN (PAP). — Londyński tygodnik „Tribune", który był gorącym zwolennikiem planu Marshalla, obecnie, kiedy podział kwot przewidzianych przez plan Marshalla został już podany do wiadomości, nie może ukryć swego rozczarowania. **„Tribune" uważa, że Anglia z kwoty jej przyznanej nie będzie miała dostatecznych funduszów w celu dokonania inwestycji, których Wielka Brytania tak bardzo potrzebuje.**

Analizując plan „wewnętrzno-europejskich transakcji kredytowych", „Tribune" dochodzi do wniosku, że plan ten jest obliczony na zamrożenie europejskiego handlu wewnętrznego w jego obecnej formie. Tygodnik angielski żali się, że handel ten jest niedostateczny pod względem rozmiarów oraz niewłaściwy „pod względem kierunku".

Tygodnik stwierdza, że plan Marshalla poważnie zagraża strefie szterlingowej i może doprowadzić nawet do jej likwidacji, oraz podważa finansową i polityczną strukturę brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Niemcy Zachodnie pod opieką anglosaską

Słuchowisko głaszczące serca

...Hessa, Schiracha i Neuratha!

BERLIN (obsł. wł.). W kołach niemieckich w Berlinie komentuje się żywo fakt, że w czasie osławionej demonstracji antydemokratycznej przed Reichstaglem samochód transmisyjny amerykańskiej rozgłośni radiowej „Rias" zajechał pod więzienie Spandau, gdzie przebywają, zasądzeni przez Trybunał Norymberski, główni niemieccy zbrodniarze wojenni.

Pracujący w ogrodzie więźniowie, wśród nich Rudolf Hess, Baldur v. Schirach i Neurath, porzucili pracę i podeszli do muru więziennego, przyłuchując się z zainteresowaniem przemówieniom berlińskich podżegaczy wojennych, które były nadawane przez rozgłośnię amerykańską.

Dopiero na **kategoryczny rozkaz żelnierzy radzieckich,** którzy tego dnia pełnili służbę w więzieniu, zbrodniarze wojenni powrócili do pracy, a wóz radiowy wyruszył w dalszą drogę.

Niemieckie memorandum do ONZ

FRANKFURT N/MENEM (obsł. wł.). W czasie debaty nad **memorandum do ONZ w sprawie „zbrodni popełnionych wobec Niemców w Polsce i Czechosłowacji, na Węgrzech, w Jugosławii i Rumunii** w parlamencie bawarskim doszło do incydentu. Gdy poseł prawicowej FDP, Linnert, opowiadał o rzekomym obleczaniu Niemców benzyną i podpalaniu (Sic! — dop. red.), poseł Hoegner (lewica SPD) zerwał się z miejsca i wykrzyknął: **„w ten sposób postępowali Niemcy we Francji i w Lidicach".** Okrzyk ten spotkał się z głośnym protestem faszyzującej grupy osławionego **Loritza — „WAV".**

Kiedy posłowie tego ugrupowania nie chcieli zamilknąć, burmistrz Monachium, **Wimmer,** zawołał pod ich adresem: **„Zamilczcie, wyście nie byli w obozach koncentracyjnych".** Frakcja SPD nakłoniła następnie posła Hoegnera do zmiany swego stanowiska w tym sensie, że potępia on wszelkie wykroczenia, **„nie tylko nie niemieckie".**

Przedstawiciel Związku Radzieckiego przeciwko antyrobotniczym ustawom

MOSKWA (PAP). — Przedstawiciel ZSRR w Komisji do spraw Dalekiego Wschodu wystąpił przeciwko naruszeniu przez północnodowodzącego wojsk okupacyjnych w Japonii gen. Mac Arthura, uchwał Komisji w sprawie demokratyzacji Japonii oraz wolności związków zawodowych.

Przedstawiciel radziecki oświadczył, że Komisja do spraw Dalekiego Wschodu nie może pokryć milczeniem działalności, zmierzającej do wprowadzenia w życie zakazu strajków oraz stosowania represji przeciw robotnikom.

To też delegacja radziecka w Komisji do spraw Dalekiego Wschodu zaleca zaproponować północnodowodzącemu amerykańskich wojsk okupacyjnych w Japonii Mac Arthurowi zmianę jego dyrektywy oraz uchwały **rządu japońskiego w sprawie zakazu strajków robotników i urzędników instytucji państwowych i przedsiębiorstw samorządowych, jako że dyrektywa północnodowodzącego oraz uchwała rządu japońskiego są sprzeczne z uchwałą Komisji do spraw Dalekiego Wschodu i podważają zasady demokratyzacji Japonii.**

Delegacja radziecka domaga się również zaprzestania represji przeciwko robotnikom i urzędnikom państwowym oraz samorządowym w Japonii.

Szajka szpiegowska

przed Sądem w Pradze

PRAGA (PAP). — Przed sądem państwowym w Pradze rozpoczął się proces przeciwko kilkunastu członkom szajki szpiegowskiej, zorganizowanej przez b. sekretarza generalnego czeskiej partii narodowo-socjalistycznej Krajny. Głównymi oskarżonymi w tym procesie są, oprócz Krajiny, Hora i Cizek, którzy w lutym b. r. zbiegli z Czechosłowacji zagranicę, gdzie obecnie współnie z Niemcami i obcymi agentami uprawiają działalność szpiegowską przeciwko państwu czechosłowackiemu.

Akt oskarżenia zarzuca im oraz ich współpracownikom zbrodnię zdrady państwa oraz zdradę tajemnic wojskowych.

*

PRAGA (PAP). — Przed trybunałem sądu krajowego w Libercu w Czechach północnych rozpoczął się proces przeciwko sześciu przestępcom, którzy ujęci zostali jako autorzy nielegalnych ulotek o treści antypaństwowej i antydemokratycznej. Akt oskarżenia został sporządzony na podstawie nowej ustawy o ochronie republiki czechosłowackiej.

42 osoby usunięte z PPS

Stołeczny Komitet PPS usunął z szeregów Partii następujące osoby, obce Partii, klasowo i ideologicznie:

Bibik Kazimierz, Hoffman Zygmunt, Dwornik Józef, Łuń Zbigniew, Włóka Wincenty, Papliński Wincenty, Spaliński Mieczysław, Magdziak Stanisława, Kozierski Kazimierz, Herman Marian, Katoński Władysław, Liberacki Antoni, Sajer Stanisław, Robak Aleksander, Cieliński Henryk, Jaśkiewski Tadeusz, Makowski Piotr, Gąsasiewicz Stefan, Puriński Stefan, Skraliński Jan, Kapiński Marian, Krajeński Józef, Gajewski Wacław, Głowacki Feliks, Marcinkowski Stanisław, Jędrzejczyk Stefan, Lamentowicz Mieczysław, Modrzejewski Stanisław, Michewicz Tomasz, Woźniak Stanisław, Kmiecik Wiktor, Hełegeda Irena, Witkowska Janina, Kieranowski Jan, Tykwiński Wacław, Boguski Stanisław, Czerwiński Teofil, Bartoszek Zofia, Zawodniak Jan, Augustyniak Zofia, Puchalska Antonina, Kadzidłowski Henryk.

Życie sportowe

Atletyka sportem wsi

W Głównym Urzędzie Kultury Fiz. odbyła się konferencja w sprawie spopularyzowania atletyki na wsi. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Związkowej Rady Kultury Fiz. i Sportu przy KCZZ, Zw. S. Cht., Pol. Związku Atletycznego, Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" i GUKW.

Po zagajeniu konferencji przez dyr. GUKW Kuchara, inspektor atletyki GUKW Świętosławski wygłosił referat na temat „Atletyka na wsi", w którym wykazywał możliwości rozwoju atletyki na wsi tak z uwagi na zainteresowanie dla tego sportu, jak i z uwagi na łatwość zdobycia sprzętu.

Zebrani jednogłośnie wypowiedzieli się za wprowadzeniem tego sportu na wsiach. Wykazywano jednak na trudności z powodu braku instruktorów.

Reasumując wypowiedzi, dyr. Kuchar stwierdził, że wprowadzenie atletyki do ośrodków wiejskich muszą poprzedzić ćwiczenia wstępne, które byłyby niejako zaprawą i zachętą do właściwego uprawiania tego sportu; z programem atletyki na wsi należy połączyć zabawę.

W wyniku konferencji postanowiono powołać komisję, które zajmą się opracowaniem tego zagadnienia w terenie oraz zorganizowaniem kursów instruktorskich, jak również skoordynowaniem całości pracy.

Mecz Polska - Węgry

przez radio

Niedzielny międzynarodowy mecz piłki nożnej Polska — Węgry będzie transmitowany w programie ogólnopolskim od godz. 14.00 — 16.00.

Reportaż z niedzielnych międzynarodowych regat wioślarskich Polska—Szwecja nadany będzie w transmisji z Bydgoszczy o godz. 23.20 — 23.30.

Marsze w rocznicę bitwy pod Lenino

W dniu 17 października, w piątą rocznicę bitwy pod Lenino, w całej Polsce odbędą się zawody marszowe pod hasłem: Młodzież polska maszeruje szlakami zwycięstw braterskiej armii radzieckiej i polskiej. Starty marszowe będą wyznaczone w miejscach związanych z historią walk.

Przyjazd węgierskich piłkarzy

Wczoraj popołudniu przybyła do Łodzi drużyna węgierskich juniorów, która pod nazwą „Zrebaków" rozegra w niedzielę mecz z juniorami polskimi. W zespole węgierskim gra czterech zawodników ligowych.

Również wczoraj na lotnisku na Okęciu wylądowali zawodnicy reprezentacji Węgier. Gości witali przedstawiciele GUKW władz sportowych i prasy.

Z lotniska na Okęciu odleciała wczoraj także na mecz do Budapesztu II-ga reprezentacja piłkarska Polski. Prócz zawodników pojechali pp: Wolanin, Kalinowski i Koncewicz.

Dekret o uposażeniu nauczycieli w Dzienniku Ustaw

Prezydent R. P. zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw kilku dekretów m. in. dekretu o uposażeniu nauczycieli szkół państwowych i publicznych.

Aresztowanie spekulantów w Łodzi

W ramach przeprowadzonej w Łodzi akcji kontrolnej, wymierzonej przeciwko spekulantom, aresztowanych zostało kilku właścicieli sklepów spożywczych, którzy magazynowali w wielkich ilościach cukier, tłuszcze i zapałki.

Kto, co, gdzie, kiedy — ŚWIATA

KATASTROFALNA POWÓDŹ W JAPONII

TOKIO. W mieście Ichinoseki na północ od Tokio, liczącym 35 tys. mieszkańców, zginęło lub zostało rannych 2 tys. osób, a 2 tys. domów uległo zniszczeniu wskutek katastrofalnej powodzi.

PROCES NEOHITLEROWSKICH SPISKOWCÓW.

GRAZ. Rozpoczął się tu proces 15 b. członków partii hitlerowskiej i b. oficerów armii niemieckiej, którzy brali udział w neofaszystowskim spisku, mającym na celu obalenie istniejącego ustroju w Austrii. Oskarżeni powstawali w kontakcie z agentami amerykańskiego wywiadu.

CHIŃSKIE WOJSKA LUDOWE POD TSINAN

SZANGHAJ. Dwie armie chińskich wojsk ludowych, liczące około 180 tys. żołnierzy, rozpoczęły atak na Tsinan, stolicę prowincji Szan-Tung.

SUKCESY PRZEMYSŁU RADZIECKIEGO

MOSKWA. Ministerstwo Urału i obwodu dniepropietrowskiego zakończyło 9-miesięczny plan produkcji. Ministerstwo uralskie w porównaniu z tym samym okresem r. ub. zwiększyło produkcję surówki o przeszło 16 proc. stali — o 13 proc. walców i — o 12 proc.

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI M.Z.O. W CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA. Grupa wyższych urzędników polskiego Min. Ziem Odzyskanych z wicemin. Dubielem na czele oraz przedstawicieli samorządu Ziem Odzyskanych przybyła do Czechosłowacji, gdzie zapozna się z wynikami akcji osadniczej w rejonie przygranicznym.

STRACENIE HITLEROWSKICH ZBRODNIARZY.

HAMBURG. W Hamelin wykonano wyrok na trzech zbrodniarzach hitlerowskich, skazanych na karę śmierci za popełnione okrucieństwa wobec kobiet — więźniarek obozu w Ravensbrueck. Popieszono duchu naczelnych lekarzy obozu — Orendiego i Sonntaga oraz dozorcę oddziałów SS — Conrada.

USA ODMAWIAJĄ WIZY TOLEDANO

MEXICO CITY. Z polecenia Dep. Stanu ambasada w Meksyku odmówiła wizy Lombardo Toledano. Zamierzał on udać się do Los Angeles celem wzięcia udziału w święcie niepodległości Meksyku, zorganizowanym przez miejscowe CIO.

30-LECIE ORDERU CZERWONEGO SZTANDARU

MOSKWA. 16 bm. upłynęło 30 lat od chwili uposażenia na mocy uchwały rządu radzieckiego orderu Czerwonego Sztandaru. Order ten, w myśl dekretu z dn. 16 września 1918 r. stanowił nagrodę „za wyjątkowe odwagę i męstwo". Pierwszymi kawalerami „Czerwonego Sztandaru" byli Stalin, Woroszyłow i Budienny.

KRWAWA BÓJKA AUSTRALIJCZYKÓW Z WŁOCHAMI

GENUA. Policja włoska aresztowała trzech oficerów i około 100 marynarzy załogi australijskiego okrętu wojennego, w wyniku wielogodzinnej bójki pomiędzy załogą a mieszkańcami Genui. Przyczyną awantury było zaczepienie przez kilku pijanych marynarzy, którzy weszli na ląd starszej kobiety. W obronie zaczepionej stanęli przechodnie.

Kilkudziesięciu marynarzy i przechodniów odniosło rany.

Gdy chcecie schudnąć

pamiętajcie o zołach magistra Wolskiego „Degrosa" na przemianę materii. Zawierają one jod organiczny w roślinie morskiej Fucus Vesiculosus, który pobudza organizm do spalania nadmiernej tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety. Do nabycia w aptekach i drogerjach

K 13025-0

SŁAW

O „ŁOWCACH GŁÓW" — I „ŁOWCACH NERWÓW"

„Łowcy głów" — nazwa niektórych szczepów ludożerczych.

Ludożerstwo — inaczej antropofagia lub kanibalizm: zwyczaj niektórych ludów dzikich (?) zjadania ludzi (Z encyklopedii — znak zapytania mój).

Dajakowie — plemiona indonezyjskie, zamieszkujące mało jeszcze zbadane wnętrze wyspy Borneo. Należą do najdzikszych (?) ludów, niersadko uprawiają ludożerstwo. (Z encyklopedii. O znaczeniu ludożerstwa — patrz wyżej. Znak zapytania wciąż mój).

Kiedy kilka miesięcy temu mieszkańcy Malajów, nierozsądnie sprzykrzywszy sobie zaszczytną rolę darmowego dostawcy cyny i kauczuku (t. j. dolarów) dla W. Brytanii, zdecydowali się przypomnieć komu należy swą przynależność do rodzaju ludzkiego i skromne stąd płynące prawa — brytyjskie władze, obok czołgów, miotaczy min i samolotów, sprowadziły również oddział Dajaków, dzielnych „łowców głów" (patrz wyżej).

Nie przypuszczam, aby min. Bevin i szef sztabu imperialnego marsz. Montgomery wiązali nadmierne nadzieje z wydajnością bojową swoich dajakowych sprzymierzeńców: bądź co bądź pojemność ich (t. j. Dajaków) żołądka jest ograniczona, i nawet gorąca miłość do Imperium Brytyjskiego nie potrafi jej rozszerzyć.

Chodziło raczej o podkreślenie faktu, iż t. zw. „cywilizacja zachodnia" ma gorących obrońców, jako też o napędzenie Malajczykom porządnego piętra. Zauważmy mimochodem: ostatniego wyciągania min. Bevina w Izbie Gmin należy wnosić, że niegrzeczni Malajczycy Dajaków raczej się nie zlękli. Może dlatego, że w zestawieniu z takim czystej krwi Brytyjczykiem, jak kpt. William Stafford (szef policji w Kajang) i jego „Killers squads" („szturmówki zabijaczy") Dajakowie wcale nie okazali się z tych „najdzikszych ludów". I to wbrew twierdzeniu licznych encyklopedii.

Ale przejdźmy do właściwego tematu.

Od kilku dni kilku członków rządu oraz opozycji Jego Królewskiej Mości, tudzież radio i prasa angielsko-amerykańska stosuje w Europie ten sam „dajakowy" chwyt. Tyle, że zamiast tatuażu i jaskrawych malowideł, jaki mi Dajakowie usiłują wzbudzić strach w Malejczykach — min. min. Attlee, Morrisson, Bevin, b. min. Eden i marsz. Montgomery oraz basujący im aparat propagandy potrząsają nad Europą „powagą sytuacji", „wstrzymaniem demobilizacji", „dozbrojeniem i przezbrojeniem", „podniesieniem górnej granicy wieku w służbie czynnej RAF" (lotnictwa brytyjskiego), „szybkością supersoniczną (większą od szybkości dźwięku) samolotów brytyjskich" itd. itd.—w dajakowo-ludożerczą nieskończoność.

Ale najstraszniejsze nastąpiło w ciągu 2 ostatnich dni. Oto w ciągu 48 godzin BBC niepustannie powtarzało, że marsz. Montgomery, szef sztabu imperialnego, który w bież tygodniu miał udać się do Liverpoolu, „postanowił odwołać wszystkie wyjazdy swoje poza stolicę kraju".

Przyznaję szczerze: struchlałem. Bo jeżeli marsz. Montgomery już dziś nie może pozwolić sobie nawet na przejażdżkę z Londynu do Liverpoolu (ok. 300 km. w linii prostej i ok. 15 minut lotu samolotem „supersonicznym") — no to kropka! „Powaga sytuacji" nabrzmiała widać do potwornych rozmiarów — i nam, biednym europejskim Malajczykom, pozostaje już tylko jedno: podsunąć komu należy swoje nędzne głowy i powiedzieć „smacznego".

Po chwili jednak pomyślałem, że dziwny jest doprawdy ten rozgłos, to iście dajakowe bicie w bum-bum wokół spraw, które się zwykło przecie trzymać w ścisłej tajemnicy. Rzadko zaiste się zdarza, aby informowano świat cały, czy szef sztabu wyjeżdża ze stolicy, czy nie; rzadko, aby jak na komendę zaczęto publikować szczegółowość najnowszych typów samolotów; rzadko, aby podawano zamierzone tempo „dozbrojenia" czy „przezbrojenia" itd. itd.

Czy przypadkiem nie chodzi tu o chęć wytworzenia atmosfery grozy, która ma uzasadnić zbrojenia i zastraszyć równocześnie drugą stronę? Ba, kiedy ta metoda „napędzania piętra" zawiodła nawet w stosunku do Malajczyków i innych „kolorowych". I nie bez słuszności poseł konserwatywny mr. Kenneth Pickhorn oświadczył w toku debaty, że „Malaje są już niemal straceńcami". W porównaniu jednak z tym, co się dzieje w reszcie Azji jest to jeszcze raj" (!)

Może więc raczej chodziło o odsłonienie brytyjskim masom pracującym pigułki dalszych ciężarów i dalszego uzależnienia od kapitału amerykańskiego? Tym bardziej, że min. Cripps dowiódł niezbicie, że ograniczenie zysków kapitału nie wpływa zupełnie na wzrost dochodów robotniczych.

Pomyślałem sobie również, że nikomu w Europie Zach. — nie wyłączając W. Brytanii — nie kwapi się do umierania za Berlin, a europejscy Dajakowie z Niemiec Zach. zbyt dokładnie jeszcze czują niedawne cięgi...

Wreszcie co się tyczy samolotów „supersonicznych", to — mój Boże — wyrabia się je nie tylko w USA i w W. Brytanii, choć nie wszędzie się o tym tak głośno krzyczy.

I kiedy sobie o tym wszystkim pomyślałem, z uśmiechem zacząłem przy chodzić się popiscm wokalnym wyszczególnionych cywilizowanych „łowców nerwów".

SŁAW

ŚWIAT SIĘ ZMIENIA

TYGODNIOWY DODATEK ILUSTROWANY

Nr. 38 (96) Niedziela, 19 września 1948 r. Rok 3

Wielki spór uczonych — biologów

o powstawanie nowych gatunków roślin i zwierząt

Zjawiska dziedzicznego przekazywania potomstwu cech znane są ludzkości w formie luźnych spostrzeżeń od czasów, kiedy człowiek pierwotny począł hodować rośliny i zwierzęta. Naukowe zaś pojęcie dziedziczności występuje po raz pierwszy w historii nauki dopiero w 18 wieku, w formie czynnika **konserwatywnego**, służącego Linneuszowi (1707—78) do wytłumaczenia morfologicznej *) stałości organizmów, rozklasyfikowanych jakoby w odwiecznie istniejące i niezmienne działy gatunków i odmian.

Ale już w kilkadziesiąt lat później następuje zmiana w odwrotnym kierunku. Uczony francuski Lamarck (1744—1829) wnosi do nauki pojęcie **dziedziczności twórczej**, kształtującej ewolucyjnie coraz to nowe morfologicznie organizmy dzięki możności przekazywania potomstwu korzystnych cech, **wytworzonych przez otoczenie**.

Od tej chwili pojęcie dziedziczności zostaje przyjęte w nauce, jako podstawowy czynnik ewolucji. **Dzięki zrozumieniu jego roli, wiara w jednorazowe zaludnienie ziemi doskonałymi i skończonymi formami roślin i zwierząt, zastąpiona zostaje pojęciem stopniowego przekształcania się organizmów i ich rozwoju od prostej komórki aż do człowieka.**

ROLA ŚRODOWISKA

Darwin (1809—1882) pogłębił i wzbogacił teorię ewolucji pojęciem walki o byt i wynikającą stąd teorią doboru naturalnego. Dziedziczność w ramach jego teorii jest siłą nie tylko twórczą, ale dzięki doborowi i progresywną, służącą **do przekazywania potomstwu nowonabytych** cech, jako skrystalizowanych reakcji organizmu na bodźce świata zewnętrznego. Wywołane bodźcami środowiska i w nieskończoność ilościowo powtarzane odruchy stają się z czasem **jakościowo organem lub jakąś cechą specyficzną** gatunku.

Rolę środowiska jeszcze bardziej podkreślają **uczeni radzieccy**: darwinista Timiraziew, słynny twórca nowych odmian roślin Miczurin i prof. Łysienko. Określają oni dziedziczność jako zdolność przekazywania potomstwu tych cech, które znajdują **odpowiednik w istniejących warunkach bytowania**.

ZJAWISKA DZIEDZICZNOŚCI

Od chwili pojawienia się teorii Darwina, nauka poczęła się żywo interesować zjawiskami dziedziczności. Uczony niemiecki Mendel zajął się ilościowym i jakościowym opracowaniem praw dziedziczności, **krzyżując różne rasy pachnących groszków**. I On to po raz pierwszy ustalił, że prawa te są wyrazem procesów, zachodzących w jąderkach komórki rozrodczej. Zagubione w niepamięci prace Mendla podchwycili w 20 lat później: Roux, Naegeli, Nussbaum-Hilarowicz, profesor Uniw. Lwowskiego i twórca teorii mutacyjnej Hugo de Vries.

*) morfologia — nauka o kształtach organizmów żywych.

W dniach 4—11 ub. miesiąca odbyła się w Moskwie wielka publiczna dyskusja między zwolennikami dwu zasadniczych kierunków biologii: genetycznego oraz hodowlano-darwinistycznego w tej formie w jakiej ten ostatni został ukształtowany przez wybitnych uczonych radzieckich: prof. Timiraziewa, Miczurina i Łysienkę.

Jakkolwiek nie sprecyzowane dokładnie teorie działania mechanizmu dziedziczenia służą jednak za punkt wyjścia wielu poglądom ekonomicznym, społecznym, politycznym, a nawet filozoficznym i religijnym, nic więc dziwnego, że zagadnienia te stanowią punkt wielce drażliwy i zapalny.

Ustalone w dyskusji prawdy naukowe odbiją się zapewne żywym echem w wielu działach wiedzy.

W ten sposób z biegiem czasu powstaje nowa **idealistyczna** teoria jądrowa lub chromozomowa, sprzeczna z **materialistyczną** teorią Darwina na punkcie ewolucyjnej roli środowiska. Zamiast niego wysuwa ona na plan pierwszy inny czynnik: procesy morfologiczne i fizjologiczne, zachodzące w jąderkach komórek zarodkowych w postaci powstających tam formacji chromozomów (pałeczek, haczyków, podkówek), i to w ilości charakterystycznie stałej dla każdego gatunku.

Trofim Łysienko, wybitny uczony radziecki, członek Akademii Nauk ZSRR.

Chromatynę, substancję tworzącą chromozomy uważa za jedyne podścielisko wszystkich późniejszych, często skokowych (mutacyjnych) procesów dziedziczności, odrzucając jednocześnie drugą tezę darwinizmu: **możliwość dziedzicznego przekazywania nowonabytych cech.**

Uczony Johansen uważał za konieczne przyjąć hipotezę istnienia w chromozomach cząsteczki, zwanej genem, zdolnej przenosić zjawiska dziedziczności dowolnie, bez bodźców zewnętrznego środowiska. **Uczony amerykański T. H. Morgan wyłączył zupełnie środowisko, jako czynnik kształtujący i zaprzeczył możności przekazywania cech nowonabytych, jako powstałych nie z czynności genów, a środowiska.**

Naukę, zajmującą się badaniem procesów, zachodzących w genach, nazwano genetyką, a jeden z jej zwolenników A. Weismann (1834—1914) wyciągnął ostateczne wnioski z postawionych hipotez: rozwój kolejny (ewolucję) pokoleń i zwierząt należy rozumieć, jako szereg następujących po sobie przeistoczeń, zachodzących wyłącznie w strukturze jądra. Przeistoczenia te powstają samorzutnie i niezależnie od środowiska.

SPÓR UCZONYCH

Pomiędzy przedstawicielami kierunku materialistycznego i idealistycznego, z których każdy, opierając się na różnych faktach naukowych, wytworzył swoistą sobie filozofię, powstał mur nie do przebycia.

Walka stała się zacięta. Obóz materialistyczny pod kierunkiem prof. Łysienki zarzucił zwolennikom Mendla i Morgana wprowadzenie do nauki niepotrzebnych i fantastycznych pojęć w rodzaju hipotetycznego genu, mającego na podobieństwo średniowiecznej „siły witalnej" tłumaczyć niejasności i luki w rozumieniu procesów życia organicznego.

Co ważniejsze, wysunął argument udatnego wyhodowania przez Miczurina jarowizowanych gatunków zbóż i „hybryd wegetatywnych", co stanowi **dowody możności przekazania cech nowonabytych drogą dziedziczności.**

Hybryda wegetatywna otrzymana została przez szczepienie pewnego gatunku pomidora o wciętym liściu i żółtym owocu na pomidorze o okrągłym liściu i owocu czerwonym. Otóż **otrzymane następnie nasienie z zaszczepionej łodygi o czerwonym owocu wydało pewną ilość osobników, mających liście i owoce pomidora żółtego.**

Zjawiska te w całości potwierdzałyby twierdzenie materialistów o wpływie i roli środowiska, które drogą asymilacyjnych, fizjologicznych procesów w pomidorze żółtym pozdałały na komórki rozrodcze pomidora czerwonego. Jednocześnie dzięki przekazaniu nowonabytych przez środowisko cech, obaliłyby tezę idealistycznej szkoły, dotyczącą przekazywania dziedziczności wyłącznie drogą samorzutnych zmian w jąderkach.

ZWYCIĘSTWO KIERUNKU MATERIALISTYCZNEGO

Spory w sprawach naukowych rozstrzyga tylko dowód. **Fakt jest sędzią bezapelacyjnym.** Otóż w momencie najbardziej dramatycznej dyskusji uczonych w Moskwie, dowody w postaci skrzyżowanego pomidora i jarowizowanych zbóż, przeważyły zwycięstwo na stronę kierunku materialistycznego prof. Łysienki.

Przytoczone wyżej dowody zachwiały filozofią idealnej genetyki. Po sprawdzeniu zasygnalizowanych faktów przez uczonych, **teoria materialistyczna ma wszelkie szanse zajęcia należytego jej w nauce miejsca**, tym bardziej, że zastosowana praktycznie w rolnictwie, sadownictwie i hodowli w Zw. Radzieckim, **jako szkoła biologiczno - hodowlana Miczurina-Williamsa**, w przeciwieństwie do szkoły genetycznej wydała nadzwyczajne rezultaty w postaci nowych odmian roślin i zwierząt.

Tadeusz Laryssa

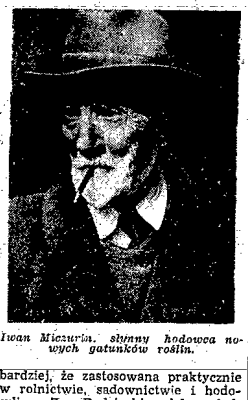

Iwan Miczurin, słynny hodowca nowych gatunków roślin.

Tak wygląda przód samochodu z turbiną gazową. Opis działania turbiny — w tekście.

TURBINA GAZOWA

zamiast silnika spalinowego

W niedalekiej przyszłości pojawią się zapewne i na ulicach naszych miast samochody, zaopatrzone w turbiny gazowe. Zastąpią one skomplikowane motory spalinowe, a dzięki bardzo łatwej i prostej konstrukcji urządzeń kierowania — umożliwią każdemu w całym tego słowa znaczeniu prowadzenie pojazdu mechanicznego.

Z myślą o uproszczeniu czynności urządzenia napędowego oraz dla zwiększenia oszczędności skonstruowano turbinę gazową, w której mieszanką wybuchową składa się z rozpylonej parafiny i sprężonego powietrza.

Poważną zaletą nowej turbiny samochodowej jest, że zapłon następuje tylko jednorazowo przy zapalaniu. Praca turbiny jest bezszumna i nie wymaga skomplikowanego przeniesienia jej z tłoków na wał korbowy i osie kół. Turbina może być umieszczona w używanych i dziś typach samochodów, a że jest lżejsza od motoru spalinowego, pozwoli na zastosowanie lżejszej konstrukcji podwozia.

Działanie takiej turbiny jest bardzo proste: elektrycznym starterem (4), za silanym z zasobników, zapuszczamy zestaw tarczowy kompresora (6), który ssie powietrze z zewnątrz, przy czym filtr (5) zatrzymuje wszelkie zanieczyszczenia. Za kompresorem znajduje się podgrzewacz (5), w którym sprężone powietrze jest podgrzewane spalinami, wychodzącymi z turbiny. Po wyjściu z podgrzewacza gorące i sprężone powietrze miesza się w komorze wybuchowej (7) z rozpyloną parafiną, która jest tłoczona przez specjalne palniki (2). Tu mieszanka wybuchowa jest zapalona jednorazowym zapłonem świecy i od tej chwili rozpoczyna się samodzielna praca turbiny bez bodźca z zewnątrz, ponieważ wyłączony zostaje starterowy motor i zapłon.

Płonąca i wybuchająca mieszanka parafinowo - powietrzna wykonuje dwie prace, pozwalające utrzymać obroty turbiny. Strumienie gazu porusza ją turbinę pierwszą (7), która przenosi ruch wałem (10) na kompresor, powodując dalsze sprężanie powietrza. Drugi zespół roboczy zaczyna się na turbinie napędowej (9), która obracana jest również dalej prącymi strumieniami płonącego gazu.

Drugi wał przenosi pracę turbiny napędowej na przekładnię (14), która redukuje szybkość obrotów turbiny w stosunku 15 do 1, tak, by można było przenieść napęd na tylną oś wozu. Za przekładnią znajduje się normalna skrzynka biegów (13) i wał napędowy (15).

Spalona mieszanka po poruszeniu turbiny napędowej (8—9) ogrzewa jeszcze komorę podgrzewacza i rurą wydechową (16) uchodzi na zewnątrz

Inż. F. K.

Latanie łatwiejsze od pływania...

Szybowcę mogą latać nawet same

Prawie każdy średnio zdrowy człowiek może się nauczyć latania na szybowcach. Początki są skromne: pierwsze loty trwają zaledwie po kilka sekund, lecz już po ok. 30 lotach—czas lotu dochodzi do minuty, a wysokość nad teren — ok. 100 metrów.

Startuje się przy pomocy lin gumowych (w terenie górskim) lub przy pomocy urządzenia mechanicznego (t.zw. wyciągarki na lotniskach płaskich). W tych początkach chodzi głównie o przyzwyczajenie ucznia do utrzymywania właściwej szybkości

Dalsze loty, to nauka zakrętów

Szmer zdumienia przeszedł wśród widzów w czasie pokazów na Okęciu „gdy pilot szybowca szkolnego ABC, będąc na wysokości około 100 metrów, rozłożył ręce w bok i zwiesił swobodnie nogi na znak, że przestał się „wtrącać" w prowadzenie maszyny. Po kilku łagodnych skrętach, szybowiec przeleciał nisko nad publicznością i SAM wyładował nie dalej jak 50 m od trybun.

Nie trzeba chyba lepszego dowodu łatwości i bezpieczeństwa latania na szybowcach, na tych tanich maszynach z drzewa i płótna, które mogą latać nawet same, byle im nie przeszkadzać.

Przeciętnie po 50 startach uczeń ma zupełnie opanowany pilotaż na pierwszym typie szybowca szkolnego. Może więc na nim wykonywać kilkuminutowe loty ślizgowe na wysokości do kilkuset metrów i lądować poprawnie na z góry wyznaczonym miejscu. Łączny czas wszystkich lotów ucznia w tej fazie wyszkolenia nie przekracza jednej godziny, mimo to młody adept szybownictwa jest już zupełnie zręcznym pilotem ślizgowym. A tymczasem narciarz czy pływak po pierwszej godzinie nauki swego sportu jest wciąż jeszcze niedołężny. Latanie jest więc łatwiejsze od pływania czy narciarstwa!

Co prawda jest i odwrotna strona medalu. Jak wyszkolenie wilków morskich rozpoczyna się od szorowania pokładów, tak w szybownictwie wyszkolenie ślizgowe, t.j. właśnie pierwsza godzina lotu, łączy się z niewspółmiernym nakładem pracy przy startowaniu, transporcie szybców i innych czynnościach pomocniczych.

LOTY ŻAGLOWE

Pełną nagrodą za te trudy jest dalszy etap szkolenia, obejmujący m.in. loty żaglowe, t.j. długotrwałe, połączone z uzyskiwaniem większych wysokości przez wykorzystywanie niektórych prądów powietrznych.

Od żaglowania niedaleka droga do wyczynów. Trzy białe „mewki" na niebieskim polu, otoczonym wieńcem dębowym — to odznaka pilota wyczynowego, przyznawana za wykonanie trzech prób: lotu w czasie 5 godzin, wysokości 1000 m i przelotu na odległość 50 km. Wyniki te uzyskuje się oczywiście na szybowcach wyczynowych, zaopatrzonych w wygodne kabiny z kompletami instrumentów pokładowych. Spadochron jest stałym towarzyszem wyczynowca w czasie lotu.

A dalej? Nie ma trwałych granic dla ludzkich osiągnięć, zwłaszcza w tak młodym sporcie, jak szybownictwo. Dwadzieścia lat temu przekroczono po raz pierwszy odległość 100 km i wysokość 500 m. Współczesne rekordy wynoszą już: 749 km w przelocie (ZSRR, 1938) i przeszło 8000 m wysokości (Szwecja, 1947). Wykonano kilka lotów, trwających po 50 godzin. Ostatnio w Szwajcarii uzyskano rekord szybkości, przebywając trasę okrężną długości 100 km w czasie 1 godz. 26 min., t.j. ze średnią szybkością 70 km na godzinę.

POLSKI DOROBEK

Kobiecy rekord długotrwałości lotu — 24 godzin 14 min. — należy od r. 1937 do Polski, mgr. Modlibowskiej. Przelot Tadeusza Góry z Bezmiechowej k. Sanoka w okolice Wilna (odległość 578 km) jest dotychczas najdłuższym przelotem, wykonanym poza ZSRR.

Sport szybowcowy w Polsce odradza się szybko z wojennych zniszczeń. Odbudowano szereg szkół szybowcowych, m. in. całkowicie zniszczoną szkołę wyczynową na Żarze k. Żywca, gdzie zbudowano specjalną kolejkę górską (o napędzie elektrycznym) dla transportu szybowców na szczyt góry.

Dzięki pracom Wydziału Konstrukcyjnego Instytutu Szybownictwa w Bielsku nasze nowe szybowce: szkolny ABC, treningowy „Mucha" i wyczynowy „Sęp", nie ustępują maszynom zagranicznym. W roku ub. prototyp Sępa odniósł szereg sukcesów na zawodach w Szwajcarii.

Z tegorocznych osiągnięć należy wymienić przede wszystkim udane zawody szybowcowe na Żarze (z udziałem ekipy czechosłowackiej) oraz przelot trójki naszych szybowników z Żaru do Austrii (odległość ok. 300 km).

Szkolenie szybowcowe jest w Polsce — w przeciwieństwie do innych państw — całkowicie bezpłatne od czasu przejęcia go przez PO „Służba Polsce".

Adam Zientek

Szybowiec „Sęp" startuje ze szczytu Żaru. Jest to pierwszy szybowiec polski, zbudowany po wojnie w Instytucie Szybownictwa w Bielsku.

CZY GROZI NAM BRĄK... WODY?

Wodny budżet Polski obliczają naukowcy

Pierwsze usiłowania człowieka, żeby prowadzić prawidłową gospodarkę wodną, miały miejsce w okresie 5000 lat przed naszą erą, w ówczesnych ośrodkach cywilizacyjnych Azji i Afryki.

Początkowo wykorzystywano wodę do celów melioracyjnych. W suchym, podzwrotnikowym klimacie nawadnia no pola uprawne. O sukcesie tych poczynań świadczy Mezopotamia, gdzie nawadniana powierzchnia 50.000 km.

Uregulowana gospodarka wodna daje na łące wspaniałe rezultaty. Na zdjęciu: łąka sztuczna w woj. warszawskim, Perzanki - Borki.

kw. (1/6 obszaru Polski) żywiła w owym czasie 25 milionów mieszkańców. Dopiero w 1258 r. Hulagu, wnuk Dżengis Chana, po zwycięskiej wojnie zniszczył urządzenia melioracyjne Mezopotamii, wskutek czego kwitnący kraj zamienił się w pustynię.

Na wysokim poziomie stała też gospodarka wodna w starożytnym Egipcie, gdzie od intensywności wylewów Nilu umiejętnie przez człowieka wykorzystanych, zależał byt całego państwa.

W Europie pierwsze bardziej skomplikowane urządzenia melioracyjne, mające na celu odwadnianie gruntów za pomocą sztucznego odpompowywania wody, zaczęto stosować w **XIII wieku, w Holandii i w delcie Wisły.**

PIERWSZE WAŁY NAD WISŁĄ

Po za wspomnianymi już pracami melioracyjnymi na Żuławach Gdańskich, w dawnej Polsce sprawą aktualną było zawsze zabezpieczenie gruntów od powodzi przez obwałowanie rzek. Pierwsze wały nad Wisłą, zostały usypane za czasów Kazimierza Wielkiego.

Statuty piorkowskie Kazimierza Jagiellończyka z r. 1447 i statuty nieszawskie Jana Olbrachta z r. 1496 zawierają formalne ustawy o żegludze. Sejm z r. 1589 przyznał po raz pierwszy pewną dotację z funduszów publicznych na regulację Wisły, Bugu i Narwi. W r. 1639 król Władysław IV poleca rozpoczęcie studiów nad możliwością **połączenia Bałtyku z Morzem Czarnym przez Wisłę, San i Dniestr.**

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. powstały nowe problemy gospodarki wodnej: nawadnianie i odwadnianie gruntów, dostarczanie odpowiedniej ilości wody dla przemysłu, budowa dróg wodnych i zakładów o sile wodnej.

Realizacja tych zamierzeń, zwielokrotnionych, w planach odbudowy i przebudowy naszej gospodarki po drugiej wojnie światowej, wymaga coraz nowych zasobów wodnych, gdy tymczasem **ilość ich jest ograniczona.**

PLANUJEMY ZAPOTRZEBOWANIE NA WODĘ

Czynniki państwowe przystąpiły do badań na temat —

czy obecne nasze rezerwy wodne pokryją zwiększone zapotrzebowanie tego surowca w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, dróg wodnych i energetyki,

jakie wyłoni się w okresie uprzemysłowienia i urbanizacji; tj. po upływie około 30 lat.

Z obliczeń tych wynika, że **największy wzrost zużycia wody przypadnie na rolnictwo.**

Wyprodukowanie 1 kg suchej masy roślinnej zużywa około 400 kg wody. Teraźniejsze nasze zbiory ziemiopłodów z jednostki powierzchni są o połowę mniejsze od zachodnio-europejskich, a podniesienie ich do normy właściwej jest nie tylko kwestią czasu i nawozów, lecz i konieczności **dostarczania rolnictwu dodatkowo około 12 km. sześć wody rocznie.**

Rozbudowa sieci dróg wodnych i zakładów o sile wodnej również spowoduje pewne straty wody. Nowe kanały i skanalizowane rzeki powodują zwiększenie parowania, przesiąkanie wody w podłoże itd. Można więc przypuszczać, że po realizacji programu rozbudowy naszej sieci dróg wodnych straty wody na tych drogach zwiększą się o 6 km. sześć. rocznie.

Grupa fachowców oblicza, że rozbudowa naszego przemysłu w okresie 30-letnim pochłonie dodatkowo 2 km sześć. wody rocznie.

Łącznie więc przy końcu okresu uprzemysłowienia i urbanizacji omawiane działy gospodarki narodowej będą zużywały rocznie o 20 km sześć. wody więcej, niż obecnie.

JAK POKRYJEMY ZWIĘKSZONE ZAPOTRZEBOWANIE

Opady dają nam około 180 km sześć. wody rocznie, z czego część wsiąka, część paruje, a część spływa do morza; Wisłą 35 km sześć. i Odrą 15 km sześć. rocznie.

Odpływ ten nie jest równomierny: najwięcej odpływa na wiosnę, a najmniej latem. Należy więc przez budowę odpowiednich zbiorników zatrzymać wiosną wody roztopowe i tymi rezerwami uzupełniać latem niedobór wód na drogach wodnych i w rolnictwie. Przemysł uzupełni swe zapotrzebowanie wody przez wyzyskanie jej zasobów podziemnych, które wynoszą około 100 km sześć.

Nie należy więc w obecnym stuleciu obawiać się braku wody, lecz tylko pod warunkiem planowego wyzyskania jej rezerw.

Inż. L. Skibniewski

Obszar pustynny po nawodnieniu zamienia się w ogród wspaniały. Na zdjęciu: fragment systemu nawodnienia na rzece Argano.

Demonstracja jedności robotniczej we Francji

w walce o uniezależnienie kraju od imperialistów amerykańskich

i w obronie prawa do życia mas pracujących

Protestacyjny strajk ponad pół miliona robotników

PARYŻ. (PAP). — Po kilku dniach urzędowania nowego gabinetu francuskiego, ujawnia się coraz większe wzburzenie mas pracujących spowodowane polityką rządu Queuille'a zmierzającą m. in. do podwyższenia cen artykułów pierwszej potrzeby bez jednoczesnej zwyżki płac.

Nawiązując do środowego zajścia między strajkującymi robotnikami a policją na bulwarze Haussmana w Paryżu, „Humanite" pisze: „Wczoraj płacono 35 fr. za kilogram chleba zamiast 24 franków. Cena mięsa osiągnęła 600 fr. Projekty rządowe zapowiadają dalszą drożyznę.

Podąga to za sobą jednoczenie się robotników różnych kierunków politycznych. Wbiżimy SZYBKO PO WRACAJĄCĄ JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ rozbitej przez rozłamowców. Na bulwarze Haussmana, u Renault, w Lyonie i w całej Francji członkowie Force Ouvriere, chrześcijańskich związków zawodowych i Generalnej Konfederacji **Kadr występowali razmię przy ramieniu z robotnikami zrzeszonymi w CGT.**

Wobec polityki uzależniania Francji od imperialistów amerykańskich **CORAZ POTĘŻNIEJSZA STAJE SIĘ WOLA LUDU PRACUJĄCEGO, który chce zerwać z tą polityką i położyć kres nędzy".**

„Combat" stwierdza, że „obietnice rządu i środki policyjne nie wystarczą tym, których cierpliwość jest już na wyczerpaniu".

Redukcja niepotrzebnych wydatków

Podsekretarz stanu do spraw budżetu, Maurice Petsche, oświadczył na konferencji prasowej, że rząd Queuille'a postanowił skasować wszystkie „niepotrzebne wydatki". Oszczędności, jakie mają być wprowadzone do końca b. r. przewidują m. in. zredukowanie wydatków na przemysł znacjonalizowany o 6 miliardów fr., na urzędników państwowych — o 3.400 milionów fr., na odbudowę o 4.300 milionów fr. Petsche zapowiada również obcięcie kredytów wojskowych. Nowe podatki pośrednie mają przynieść skarbowi państwa około 80 miliardów fr., a podatki bezpośrednie 52 miliardy.

Petsche stwierdził, że obecny kryzys finansowy jest cięższy niż w 1925 — 1926 r. co przypisuje m. in. temu, że Francja nie mogła odmrozić swych kredytów amerykańskich.

Sytuacja strajkowa

PARYŻ. (PAP). — Robotnicy francuscy odczuli w piątek pierwsze wyniki rządowej polityki podwyżki cen. Za paczkę najtańszych papierosów trzeba było płacić 65 fr. zamiast 48 fr. jak dotychczas. Ceny na lepsze gatunki wzrosły proporcjonalnie. Od poniedziałku podrożeją wszystkie dzienniki z 6 na 7 franków.

Strajk personelu lotnisk francuskich linii lotniczych rozprzestrzenił się na całą Francję. Strajki wybuchły również w różnych miejscowościach Maroka. W ciągu czwartku ani jeden samolot linii lotniczych „Air France" nie opuścił lotniska Le Bourget i Orly.

Od czwartku po południu do piątku rano strajkowało demonstracyjnie około 300 tys. metalowców w okręgu Paryża.

PARYŻ. (API). — ILOŚĆ STRAJKUJĄCYCH WE FRANCJI PRZEKROCZYŁA JUŻ PÓŁ MILIONA.

W niektórych kopalniach strajk jest powszechny, w innych częściowy.

De Gaulle przerwał kamienę propagandową

PARYŻ. (PAP). — De Gaulle postanowił przerwać swe tournée propagandowe po Francji południowo-wschodniej. W paryskich kołach politycznych uważa się, że przyczyną zrezygnowania z dalszych wystąpień jest reakcja społeczeństwa francuskiego, z jaką przyjmowało ono de Gaulle'a.

Na trasie swego objazdu de Gaulle był świadkiem licznych demonstracji przeciwko niemu ze strony społeczeństwa.

Państwa silniejsze starają się oszukać swoich słabszych partnerów

Prasa rozczarowana planem Marshalla

BRUKSELA (PAP). — Prasa belgijska wyraża coraz częściej zaniepokojenie z powodu ograniczeń, wywołanych planem Marshalla.

Prawicowa gazeta katolicka „Libre Belgique" przyznaje, że po posiedzeniu Rady Europejskiej Współpracy Ekonomicznej cele ekonomiczne i polityczne planu Marshalla wywołują coraz większe zaniepokojenie wśród uczestników planu. Dziennik konstatuje, że na posiedzeniach Rady prowadzono skomplikowaną i **niebezpieczną polityczną grę, w której państwa silniejsze starały się oszukać swoich słabszych partnerów.**

Wskazując na ograniczenia, przewidziane przez plan Marshalla, dziennik podkreśla, że państwa europejskie będą mogły dokonywać zakupów za dolary tylko w Stanach Zjednoczonych. „Libre Belgique" przyznaje, że warunek ten nie rozwiąże trudności państw marshallowskich.

LONDYN (PAP). — Londyński tygodnik „Tribune", który był gorącym zwolennikiem planu Marshalla, obecnie, kiedy podział kwot przewidzianych przez plan Marshalla został już podany do wiadomości, nie może ukryć swego rozczarowania. **„Tribune" uważa, że Anglia z kwoty jej przyznanej nie będzie miała dostatecznych funduszów w celu dokonania inwestycji, których Wielka Brytania tak bardzo potrzebuje.**

Analizując plan „wewnętrzneuropejskich transakcji kredytowych", „Tribune" dochodzi do wniosku, że plan ten jest obliczony na zamrożenie europejskiego handlu wewnętrznego w jego obecnej formie. Tygodnik angielski żali się, że handel ten jest niedostateczny pod względem rozmiarów oraz niewłaściwy „pod względem kierunku".

Tygodnik stwierdza, że plan Marshalla poważnie zagraża strefie szterlingowej i może doprowadzić nawet do jej likwidacji, oraz podważa finansową i polityczną strukturę brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

USA zwalczają

reżim gen. Franco...

MADRYT (obsł. wł.). Pomiędzy grupą przedstawicieli **koncernów amerykańskich i rządem generała Franco** zawarte została w Barcelonie **umowa w sprawie rozbudowy sieci kolejowej w Hiszpanii.**

Już w chwili obecnej przybyła do Hiszpanii grupa **rzeczoznawców amerykańskich** w celu rozpoczęcia dokładnych badań, dotyczących stanu kolejnictwa hiszpańskiego.

Pos. Gallacher

potępia politykę Bevina

LONDYN (PAP) Podczas debaty parlamentarnej z krytyką polityki zagranicznej Bevina wystąpił pos. komunistyczny — **Gallacher, który zażądał demobilizacji, wycofania wojsk z Malajów i Grecji oraz położenia kresu zależności W. Brytanii od kapitału amerykańskiego.**

TPZ obraduje

we Wrocławiu

W dniu wczorajszym rozpoczęły się we Wrocławiu obrady rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Ł-wa Przyjaciół Żołnierza. W obradach wzięli udział czołowi aktywiści TPZ z całego kraju. W dniu wczorajszym omówiono dotychczasową działalność Towarzystwa. Dzień dzisiejszy przeznaczony jest na omówienie planu na przyszłość.

Dekret

o uposażeniu nauczycieli

w Dzienniku Ustaw

Prezydent R. P. zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw kilku dekretów m. in. dekretu o uposażeniu nauczycieli szkół państwowych i publicznych.

Aresztowanie spekulantów

w Łodzi

W ramach przeprowadzonej w Łodzi akcji kontrolnej, wymierzonej przeciwko spekulantom, aresztowanych zostało kilku właścicieli sklepów spożywczych, którzy magazynowali w wielkich ilościach cukier, tłuszcze i zapałki.

Niemcy Zachodnie pod opieką anglosaską

Słuchowisko głaszczące serca

...Hessa, Schiracha i Neuratha!

BERLIN (obsł. wł.). W kołach niemieckich w Berlinie komentuje się żywo fakt, że w czasie osławionej demonstracji antydemokratycznej przed Reichstagiem samochód transmisyjny amerykańskiej rozgłośni radiowej „Rias" zajechał pod wezwanie Spandau, gdzie przebywają, zasądzeni przez Trybunał Norymberski, główni niemieccy zbrodniarze wojenni.

Pracujący w ogrodzie więźniowie, wśród nich Rudolf Hess, Baldur v. Schirach i Neurath, pomucili pracę i podeszli do muru więziennego, przysłuchując się z zainteresowaniem przemówieniom berlińskich podżegaczy wojennych, które były nadawane przez rozgłośnię amerykańską.

Dopiero na kategoryczny rozkaz żołnierzy radzieckich, którzy tego dnia pełnili służbę w więzieniu, zbrodniarze wojenni powrócili do pracy, a wóz radiowy wyruszył w dalszą drogę.

Niemieckie memorandum do ONZ

FRANKFURT N/MENEM (obsł. wł.). W czasie debaty nad **memorandum do ONZ w sprawie „zbrodni popełnionych wobec Niemców w Polsce i Czechosłowacji, na Węgrzech, w Jugosławii i Rumunii** „w parlamencie bawarskim doszło do incydentu.

Gdy poseł prawicowej FDP, Linnert, opowiadał o rzekomym obleważniu Niemców benzyną i podpalaniu (Sic!— dop. red.), poseł Hoegner (lewica SPD) zerwał się z miejsca i wykrzyknął: **„w ten sposób postępowali Niemcy we Francji i w Lidicach".** Okrzyk ten spotkał się z głośnym protestem faszyzującej grupy osławionego **Loritza — „WAV".**

Kiedy posłowie tego ugrupowania nie chcieli zamilknąć, burmistrz Monachium, **Wimmer,** zawołał pod ich adresem: **„Zamilczcie, wyście nie byli w obozach koncentracyjnych".** Frakcja SPD nakłoniła następnie posła Hoegnera do zmiany swego stanowiska w tym sensie, że potępia on wszelkie wykroczenia, **„nie tylko nie niemieckie".**

Przedstawiciel Związku Radzieckiego

przeciwko antyrobotniczym ustawom

MOSKWA (PAP). — Przedstawiciel ZSRR w Komisji do spraw Dalekiego Wschodu wystąpił przeciwko naruszeniu przez głównodowodzącego wojsk okupacyjnych w Japonii gen. Mac Arthura, uchwał Komisji w sprawie demokratyzacji Japonii oraz wolności związków zawodowych.

Przedstawiciel radziecki oświadczył, że Komisja do spraw Dalekiego Wschodu nie może pokryć milczeniem działalności, zmierzającej do wprowadzenia w życie zakazu strajków oraz stosowania represji przeciw robotnikom.

To też delegacja radziecka w Komisji do spraw Dalekiego Wschodu zaleca zaproponować głównodowodzącemu amerykańskich wojsk okupacyjnych w Japonii Mac Arthurowi zmianę jego dyrektywy oraz uchwały rządu japońskiego w sprawie zakazu strajków robotników i urzędników instytucji państwowych i przedsiębiorstw samorządowych, jako że dyrektywa głównodowodzącego oraz uchwała rządu japońskiego są sprzeczne z uchwałą Komisji do spraw Dalekiego Wschodu i podważają zasady demokratyzacji Japonii.

Delegacja radziecka domaga się również zaprzestania represji przeciwko robotnikom i urzędnikom państwowym oraz samorządowym w Japonii.

Rodzina Tołstoja

przeciw bezczeszczeniu

mienia wielkiego pisarza

MOSKWA. (PAP). — W czasopiśmie moskiewskim „Litieraturnaja Gazieta" ukazał się list otwarty, podpisany przez dyr. muzeum im. Lwa Tołstoja, wnuczkę wielkiego pisarza **Zofię Tołstoj** oraz wnuków i prawnuków Tołstoja, którzy protestują przeciwko nadużywaniu imienia wielkiego pisarza dla zbrodniczych celów i podkreślają, że ostawiony „fundusz Tołstojowski" w St. Zjednoczonych jest organizacją, składającą się ze szpiegów i morderców.

Szajka szpiegowska

przed Sądem w Pradze

PRAGA (PAP). — Przed sądem państwowym w Pradze rozpoczął się proces przeciwko kilkunastu członkom szajki szpiegowskiej, zorganizowanej przez b. sekretarza generalnego czeskiej partii narodowo-socjalistycznej Krajiny. Głównymi oskarżonymi w tym procesie są, oprócz Krajiny, Hora, i Cizek, którzy w lutym b. r. zbiegli z Czechosłowacji zagranicę, gdzie obecnie wspólnie z Niemcami i obcymi agentami uprawiają działalność szpiegowską przeciwko państwu czechosłowackiemu.

Akt oskarżenia zarzuca im oraz ich współpracownikom zbrodnię zdrady państwa oraz zdradę tajemnic wojskowych.

*

PRAGA (PAP). — Przed trybunałem sądu krajowego w Libercu w Czechach północnych rozpoczął się proces przeciwko sześciu przestępcom, którzy ujęci zostali jako autorzy nielegalnych ulotek o treści antypaństwowej i antydemokratycznej. Akt oskarżenia został sporządzony na podstawie nowej ustawy o ochronie republiki czechosłowackiej.

42 osoby

usunięte z PPS

Stołeczny Komitet PPS usunął z szeregów Partii następujące osoby, obce Partii, klasowo i ideologicznie:

Bibik Kazimierz, Hoffman Zygmunt, Dwornik Józef, Łuń Zbigniew, Wiśka Wincenty, Papliński Wincenty, Spaliński Mieczysław, Magdziak Stanisława, Kozłowski Kazimierz, Herman Marian, Kałodński Wincydyaw, Liberacki Antoni, Sajer Stanisław, Robak Aleksander, Cieśliński Henryk, Jastrzębski Julian, Makowski Piotr, Gagaszko Stefan, Sobieski Stefan, Skrzliński Jan, Kopiński Marian, Krajeński Józef, Gajewski Wacław, Głowacki Feliks, Marciankowski Stanisław, Jędrzejczyk Stefan, Lamentowicz Mieczysław, Modrzejewski Stanisław, Michewicz Tomasz, Woźniak Stanisław, Kmiecig Wiktor, Helegeda Irena, Witkowska Janina, Kieranowski Jan, Tykwiński Wacław, Bogucki Stanisław, Czerwiński Teofil, Bartoszek Zofia, Zawodniak Jan, Augustyniak Zofia, Puchalska Antonina, Kadzidłowski Henryk.

Życie sportowe

Atletyka sportem wsi

W Głównym Urzędzie Kultury Fiz. odbyła się konferencja w sprawie spopularyzowania atletyki na wsi. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Związkowej Rady Kultury Fiz. i Sportu przy KCZZ, Zw. S. Chł., Pol. Związku Atletycznego, Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" i GUKW.

Po zagajeniu konferencji przez dyr. GUKW Kuchara, inspektor atletyki GUKW Świętosławski wygłosił referat na temat „Atletyka na wsi", w którym wykazywał możliwości rozwoju atletyki na wsi tak z uwagi na zainteresowanie dla tego sportu, jak i z uwagi na łatwość zdobycia sprzętu.

Zebrani jednogłośnie wypowiedzieli się za wprowadzeniem tego sportu na wsiach. Wykazywano jednak na trudności z powodu braku instruktorów.

Reasumując wypowiedzi, dyr. Kuchar stwierdził, że wprowadzenie atletyki do ośrodków wiejskich muszą poprzedzić ćwiczenia wstępne, które byłyby niejako zaprawą i zachętą do właściwego uprawiania tego sportu; z programem atletyki na wsi należy połączyć zabawę.

W wyniku konferencji postanowiono powołać komisję, które zajmą się opracowaniem tego zagadnienia w terenie oraz zorganizowaniem kursów instruktorskich, jak również skoordynowaniem całości pracy.

Mecz Polska - Węgry

przez radio

Niedzielny międzynarodowy mecz piłki nożnej Polska — Węgry będzie transmitowany w programie ogólnopolskim od godz. 16.00 — 18.00.

Reportaż z niedzielnych międzynarodowych regat wioślarskich Polska—Szwecja **nadany będzie w transmisj. z Bydgoszczy o godz. 23.20 — 23.30.**

Marsze w rocznicę bitwy pod Lenino

W dniu 17 października, w piątą rocznicę bitwy pod Lenino, w całej Polsce odbędą się zawody marszowe pod hasłem: Młodzież polska maszeruje szlakiem zwycięstw braterskiej radzieckiej i polskiej. Starty marszowe będą wyznaczone w miejscach związanych z historią walk.

Przyjazd

węgierskich piłkarzy

Wczoraj popołudniu przybyła do Łodzi drużyna węgierskich juniorów, która pod nazwą „Zrebaków" rozegra w niedzielę mecz z juniorami polskimi. W zespole węgierskim gra czterech zawodników liczących.

Również wczoraj na lotnisku na Okęciu wylądowali zawodnicy reprezentacji Wexler. Gości witali przedstawiciele GUKW władz sportowych i prasy.

Z lotniska na Okęciu odleciała wczoraj także na mecz do Budapesztu II-ga reprezentacja piłkarska Polski. Prócz zawodników pojechali pp: Wolanin, Kaliński i Koncewicz.

Ze świata

KATASTROFALNA POWÓDŹ W JAPONII

TOKIO. W mieście Ichinoseki na północ od Tokio, liczącym 35 tys. mieszkańców, zginęło lub zostało rannych 2 tysiące, a 2 tys. domów uległo zniszczeniu wskutek katastrofalnej powodzi.

PROCES NEOHITLEROWSKICH SPISKOWCÓW.

GRAZ. Rozpoczął się tu proces 13 b. członków partii hitlerowskiej i b. oficerów armii niemieckiej, którzy brali udział w neofaszystowskim spisku, mającym na celu obalenie istniejącego ustroju w Austrii. Oskarżeni podostawali w kontakcie z agentami amerykańskiego wywiadu.

CHIŃSKIE WOJSKA LUDOWE POD TSINAN

SZANGHAJ. Dwie armie chińskich wojsk ludowych, liczące około 180 tys. żołnierzy, rozpoczęły atak na Tsinan, stolicę prowincji Szan-Tung.

SUKCESY PRZEMYSŁU RADZIECKIEGO

MOSKWA. Hutnictwo Uralu i obwodu dniepropietrowskiego zakończyło 8-miesięczny plan produkcji. Hutnictwo uralskie w porównaniu z tym samym okresem r. ub. zwiększyło produkcję surówki o przeszło 16 proc. stali — o 13 proc. walców — o 12 proc.

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI M.Z.O. W CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA. Grupa wyższych urzędników polskiego Min. Ziem Odzyskanych z wiceministrem Dubielem na czele oraz przedstawicieli samorządu Ziem Odzyskanych przybyła do Czechosłowacji, gdzie zapoznała się z wynikami akcji osadniczej w rejonie przygranicznym.

ZRACENIE HITLEROWSKICH ZBRODNIARZY.

HAMBURG. W Hamelin wykonano wyrok na trzech zbrodniarzach hitlerowskich, skazanych na karę śmierci za popełnione okrucieństwa wobec kobiet — więźniarek obozu w Ravensbruck. Powieszono dwóch naczelnych lekarzy obozu Orendiego i Sonntaga oraz dozorcę oddziałów SS — Conradu.

USA ODMAWIAJĄ WIZY TOLEDANO

MEXICO CITY. Z polecenia Dep. Stanu ambasada w Meksyku odmówiła wizy Lombardo Toledano. Zamierzał on udać się do Los Angeles celem wzięcia udziału w święcie niepodległości Meksyku, zorganizowanym przez miejscowe CIO.

30-LECIE ORDERU CZERWONEGO SZTANDARU

MOSKWA. 15 bm. upłynęło 30 lat od chwili uproszenia na mocy uchwały rządu radzieckiego orderu Czerwonego Sztandaru. Order ten, w myśl dekretu z dn. 16 września 1918 r. stanowił nagrodę za wyjątkową odwagę i męstwo". Pierwszymi kawalerami „Czerwonego Sztandaru" byli Stalin Woroszyłow i Budienny.

KRWAWA BÓJKA AUSTRALIJCZYKÓW Z WŁOCHAMI

GENUA. Policja włoska aresztowała trzech oficerów i około 100 marynarzy załogi australijskiego okrętu uwięzionego, w wyniku wielogodzinnej bójki pomiędzy załogą a mieszkańcami Genui. Przyczyną awantury było zaczepienie przez kilku pijanych marynarzy, którzy szasą na lad starszej kobiety. W obronie zaczepionej stanęli przechodnie.

Kilkudziesięciu marynarzy i przechodniów odniosło rany.

SŁAW

O „ŁOWCACH GŁÓW" — I „ŁOWCACH NERWÓW"

„Łowcy głów" — nazwa niektórych szczepów ludożerczych.

Ludożerstwo (inaczej antropofagia lub kanibalizm: zwyczaj niektórych ludów dzikich (†) zjadania ludzi. (Z encyklopedii — znak zapytania mój).

Dajakowie — plemiona tubożyjskie, zamieszkujące mało jeszcze zbadane wnętrze wyspy Borneo. Należą do najdzikszych (†) ludów, nierzadko uprawiają ludożerstwo. (Z encyklopedii. O znaczeniu ludożerstwa — patrz wyżej).

Kiedy kilka miesięcy temu mieszkańcy Malajów, nierozsądnie sprzykrzywszy sobie zaszczytną rolę darmowego dostawcy cyny i kauczuku (t. j. dolarów) dla W. Brytanii, zdecydowali się przypomnieć komu należy swą przynależność do rodzaju ludzkiego i skromne stąd płynące prawa — brytyjskie władze, obok czołgów, mieszczy min i samolotów, sprowadziły również oddział Dajaków, dzielnych „łowców głów" (patrz wyżej).

Nie przypuszczam, aby min. Bevin szef sztabu imperialnego marsz. Montgomery wiązali nadmierne nadzieje z wydajnością bojową swoich dajakowych sprzymierzeńców: bądź co bądź pojemność ich (t. j. Dajaków) żołądka jest ograniczona, i nawet gorąca miłość do Imperium Brytyjskiego nie potrafi jej rozszerzyć.

Chodziło raczej o podkreślenie faktu, iż t. zw. „cywilizacja zachodnia" ma godnych obrońców, jako też o napędzenie Malajczykom porządnego piętra. Nauczyny mimochodem: i ostatniego wyciąpienia min. Bevina w Izbie Gmin należy wnosić, że nieszczęsni Malajczycy Dajaków raczej się nie ulękli. Może dlatego, że w stowieniu z takim czystej krwi Brytyjczykiem, jak kpt. William Stafford (szef policji w Kajang) i jego „killers squads" („szturmówki zabijaczy") Dajakowie wcale nie okazali się z tych „najdzikszych ludów". I to wbrew twierdzeniu licznych encyklopedii.

Ale przejdźmy do właściwego tematu.

Od kilku dni kilku członków rządu oraz opozycji Jego Królewskiej Mości, tudzież radio i prasa angielsko-amerykańska stosuje w Europie ten sam „dajakowy" chwyt. Tyle, że zamiast tatuażu i jaskrawych malowideł, jami Dajakowie usiłują wzbudzić strach w Malajczykach — min. min. Attlee, Morrisson, Bevin, b. min. Eden i marsz. Montgomery oraz basujący im aparat propagandy potrząsają nad Europą „powagą sytuacji", „wstrzymaniem demobilizacji", „dozbrojeniem i przezbrojeniem", „podniesieniem granicy wieku w służbie czynnej po RAF" (lotnictwa brytyjskiego), „szybkością supersoniczną (większą od szybkości dźwięku) samolotów brytyjskich" itd. itd.—w dajakowo-ludożerczą nieskończoność.

Ale najstraszniejsze nastąpiło w ciągu 2 ostatnich dni. Oto w ciągu 48 godzin BBC nieustannie powtarzało, że marsz. Montgomery, szef sztabu imperialnego, który w bież. tygodniu miał udać się do Liverpoolu, „postanowił odwołać wszystkie wyjazdy swoje poza stolicę kraju".

Przyznaję szczerze: struchlałem. Bo jeżeli marsz. Montgomery już dziś nie może pozwolić sobie nawet na przejażdżkę z Londynu do Liverpoolu (ok. 300 km. w linii prostej i ok. 15 minut lotu samolotem „supersonicznym") — no to kropka! „Powaga sytuacji" nabrzmiała widać do potwornych rozmiarów — i nam, biednym europejskim Malajczykom, pozostaje już tylko jedno: podsunąć komu należy swoje nędzne głowy i powiedzieć „smacznego".

Po chwili jednak pomyślałem, że dziwny jest doprawdy ten rozgłos, fo iście dajakowe bicie w bum-bum wokół spraw, które się zwykło przecie trzymać w ścisłej tajemnicy. Rzadko zaiste się zdarza, aby informowano świat cały, czy szef sztabu wyjeżdża ze stolicy, czy nie; rzadko, aby jak na komendę zaczęto publikować szybkość najnowszych typów samolotów; rzadko, aby podawano zamierzone tem „dozbrojenia" czy „przezbrojenia" itd. itd.

Czy przypadkiem nie chodzi tu o chęć wytworzenia atmosfery grozy, która ma uzasadnić zbrojenia i zastraszyć równocześnie drugą stronę? Ba, kiedy ta metoda „napędzania pietra" zawiodła nawet w stosunku do Malajczyków i innych „kolorowych". I nie bez słuszności poseł konserwatywny mr. Kenneth Pickhorn oświadczył w toku debaty, że „Malaje są już niemal straceni... W porównaniu jednak z tym, co się dzieje w reszcie Azji jest to jeszcze raj" (!)

Może więc raczej chodziło o oszołomienie brytyjskim masom pracującym pigułki dalszych ciężarów i dalszego uzależnienia od kapitału amerykańskiego? Tym bardziej, że min. Cripps dowiódł niezbicie, że ograniczenie zysków kapitału nie wpływa zupełnie na wielkość dochodów robotniczych.

Pomyślałem sobie również, że nikomu w Europie Zach. — nie wyłączając W. Brytanii — nie kwapi się do umierania za Berlin, a europejscy Dajakowie z Niemiec Zach. zbyt dokładnie jeszcze czują niedawne cięgi...

Wreszcie co się tyczy samolotów „supersonicznych", to — mój Boże — wyrabia się je nie tylko w USA i w W. Brytanii, choć nie wszędzie się o tym tak głośno krzyczy.

...I kiedy sobie o tym wszystkim pomyślałem, z uśmiechem zacząłem przysłuchiwać się popisom wokalnym wyższych cywilizowanych „łowców nerwów".

SŁAW.

Gdy chcecie schudnąć

pamiętajcie o zołach magistra Wolskiego „Degrosa" na przemianę materii. Zawierają one jod organiczny w roślinie morskiej Fucus Vesiculosus, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

K 13025-0

Żaba — dureń

Żaba - dureń nie jest piękna.

Gdy się rozzłości — jest potworna.

W Afryce wschodniej, na rozległych terenach od przylądka Dobrej Nadziei na południu aż po Biały Nil na północy i od Angoli na zachodzie po Sudan na wschodzie, żyje jedna z największych żab, zwana przez tubylców „żabą-durniem".

Dorosły osobnik tej odmiany żab waży prawie kilogram, a jest tak duży, że z trudem zmieści się na talerzu. Gdy żaba-dureń się rozzłości — nadyma się, zwiększając swą objętość i wygląda wręcz potwornie.

Nie są to stworzenia miłe dla oka. Oliwkowo-zielona skóra na grzbiecie jest brzydko pomarszczona, brzuch żółty, oczy wyłupiaste, gęba nadmiernie szeroka, przednie kończyny grube i krótkie, palce długie.

Mimo swej obrzydliwej powierzchowności, płazy te uważane są przez krajowców za smakowite danie obiadowe.

W okresie suszy zakopują się one w ziemi, zapadają w swego rodzaju półsen „zimowy", i poszczą wtedy przez parę miesięcy. Gdy zaczynają się deszcze, a stawy i rzeczki napełniają się wodą, żaby te wychodzą na powierzchnię i zaczynają czynne życie.

Jajka składają w wodzie. Wylęgają się z nich kijanki, które żyją w wodzie i oddychają skrzelami. W następnej z kolei fazie rozwijają się płuca, kijanka zamienia się w dorosłą, wielką żabę i wychodzi na ląd.

Wypoczywają one we dnie, na żer wychodzą w nocy. Chwytają i zjadają ślimaki i myszy, małe żabki, robaki itp.

Ale nigdy nie zjadają stworzeń mat twych.

Samolot startuje w górach

przy napędzie rakietowym

Napęd rakietowy znajduje coraz większe zastosowanie przy wznoszeniu się samolotów w trudnych warunkach. Gdy idzie o szybkie wzniesienie się ciężko naładowanego samolotu, użycie siły odrzutowej rakiet może być wprost niezbędne.

Niedawno umieściliśmy opis „stratorzutu", ciężkiego samolotu, wznoszącego się nieomal prostopadle do góry dzięki działaniu rakiet, a następnie lecącego za pomocą silników odrzutowych. Dowiedzieliśmy się również, że na pokazach lotniczych z okazji święta 1 maja w Moskwie, powszechną uwagę zwróciły grupy samolotów, wznoszących się prawie pionowo w górę.

Ciekawy przykład zastosowania napędu rakietowego zanotujemy w Nicaragui (rzeczpospolita środkowoamerykańska). W kraju tym, w górzystym terenie dziewiczej puszczy, niedaleko od słynnego z moskitów i malarii wybrzeża Morza Karaibskiego, leżą kopalnie złota Siuna.

Zalesienie terenu i jego nierówność uniemożliwiają założenie normalnego lotniska. A jednak cała miejscowość Siuna, licząca 6000 mieszkańców, zaopatrywana jest dziś w znacznym stopniu przez wielkie samoloty. Startują one na małej łączce i, dzięki działaniu pomocniczych rakiet, wznoszą się po rozbiegu, nie przekraczającym 90 metrów, stromo w górę, jednym pędem przerzucając się ponad otaczającymi wzgórzami. Po osiągnięciu odpowiedniej wysokości lecą na normalnych silnikach spalinowych.

Zastosowanie napędu rakietowego do samolotów pozwoliło zerwać ze starodawnym zwyczajem zaopatrywania za pomocą karawan ładowanych mułów, przedzierających się mozolnie przez puszczę. **Inż. T. Zieleniewski**

W górzystym terenie Nicaraguii działanie rakiet pozwala samolotowi wznieść się prawie bez rozbiegu ponad otaczającą wzgórza.

MODA PRAKTYCZNA

Moda jesienna dyktuje: na ulicę nosić będziemy krótkie kurtki oraz sportowego typu spódnice w dowolnych kolorach. Szczególnie modne — wszystkie tony czerwonego. Spódnice — do łydek.

SZACHY

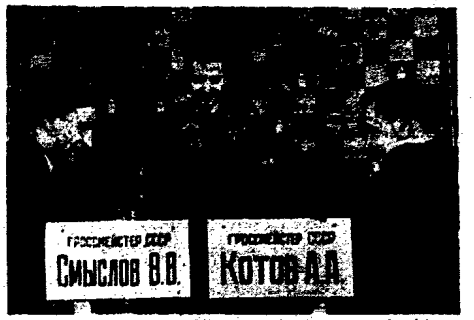

Po turnieju w Baltijobaden, szachiści całego świata z niecierpliwością oczekują przeszłorocznego „turnieju kandydatów", w którym, jak wiadomo, aż sześć miejsc (na 10) zapewnili sobie graccie radzieccy.

Zdjęcie powyższe przedstawia naszego wielkiego mistrza, „Wasia" Smysłowa przy analizie partii z Kotowem. Obaj oni wezmą udział w turnieju kandydatów".

Analizie przygląda się znany niegdyś szachistom zwycięzca turnieju warszawskiego w 1947 r. Gligorić (Jugosławia).

Co wychacza na świecie?

Opryskiwacz drzew-„żyrafa"

Dla opryskiwania wysokich drzew w sadach owocowych gleczamą owadobójczymi skonstruowany został specjalny przyrząd. Wysokość jego może być dowolnie regulowana.

Jest łatwy w użyciu i wydajny w pracy.

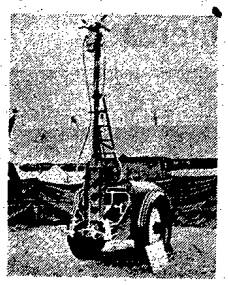

Ten przyrząd do opryskiwania wysokich drzew, wygląda jak żyraf.

Wystawa fizyki jądra atomowego w Muzeum Politechnicznym w Moskwie

Sekcja fizyczna Rady Naukowej Muzeum Politechnicznego w Moskwie przygotowuje wystawę tematem której będzie, fizyka jądra atomu i współczesne przyrządy do badania atomu i cząsteczek elementarnych.

Na wystawie zademonstrowany będzie model jądra atomu, dokoła którego po różnych orbitach obracają się świecące kulki — elektrony. Dalej na planszach zobrazowana została istota natury falowej i cząsteczkowej materii.

Na przyrządach będą demonstrowane metody eksperymentalnej fizyki jądra. Pracować będą spiktaryskopy przeznaczone do badania promienio twórczości i liczniki, które charakterystycznymi trzaskami sygnalizują zbliżanie się do nich substancji radio aktywnych.

Na wystawie można będzie się zapoznać z ostatnimi osiągnięciami w dziedzinie badań nad cząsteczkami elementarnymi, z otrzymaniem śladów cząsteczek w emulsji kliszy fotograficznej. Metoda ta została opracowana przez uczonego radzieckiego G. S. Żdanowa.

Na planszach, modelach i schematach demonstrowane będą metody przekształcania jednych pierwiastków w inne, rozszczepianie jądra uranu, stanowiące tak zw. reakcję łańcichową. Reakcji tej, jak wiadomo, towarzyszy potężne wydzielanie energii. W sposób plastyczny będzie wyjaśniona przyczyna wybuchu bomby atomowej. Na miejscu zostaną zmontowane modele urządzeń (cyklotron i betatron) do rozbicia jądra atomu. Specjalne stoisko będzie poświęcone sprawie uzyskiwania i wykorzystywania energii atomowej dla celów przemysłowych. (WB)

Przemysł potrzebuje diamentów

W. S. Trofimow w książce „Rezerwy światowe diamentów", wydanej niedawno w ZSRR, określa ilość wydobywanych na świecie diamentów na 10 do 14 milionów karatów rocznie.

W ostatnich czasach diament przestał być przedmiotem zbytku; 75 do 85% wydobywanych diamentów przeznacza się od użytku przemysłowego. Największe kopalnie diamentów znajdują się na zachodnim wybrzeżu Afryki.

Z ogólnej ilości diamentów przemysłowych, 40 — 45% używa się do celów wiertniczych; 30 — 35% do różnych instrumentów, przeznaczonych do obrabiania spiawów metali twardych; 10% odchodzi na tzw. filiery, tj. przyrządy do ciągnięcia ultracienkich drutów o przekroju 0,0075 mm.; 10% najdrobniejszych diamentów zużywa się do sporządzania przyrządów szlifierskich.

Diament, używany jeszcze w XIX w. tylko do ozdoby i do cięcia szkła, staje się dziś najbardziej pożądanym surowcem dla wielu przemysłów.

Dziesięciu ludzi może się swobodnie pomieścić w tej łodzi ratunkowej.

Nowa łódź ratunkowa

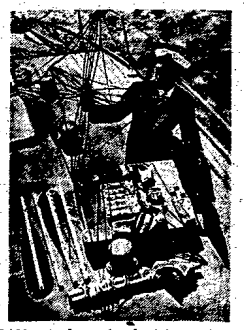

Łódź ratunkowa i cały jej sprzęt zajmują na okręcie niewiele miejsca.

Egzamin praktyczny zdała pomyślnie nowa łódź ratunkowa, konstrukcji angielskiej, o dość niezwykłym wyglądzie, choć przypomina nieco używane już w lotnictwie ostatniej do. by „składane" łódeczki ratunkowe z kauczuku.

Gumowe koło nadymane jest automatycznie. Przez pociągnięcie linki zostaje otwarta butla, napełniona dwutlenkiem węgla. Po skończonym „samopompowaniu" łódź wygląda, jak wielka opona samochodowa, leżąca płasko, wyposażona w gumową podłogę i nakryta namiotem. Dęte poduszki, na których siedzą rozbitkowie, zapewniają im suche siedzenia, a także izolują od niskiej temperatury wód morza.

Łódź wyposażona jest w dwa wiosła, racje wody i żywności, radar, wodoszczelne światła pływające, sygnały alarmowe, zapasowe baterie, maszt składany oraz miechy do nadymania poduszek i komór łodzi.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod kierownictwem Wł. Lubnara i R Miałkowskiego

PIĄTY TURNIEJ ZADANIOWY — SERIA DRUGA

3. REBUS (Ułożył R. Przeworski)

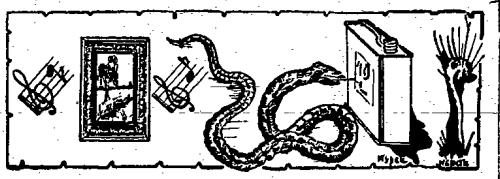

4. KRYPTOGRAM

A. Kucharski

Z poniższych 7 wyrazów wybrać po 3 sąsiadujące litery, które utworzą znane przysłowie:

1) Sytuacja. 2) Wygłodek. 3) Odnoga. 4)Emulacja. 5) Pokolenie. 6) Wieczerza. 7) Wierzyciel.

5. KALAMBUR

nadesłał Kazimierz Tomczak

Mówię państwu jak najszczerzej.
Posłada litera zwierzę,
A że tak się składa chwacko,
Przeto całość będzie cacko.

Warunki uczestniczenia w V Turnieju Zadaniowym podane zostały w ub. tygodniu. Rozwiązania nadsyłać można jednorazowo z całego turnieju, w terminie dziesięciodniowym po ukazaniu się ostatnich zadań, pod adresem naszej redakcji, z dopiskiem na kopertach: „Dział Rozrywek Umysłowych".

ODPOWIEDZI: 21. „Jaskółka", Warszawa. Dziękujemy za pomysłowe zagadki. Wykorzystamy. **22. Józef Krauze, Żyrardów.** „Zadanie - rakl" umieścimy. **23. Witold Nowicki. Łódź.** Obydwa projekty rebusów wykorzystamy. **24. „Zetwu", Wawer.** Rebus ułożony nie według prawideł. Zagadka również nie nadaje się do druku.

Leczenie tygrysicy

Piękna tygrysica bengalska „Byha" zapadła w londyńskim ogrodzie zoologicznym na pneumonię, połączoną ze stanem podgorączkowym i utratą apetytu. Niewielka dawka penicyliny, zastrzyknięta w kosiec ogona, po uprzednim skrępowaniu tygrysicy, poloiyła radykalnie kres chorobie. H.P.

LEKARZ RADZI

O zaćmie czyli katarakcie

Światłoczuła część oka ludzkiego, siatkówka, mieści się w głębi, na samym dnie gałki ocznej. Promień świetlny, aby się do niej dostać, musi przejść przez całą gałkę oczną, przez wszystkie jej warstwy, które, oczywiście, muszą być przezroczyste dla światła. Wewnętrzne środowisko oka nie tylko przepuszcza promienie świetlne lecz je także odpowiednio załamuje dzięki czemu na siatkówce otrzymuje się nie cienie oglądanych przedmiotów, lecz wiernie i dokładne ich obrazy, podobnie jak na kliszy lub matówce aparatu fotograficznego.

Najważniejszą częścią oka, załamującą promienie świetlne, jest t. zw. soczewka oczna, umieszczona na granicy między przednią i tylną częścią gałki, tuż za źrenicą. Soczewka oczna, w przeciwieństwie do soczewki aparatu fotograficznego jest miękka, elastyczna i ruchoma, może zmieniać w pewnych granicach swoją grubość i kształt, dzięki czemu możliwe jest „nastawianie" oka na przedmioty bliższe i dalsze.

Zupełna przejrzystość soczewki jest nieodzownym warunkiem dobrego widzenia. Zaćma czyli katarakta jest właśnie takim schorzeniem oka, które polega na mniejszym lub większym zmętnieniu soczewki ocznej, co pociąga za sobą z reguły znaczne upośledzenie wzroku. Oko dotknięte zaćmą nie jest ślepe, zachowuje ono wrażliwość na światło, lecz na siatkówce nie wytwarzają się wyraźne obrazy świata zewnętrznego. Praktycznie jest ono nie do użytku.

Przyczyny powstawania zaćmy są liczne i różnorodne. Z grubsza można je podzielić na dwie grupy: zewnętrzne i wewnętrzne. Zmętnienie soczewki może być wynikiem jej uszkodzenie przez czynniki zewnętrzne, jak: uraz mechaniczny lub nadmierne szkodliwe działanie różnych promieni. Przy silnym urazie lub zranieniu oka może nastąpić uszkodzenie soczewki, naruszenie jej subtelnej budowy wewnętrznej.

Również promieniowanie świetlne, cieplne lub rentgenowskie może doprowadzić do zmętnienia soczewki. Takie zaćmy, powstałe pod wpływem promieniowania, spostrzega się u hutników, zwłaszcza pracowników w hutach szklanych, których oczy poddawane są nadmiernemu działaniu promieni cieplnych z rozżarzonego pieca hutniczego.

Inną odmianą zaćmy pochodzenia promieniotwórczego jest zaćma rentgenowska, powstała pod wpływem promieniowania krótkofalowego.

W ciągu życia w soczewce ocznej mogą się odkładać pewne ciała, będące produktami prawidłowej lub patologicznej przemiany materii. Takie jest pochodzenie zaćmy starczej, spostrzeganej w podeszłym wieku. Pewne schorzenia ogólne, zwłaszcza schorzenia przemiany materii sprzyjają również osadzaniu się strątów w soczewce i jej zmętnieniu. Z tych chorób najważniejsza jest cukrzyca, przy której spostrzega się szczególnie często duży stopień zmętnienia soczewki.

Ze zmętnieniem soczewki idzie w parze jej mniejsze lub większe stwardnienie.

Najważniejszym sposobem leczenia zaćmy jest operacyjne usunięcie zmętniałej soczewki. Osiąga się przy tym całkowitą przezroczystość wewnętrznego środowiska gałki ocznej, promienie świetlne mogą po operacji bez przeszkód dochodzić do siatkówki.

Jednak oko pozbawione soczewki nie załamuje promieni świetlnych w dostatecznym stopniu, obrazy otrzymywane przez takie oko są bardzo nieostre. By temu, zaradzić należy zastosować bardzo wypukłe okulary, które zastąpią brakującą soczewkę.

Rozumie się, że zdolność nastawcza oka jest również przy tym utracona; oko po operacji usunięcia zaćmy, nawet zaopatrzone w okulary, nastawione jest stale na jedną odległość. Dopiero zmiana okularów może zmienić nastawienie oka.

Sam zabieg usunięcia zaćmy nie jest zbyt ciężki i z reguły udaje się, gdy go wykonać w odpowiednim terminie. Zbyt świeża zaćma, gdy zmętnienie jest jeszcze niezbyt wielkie, jest zazwyczaj miękka. Usunięcie takiej zaćmy jest trudne i grozi niekiedy powikłaniami. Tylko doświadczony specjalista może określić, kiedy zaćma już dojrzała i może być usunięta.

Inne sposoby leczenia na ogół nie dają przy zaćmie dużego efektu. Jedynie w początkowych okresach zaćmy starczej można niekiedy uzyskać pewną poprawę przez zastosowanie t. zw. jontoferezy jodowej, polegającej na przykładaniu do gałki ocznej roztworu jodku potasu lub sodu i przepuszczaniu przez oko stałego prądu elektrycznego o odpowiednim napięciu. Przy zaćmach innych, niż starcza, ten sposób nie uzyskał rozpowszechnienia.

(lekarz)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

B. J., Warszawa. Leczenie za pomocą preparatów złotowych niektórych postaci przewlekłego gośćca (reumatyzm) okazało się dość skuteczne, jednak nie można uważać preparatów złotowych za lekarstwo na gośćiec. Preparaty te wymagają dużej ostrożności w stosowaniu, ponieważ mogą wywołać poważne zmiany nerek, wątroby i podwiklania skórne. Obecnie nie są one produkowane w kraju i są trudno dostępne.

Antoni Sowa. Artykuł, na który Pan się powołuje, nie był poświęcony leczeniu zaćmy: opisywał jonizację oka, jako nową metodę wprowadzania lekarstw do gałki ocznej. Jonizacja czyli jontoforeza jodowa ma zastosowanie tylko w początkowych stadiach zaćmy starczej, wyniki tego leczenia są przejściowe i niepewne. Natomiast leczenie chirurgiczne, przeprowadzone w odpowiednim czasie, daje wyniki lepsze.

Obywatel Pączek w Gliwnie. Uporczywe bóle brzucha mogą zależeć od wielu przyczyn. Prześwietlenie żołądka i jelit nie zawsze wykaże przyczynę choroby. Powinien Pan poddać się kilkudniowej obserwacji na oddziale chorób wewnętrznych jakiegokolwiek szpitala lub w Klinice chorób wewnętrznych. 2) Nie można leczyć ani choroby skórnej Pańskiej kuzynki, ani choroby nóg Pańskiej żony bez uprzedniego dokładnego zbadania i ustalenia przyczyn dolegliwości. Obie powinny udać się do odpowiednich specjalistów.

W EPOCE TELEWIZJI

— POWTÓRZ NO, ŻE MOJA AUDYCJA BYŁA IDIOTYCZNA...

SEANS DUCHÓW

— A TERAZ, JEŚLI CHCESZ, WYCZARUJĘ CI CZŁOWIEKA...

SKUTKI POPULARNOŚCI

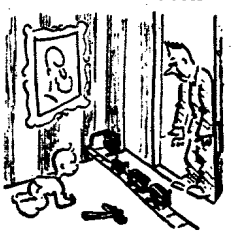

— PATRZ, TATUŚIU, PRZEBIŁEM NOWĄ TRASĘ W — Z.

POMYŁKA

— MOWIE CI, ŻE TO NIE TEN, MAMY PRZECIEŻ SZUKAĆ MAŁEGO I SZCZUPŁEGO...

Redaktor: K. MUSZAŁÓWNA

— Jak ci smakuje? — spytała po chwili dopiero. — Nie za słaba?

— Nie, bardzo dobra.

Wydało się jej, że z cieplejszym nieco akcentem to powiedział i uradowana, zaraz się w jego stronę obróciła. Antoni, pochylony nad biurkiem, wolno popijał herbatę, obiema dłońmi, jakby je chciał rozgrzać, obejmując filiżankę. Milczała, do głębi poruszona tym gestem nędzarza, i po dłuższej dopiero chwili Antoni spostrzegł się, że na niego patrzy. Przez moment zalatały mu niespokojnie oczy, zaraz jednak odwrócił twarz i filiżankę odstawił na spodek.

— Doskonała herbata. Dawno takiej nie piłem.

Pani Alicja zamyśliła się.

— U nas też było bardzo ciężko z herbatą. Można było dostać, ale strasznie była droga.

Ledwie to powiedziała, pożałowała natychmiast, że tak pośpiesznie i z tak błahego powodu przyrównała nieja ko swój los tutaj z losem Antoniego tam, w obozie. Chcąc więc czym prędzej zatrzeć własną niezręczność, powiedziała pośpiesznie:

— Wiesz, spotkałam wracając do domu Franka Podgórskiego.

Kossecki nie okazał żadnego zainteresowania.

— Strasznie się ucieszył z twego powrotu. Wiedział już, że jesteś.

— Już? — podniósł głowę Kossecki. — Od kogo?

— Czy ja wiem? Musieli cię pewnie widzieć jacyś ludzie. Nie wiesz, jak to jest u nas?

Sięgnął po filiżankę.

— Możliwe.

Pani Alicja bliżej podeszła do biurka.

— Wiesz, że on się ukrywał przez cały czas...

— Podgórski.

— Kto?

— A, Podgórski!

— Bardzo się chciał z tobą zobaczyć...

— Ja, i mnie też coś przecież przyszło. Nie każdy był w obozie, ale tutaj czasami na pewno nie było lżej niż w obozie...

Kossecki zatrzymał się w głębi pokoju, w cieniu.

— Powiadasz, że ja chcę mierzyć wszystkich swoją miarą?

— A nie jest tak?

— Może.

I najmieczekwanniej w świecie począł się nienaturalnie ściśniętym gardłem dość głośno i nieprzyjemnie śmiać. Pani Alicja drgnęła. Odruchowo odjęła chustkę od oczu. W półmroku, który ogarniał Antoniego, nie mogła dojrzeć twarzy męża, widziała tylko zarys jego sylwetki. Śmiech Antoniego, podobny trochę do zachłyśnięcia się suchym kaszlem, wydał się jej okropny.

— Antoni! — zawołała przestraszonym głosem.

Natychmiast ucichł i w ciemniejącym pokoju zaległo milczenie. Trwało długo. Wreszcie pani Alicja z trudem opanowując drżenie, które ją na wskroś od wewnątrz przenikało, spytała:

— Przynieść ci może jeszcze herbaty?

— Dziękuję — odpowiedział z ciemności. — Nic mi na razie nie trzeba.

IV

Miało się ku wieczorowi, gdy Szczuka z Podgórskim wrócili do miasta. Rynek inaczej teraz wyglądał niż przed paroma godzinami. Opustoszał i niebieskawy zmierzch go ogarniał. Na seledynowym niebie ostrzyło się jeszcze rysowały rude kontury wypalonych domów. Wraz z zapadającym wiosennym wieczorem tłum w poszukiwaniu świeżego powietrza odpłynąć musiał w stronę parku Kościuszki i Alei Trzeciego Maja. Była sobota, a wieczór był ciepły i pogodny, chociaż nieco parny.

Na środku rynku pozostało jeszcze kilka ciężarówek, lecz i te krzątający się przy nich żołnierze przygotowywali do odjazdu. Ponad udzisznym placem niosły się z głośnika radiowego wyolbrzymione dźwięki chopinowskiego mazurka. Patrol z czterech milicjantów szedł bokiem rynku, zajmując całą szerokość pustego chodnika. Cienie kasztanów mieszały się z długimi cieniami ich sylwetek. Przystanęli chwilę na rogu, potem skręcili w pierwszą ciemniejącą ulicę.

Podgórski zatrzymał auto przed „Monopolem". Wysiadł pierwszy, za nim wydźwignął się Szczuka. Obaj milicjanci, zajmujący miejsca w tyle wozu, również za nimi wyskoczyli. Przed hotelem było pusto. Nieco dalej stały trzy dorożki.

— O dziewiątej zatem? — powiedział Podgórski.

Szczuka zsunął z czoła kapelusz.

— Prawda, ten bankiet! Zapomiałem zupełnie. Nie da się go odwołać? Przyznam się wam że nie bardzo na to wszystko mam ochotę.

— Wierzę — przyznał Podgórski. — Ale co robić? To obowiązek Świecklego.

— Dużo ma być osób?

— Do piętnastu.

— Wystarczy. No, ale trudno.

— Zostajecie teraz w hotelu?

Szczuka zamyślił się.

— Zobaczę jeszcze, może wyjdę. Mam tu coś w rodzaju rodziny.

— W Ostrowcu?

— Siostrę żony.

— Co wy mówicie? Nie myślałem, że macie żonę.

— Miałem. Już nie żyje.

Podgórski nieco się zmieszał. Szczuka musiał to zauważyć.

— Jeśli chodzi o moją szwagierkę, to znacie pewnie jej męża, przynajmniej ze słyszenia. Staniewicz.

— Major?

— Po usług. Siedemnastka, snadanie pół do siódmej.

— Za kwadrans siódma wystarczy.

— Za kwadrans siódma — powtórzył portier. — Czy zwalnia pan pokój?

— Nie. Wyjeżdżam na dwa dni, ale pokój zatrzymuję. W poniedziałek wieczorem będę z powrotem.

Wziął klucz i kulejąc wchodził począł na wyłożone czerwonym chodnikiem schody. Młody człowiek znów się oparł o kontuar.

— Sympatyczny facet. Co to za jeden?

Portier wzruszył ramionami.

— Z PPR-u.

— Tak? — powiedział tamten obojętnie i równie niezainteresowanym ruchem obejrzał się za siebie.

Szczuka, ciężko się wspierając na lasce, dochodził właśnie do połowy półpiętra. Oglądany z dołu, wydawał się jeszcze masywniejszy i w plecach szerszy.

Chłopiec wrócił do poprzedniej pozycji.

— Więc jak będzie z tym pokojem?

— Co ma być? — nieżyczliwie spojrzał na niego, spoza okularów portier. — Nie ma. Powiedziałem już, że wszystko zajęte.

Tamten nie zraził się odmową.

— Widzi pan — zaczął przyjaźnie — przyjechałem tu na kilka dni, trzy, cztery dni, coś takiego. Zatrzymałem się na razie u znajomych, ale z pewnych względów osobistych, rozumie pan, zależy mi na swobodzie...

Portier zdradził pewne zainteresowanie

— Kobieta?

Młody zaśmiał się pokazując równe i białe, zdrowe zęby.

— Zgadł pan! Ale nie szkodzi, pokój może być jednoosobowy, wystarczy.

Rozpiął płaszcz i z kieszeni marynarki wyciągnął kilka zmiętych banknotów.

— Pan mi da paczkę papierosów.

— Amerykańskie?

— Węgierskie. Wolę węgierskie, mocniejsze.

Odwróciła się od lustra i już chciała wyjść, gdy wzrok jej padł na stojącą przy tapczanie fotografię Alka. Było to bardzo dawne zdjęcie, z owych odległych czasów, kiedy mały miał trzy lata. Siedział na tym zdjęciu na kamiennych, słońcem oświetlonych schodach, w letniej koszulce i króciutkich spodeńkach, prawą rączką obejmując zgiętą po dziecinnemu w kolanie nogę. Był wtedy urocym dzieciakiem, o jasnych, kędzierzawych włosach i okrągłej buzi niewinnego aniołka. Przypomniało się jej nagle, że tego samego lata, kiedy robione było to zdjęcie, w związku z wypadnięciem z gniazda dwóch małych bocianiątek Alek przeżył pierwszy swój wielki dramat. Przez wiele godzin nie mogła uspokoić jego szlochu, w nocy zrywał się z wielkim krzykiem i przez sen żałośnie popłakiwał, a potem jeszcze długo, długo, zimą jeszcze wracał niejednokrotnie w rozmowach do biednych, jak mówił, „bonciaciątek". Tyle lat od tamtych czasów minęło, a przecież ledwie zacisnęła powieki, aby powstrzymać napływające jej do oczu piekące łzy, poczuła przez moment w swoich pustych ramionach ciepło dziecięcego ciałka i ten sam dreszcz wzruszenia, miłości i bezradnego smutku, jaki przeniknął ją był wówczas poprzez rozdzierający szloch.

Opanowała się i szybko wyszła z pokoju. Już na schodach dobiegły ją dochodzące z pokoju Andrzeja głosy. Zawahała się. Lecz tylko przez moment. Ledwie bowiem pomyślała, że Rozalia może się dowiedzieć o zniknięciu pieniędzy, natychmiast przełamała w sobie odruch oporu.

Jedyny nadający się do mieszkania pokój na górze zajmował Alek, dzieląc go teraz z Andrzejem, gdy ten w marcu powrócił był z leśnej partyzantki. Kilka młodych, męskich głosów prowadziło głośną, trochę kłótnię przypominającą rozmowę.

— Maciek zaczął pierwszy. To przez ciebie idiotol

— Sam jesteś idiota!

— Te, te, uważaj...

— Jest herbata — powiedziała pośpiesznie.

Kossecki skinął swoją nieforemną, ogoloną głową.

— Dziękuję ci.

Teraz dopiero spostrzegła, że miał przed sobą rozłożoną gazetę, otwartą jednak na tej samej stronie, którą czytał już był pilnie z samego rana, gdy tu zaszła ostatnim razem. Cofnęła się pod okno nie mogąc znieść zawstydzającej myśli, że gdy patrzy na męża, Antoni z pewnością musi się męczyć niemocnością zapanowania nad niepokojem spod ha rzucanych spojrzeń. Czuła, że nad tym jednym odruchem Antoni zupełnie nie panuje. Był spokojny, to prawda, lecz utajona i dla niej niedostępna rozterka odbijała się w jego oczach.

Za oknem, tylko do połowy oszklonym, bielały kwitnące jabłonie. Chociaż na dworze był dzień jeszcze jasny, w pokoju pozbawionym pełnego oświetlenia panował półmrok.

Przesunęła bliżej ku środkowi stojący na parapecie asparagus.

— Nie jest ci za ciemno?

Odpowiedział pośpiesznie:

— Nie.

Sprawdziła jeszcze, czy asparagus nie potrzebuje wody. Stwierdziła jednak, że ziemia w doniczce jest dość wilgotna, i, nie znajdziwszy w tej chwili pod ręką żadnego natychmiastowego zatrudnienia, już się miała zdecydować na odejście, gdy uczuła nagraz nabrzmiewające szybko pod powiekami ciężkie i gorące łzy. Aż zadrżała ze strachu, że może nad sobą nie zapanować i na głos się rozpłakać. Przygryzła wargi i odruchowo przyciśnięta do piersi dłonie, jak gdyby tym ruchem uspokoić chciała i uciszyć wszystką swoją żałość i bezradność. Wtem dobiegło ją stukniecie filiżanki o spodek. Już to samo, że Antoni, nie czekając na jej wyjście, zaczął pić herbatę, wsparto panią Alicję pokrzepiającą otuchą. Nie była jednak na tyle pewna swego głosu, aby odważyć się odezwać natychmiast.

obluzowany kran nad zlewem, koszyk z jarzynami wsunęła głębiej pod stół. Aż nagle, wśród tych machinalnie wykonywanych zajęć, poczuła takie znużenie, że musiała przysunąć sobie stołek i usiąść. Natychmiast stała się w kuchni zupełna cisza. Tylko w zlewie plaskały od czasu do czasu pojedyncze krople.

O niczym nie myślała, lecz tak się w tę swoją pustkę wewnętrzną zapadła, że nie dostrzegła, jak w pewnej chwili skrzypnęły drzwi i cicho, prawie bezgłośnie wszedł do kuchni Antoni. Dopiero na odgłos bliskich kroków drgnęła i poderwała się w popłochu, pewna w pierwszej chwili, że wszedł człowiek obcy. Ujrzawszy Antoniego odetchnęła z ulgą. Ale serce biło jej tak mocno, że z powrotem usiadła.

— Boże, jak ja jestem teraz nerwowa! — uprzewidliwiła się drżącym nieco głosem. — Myślałam, że ktoś obcy wszedł...

Kossecki rozejrzał się po kuchni szybkim i umykającym spojrzeniem.

— Nie ma Rozalii?

— Przed chwilą wyszła do miasta. Chciała co od niej?

— Nic, nic ważnego.

Na pierwszy rzut oka wyglądał bardzo dobrze. Ubrany był starannie w swój najlepszy, ciemnobrązowy, przedwojenny garnitur, który trzeźliwie przez całą okupację pani Alicja przechowywała. Miał czystą koszulę, krawat dobrze zawiązany, buty porządne, również przedwojenne. Jedynie niepokój przyczajony w oczach i pewna niezdrowa obrzmiałość twarzy, podkreślona kanciastym zarysem krótko, przy skórze ulemnal ostrzyżonej głowy zdradzały człowieka przez dłuższy czas pozbawionego wolności.

Pani Alicja poderwała się nagle ze stołka i podbiegła do zlewu.

— Okropność z tym kranem! Ciągle kapie i kapie...

zrozumie ją i zdobędzie się na szczery, bodaj trochę życzliwy i ciepły odruch. Ale nie zaskoczył jej ochły ton krótkiego i rzeczowego:

— Słucham?

— Już nic, nic — powiedziała pośpiesznie. — Nie przeszkadzaj sobie, już idę. Dziękuję ci.

Andrzej wsunął obie dłonie w kieszenie spodni.

— Nie ma za co! Drobiazg.

Zaczęła wolno schodzić na dół, przytrzymując się poręczy, tak się nagle poczuła niepewna swoich sił. Słyszała jednak, że Andrzej dłuższą chwilę stał na schodach. Dopiero w hallu dobiegło ją trzaśnięcie drzwi.

Rozalia już czekała na nią w kuchni ubrana do wyjścia, z wielką, czarną torbą pod pachą. Głowę miała szczelnie owiniętą ciepłą, wełnianą chustką. Otrzymawszy pieniądze wsunęła je natychmiast za stanik.

— Po cóż się Rozalia tak ciepło ubrała? — zdziwiła się pani Alicja. — Przecież to nie zima.

Stara wzruszyła ramionami.

— Już ja wolę nie ryzykować. Teraz jest ciepło, a za godzinę może być ziąb. Zerwie się wiater i znowu mi głowę wydmucha...

W miarę postępujących lat coraz więcej dbała o swoje zdrowie.

— To niechże przynajmniej Rozalia weźmie jakąś lżejszą chustkę — poradziła pani Alicja. — Do czego to podobne, w maju w wełnianej chustce?

Rozalia obraziła się w swojej słuszności.

— Do czego to podobne? Ja, proszę pani, jedno wiem: jak się człowiek cudem boskim przez tę wojnę cało uchował, to teraz musi się szanować. Do czego to podobne!

I głębiej nasunąwszy chustkę na czoło i policzki, wyszła. Po chwili stuknęła za nią furtka.

Pani Alicja z przywyczajenia zaczęła się krzątać po kuchni. Domknęła kredens, który się ciągle otwierał, zmiotła ze stołu okruchy chleba, mocniej przykręciła

— O rany boskie, czego wy ode mnie chcecie, do cholery? Skąd ja mogłem wiedzieć? Godzina się zgadzała, wóz taki sam...

Gwar podniesionych głosów zagłuszył mówiącego. Wtem odezwał się nowy głos.

— Spokojnie, chłopcy! Po pierwsze, trochę ciszej. Nie jesteśmy w lesie...

Teraz się dopiero zorientowała, że to głos syna. Mówił dalej, już w zupełnej ciszy.

— ...po drugie, nikt z was nie jest winien osobno. Jesteśmy wszyscy winni, ponieważ byliśmy razem i razem spartaczyliśmy całą robotę...

Gdy pani Alicja zapukała, w pokoju zaległa cisza. Po chwili dobiegł ją swobodny, z akcentem na ostatniej sylabie, głos Andrzeja.

— Proszę!

Wolała jednak nie wchodzić do środka. Już chciała na syna zawołać, gdy drzwi się otworzyły i stanął w nich Andrzej, jak zawsze w swoich długich butach, bez marynarki, w rozpiętej na piersiach koszuli z krótkimi rękawami. Był wysoki, jasnowłosy, z mocnej budowy podobny do ojca. Wewnątrz pokoju szaro było od dymu papierosów.

— Ach, to mama! — zdziwił się lekko i wyszedł poza próg. — Mam paru kolegów u siebie...

— Wiem, wiem — przerwała mu pośpiesznie. — Nie będę ci przeszkadzać, kilka tylko słów... Ale zamknij drzwi, dobrze?

Ustuchał.

— Cóż się stało?

— Mam prośbę do ciebie — zaczęła nieśmiało. — Muszę kupić trochę wełny, wiesz, do mego warsztatu...

— I brakuje mamie pieniędzy?

Zaczerwieniła się, lecz na schodach zbyt było mroczno, aby Andrzej mógł dostrzec jej zmieszanie.

— Tak się złożyło. Gdybyś więc mógł...

— Po południu zatem. Między piątą a szóstą.

— Wtorek, piąta-szósta — powtórzył Podgórski. — Który macie numer pokoju?

— Siedemnasty.

Niski i łysy, o krągłej okularami posiczonej twarzy portier, który rozmawiał z oparłym o kontuar młodym mężczyzną w lekkim płaszczu i brązowym kapeluszu, wspiął się na palce i zdjął z tablicy właściwy klucz.

— Siedemnastka, do usług.

Szczuka oparł laskę o kontuar.

— Ma pan papierosy?

— Do usług. Amerykańskie, węgierskie?

— Mogą być amerykańskie.

Zapłacił i od razu otworzył paczkę „Chesterfieldów". Nim zdążył sięgnąć po zapałki, stojący obok mężczyzna wyciągnął usłużnie z kieszeni płaszcza zapalniczkę.

Był to młody chłopiec, dwudziestoparoletni, brunecik o dziewczęcych rzęsach i ładnych, niebieskich oczach.

— Dziękuję — mruknął Szczuka.

Zaciągnął się i podsunął otwartą paczkę w kierunku młodego człowieka i portiera. Wzięli obaj. Chłopak, niedbale dotknąwszy dłonią ronda kapelusza, zapalił natychmiast. Pulchny portier wsunął swego papierosa za ucho.

Z głębi hallu, spoza oszklonych drzwi z napisem Restaurant, dobiegał rozgwar jazzowej orkiestry. Portier, podchwycił spojrzenie Szczuki, rzucone w tamtym kierunku.

— Warszawska orkiestra — poinformował. — O dziesiątej zaczynamy występy. Warto zobaczyć. Hanka Lewicka dostaje śpiewa.

— Tak?

— Zamówić dla pana stolik?

Szczuka schował papierosy.

— Dziękuję. Poproszę za to jutro śniadanie do numeru. Za kwadrans siódma.

Portier sięgnął po ołówek i zanotował.

Nic na to nie odpowiedział. Pochylił się nad gazetą i podparł ręką w taki sposób, że zasłonił całą prawie twarz.

Pani Alicja zawahała się.

— Wydaje mi się, że powinieneś go przyjąć, jeżeli przyjdzie...

Kossecki poniósł się, gwałtownie odsunąwszy krzesło.

— Mówiłem już, że nikogo nie chcę widzieć!

Zaraz się jednak opanował i dodał spokojniejszym tonem:

— Na razie przynajmniej.

Przeszedł się parę razy za biurkiem i znów wpadł w rozdrażnienie.

— Dzisiaj Staniewiczowa, jutro Podgórski, pojutrze jeszcze kto inny, za dwa dni zejdzie się tutaj cała gromada ciekawych... Zdaje się, że po tym wszystkim mam jakieś prawo do spokoju, nie?

Pani Alicja przycisnęła dłonie do piersi.

— Ja też nie miałam tutaj łatwego życia. Nie myśl, że tutaj było łatwo...

Kossecki przystanął.

— A czyż ja myślę, że było łatwo? I co to ma wspólnego z Podgórskim?

— Właśnie, że ma. Dużo ma wspólnego. Tylko ty tego nie widzisz... tobie się zdaje... a ja też chyba jestem człowiekiem i coś mi się należy... bo ja... ja już naprawdę nie mam sił, zupełnie nie mam sił...

I naraz, ciągle z dłońmi obtoczo przyciśniętymi do piersi, zaczęła cicho płakać. Grube łzy spływały po jej przywiędłych policzkach, całym ciałem wstrząsał tłumiony szloch.

Antoni nie usiłował jej uspokoić. Stał za biurkiem bez ruchu, z opuszczonymi powiekami i twarzą nie wyrażającą żadnego uczucia.

— No wiesz... — odezwał się wreszcie. — Po cóż się tak rozdrażniać? Przecież to nie ma sensu.

się tego nie rozumieć, nie uczynił w każdym razie ze swej strony niczego, co by wskazywać mogło, że dostrzega i docenia jej trudności. Wydawał się tak w sobie zamknięty i tak we własnych myślach uwikłany! Znów się pocieszała, że to minie niedługo, że w usprawiedliwieniach, którymi przed samą sobą bronić chciała i tłumaczyć Antoniego, więcej znajdowała goryczy i rozżalenia niż przekonywających racji. Na czymże ostatecznie, jeśli nie na stałym przeświadczeniu, że jest potrzebna, wspierało się całe jej życie? W najcięższych chwilach ratowała się myślą o powrocie Antoniego. Wbrew ponurym i prawie niewiarygodnym w swej grozie wieściom, jakie docierały z obozów, wierzyła uparcie, że Antoni wszystko przetrzyma i wróci. Czyż mogła wówczas przypuścić, że gdy się to wreszcie stanie, każde zetknięcie z mężem ranić ją będzie tak boleśnie i krzywdzić w sposób tak upokarzający?

Jednego zwłaszcza bała się teraz: jeśli musiała wejść do gabinetu, zawsze ją po drodze ogarniał lęk, że niespodziewanie otwierając drzwi — zaskoczy Antoniego i przez moment ujrzy go takim, jaki musiał być wówczas, gdy znajdował się w pokoju sam. Unikała pukania, ponieważ wprowadzenie teraz tej nie stosowanej w nich domu formy odczułaby jako podkreślenie wzajemnej obcości. Pamiętała natomiast, aby podchodzić do pokoju Antoniego w taki sposób, który by go zawczasu mógł o jej zbliżeniu się upozedzić.

Teraz, niosąc herbatę, uczyniła tak samo. Głośno zatrzasnęła za sobą drzwi kuchenne i szła przez rozległy hall bardzo wolno, kilkakrotnie pokaszlując. Była pewna, że gdy wejdzie do gabinetu, Antoni siedzieć będzie za biurkiem pracowicie pochylony i bardzo na pierwszy rzut oka pochłonięty przeglądaniem porozkładanych dokoła papierów. Rzeczywiście tak było.

Postawiła filiżankę na biurku, lecz wbrew powziętemu przed chwilą postanowieniu nie mogła się zdecydować, aby odejść natychmiast.

— Bo to już naprawdę ponad moje siły — powtórzyła przerywanem głosem. — I tak mi jest strasznie przykro...

— Że co?

— Wszystko.

Kossecki wzruszył ramionami.

— Dajżeż spokój, co to znaczy, wszystko? Zyjemy ostatecznie wszyscy, mamy z powrotem swój dom — dodał z akcentem ironii. — Mało jeszcze?

Przecierając chustką zaczerwienione oczy skinęła głową, że to wszystko rozumie.

— Więc co jeszcze?

Znowu zaczęła płakać. Tym razem Antoni zdecydował się opuścić schronienie za biurkiem. Podszedł do żony.

— Uspokój się, uspokój — położył rękę na jej ramieniu. — Wszystko to nerwy.

Zaraz się jednak cofnął i, założywszy ręce do tyłu, chodził począł po pokoju. Pani Alicja spojrzała na męża przez łzy.

— Ja wiem, że nerwy. Ale co ja na to mogę poradzić?

Kossecki się zatrzymał.

— Czy ja mówię, że możesz coś poradzić? Samo przejdzie. Tyle rzeczy przechodzi. Ułoży się powoli wszystko.

Mówił jednak tak bez przekonania, że przygotowana na słowa pociechy, poczuła dotkliwsze jeszcze przygnębienie. Pomyślała o synach, o domu, o pieniądzach zagranicznych...

— Ja już w nic chwilami nie wierzę — powiedziała apatycznie. — Czasem, jak o tym wszystkim zacznę myśleć, to aż łyżę się nie chce.

— Tak się to tylko mówi! — machnął lekceważąco ręką. — Każdy chce żyć.

— Ale po co? Dla kogo?

Antoni milczał.

— Bo ty wszystkich chcesz mierzyć swoją miarką...

— Ten sam. Od ułanów ostrowieckich. Teraz już zresztą, zdaje się, pułkownik.

— Nie? Staniewicz od Andersa?

— Dziwi to was?

Podgórski się roześmiał.

— Trochę mnie zaskoczyło to zestawienie: wy i pułkownik Staniewicz.

— Cóż? Rozmaicie bywa w rodzinie. Do dziewiątej zatem.

— Do dziewiątej. A jutro z rana przyjeżdżam po was punkt siódma.

W ciągu najbliższych dwóch dni, niedzieli i poniedziałku, objechać miał we dwóch wszystkie komórki partyjne na terenie powiatu.

— Pamiętam — odparł Szczuka.

Już sprzed wejścia do hotelu zawrócił. Podgórski stał przy aucie.

— Zapomnieliście czego?

— Właśnie. Teraz sobie dopiero przypomniałem. Będziecie się może widzieć z tym... z sędzią...?

— Kossecki?

— Tak

Podgórski spojrzał na zegarek.

— Pół do ósmej dochodzi. Wybieram się teraz do niego.

— To świetnie się składa! Powiedzcie mu zatem...

— Chcecie się z nim zobaczyć?

— Owszem, chciałbym. Wspomnijcie mu przy sposobności, że towarzysz z obozu...

— Powiem wasze nazwisko po prostu.

— To niekoniecznie. Moje nazwisko może mu nic nie powiedzieć. Krótko: towarzysz z obozu, z Gross-Rosen.

— Rozumiem.

— Jeżeli chciałby się ze mną zobaczyć, niech mnie odwiedzi. We wtorek, powiedzmy. Tylko o której?

— Rano we wtorek ma być pogrzeb Solarskiego i Gawlika.

— Ależ oczywiście! Jaka też mama jest... Tyle przecież razy mówiłam mamie, żeby już raz dać sobie spokój z tym całym warsztatem. Przecież ja mam pieniądze, tylko mama robi zawsze ceregiele.

— Już niedługo, niedługo — odpowiedziała wymijająco. — Jak ojciec zacznie zarabiać...

Andrzej lekceważąco machnął ręką.

— Ech co tam ojciec może zarobić! Ale jak mama chce. Ile mama potrzeba, pięć tysięcy, dzisiaj?

Spojrzała na niego z przestrachem.

— Ale skądże tyle? O wiele mniej... Trzy.

— Trzy tylko? Jest też o czym mówić? Już służę mamie.

Sięgnął do kieszeni spodni i niedbale wyciągnął gruby plik pięćsetek. Trzymając je w garści spojrzał na matkę.

— Naprawdę nie trzeba mamie więcej?

Była tak ilością tych pieniędzy w rękach syna zaskoczona i oszołomiona, że nie dosłyszała jego pytania. Wiedziała, że Andrzej nie miał stałego zajęcia, zresztą na żadnej posadzie nie podobna było obecnie zarobić tylu tysięcy.

— Moje dziecko... — zaczęła niepewnie — to nie są chyba wszystko twoje pieniądze?

— Nie moje? — uśmiechnął się cierpliwie.

I dopiero uchwyciwszy badawcze spojrzenie matki poczerwieniał i umknął oczami w bok.

— Mama myśli, że tu jest tak dużo pieniędzy? To się tylko tak na oko wydaje.

Odliczył szybko sześć banknotów i podał matce.

— Proszę, trzy.

— Dziękuję ci — szepnęła.

I pełna wątpliwości i niepokoju jeszcze raz zaczęła:

— Moje dziecko...

Jednak wydał się jej w tym momencie tak obcy i tak w tej swojej obcości nieprzystępny, że nie dokończywszy zdania umilkła. Przez chwilę miała wątłą nadzieję, że

I usiłując go dokrecić spytała:

— Nie jesteś głodny? Może był co zjadł?

— Dziękuję. Herbaty bym się napił, jeżeli jest...

Pani Alicja ucieszyła się, że ma okazję zająć się czymś określonym.

— Oczywiście! Kupiłam właśnie trochę herbaty, zdaje się, że powinna być dobra. Zaraz nastawię wodę, to nie potrwa długo.

— Dziękuję ci — powtórzył bezbarwnie.

I wyszedł, cicho zamykając drzwi. Stało się to tak niespodziewanie, że przed samą sobą nie mogąc skryć zawodu, bezradnie opuściła ręce, w której trzymała czajnik.

Drugi zaledwie dzień Antoni był w domu, lecz zdążyła już zauważyć, że wyraźnie unikał pozostania z nią sam na sam. Nigdzie wprawdzie nie wychodził, lecz po wspólnych, przeważnie milczących posiłkach wycofywał się do swego gabinetu i parokrotnie, gdy tam zaszła, opuszczała pokój z upokarzającym uczuciem, że swoją osobą mężowi zawadza. Że się nie chciał dzielić swoimi przeżyciami, że w tych pierwszych dniach unikał wszelkich zwierzeń i nic nie mówiącymi ogólnikami zbywał pytania dotyczące życia tam, w obozie — to ostatecznie, chociaż wbrew własnym potrzebom, mogła zrozumieć. Antoni nigdy nie był wylewny i zdążyła się do tego przyzwyczaić. Miała zresztą nadzieję, że po pewnym czasie, gdy się Antoni na nowo zadomowi, obozowe przeżycia stracą moc i wówczas z większą niż dotąd swobodą będzie mógł o nich mówić. Natomiast ciężko się jej było pogodzić z tą niepojętą zupełnie obojętnością, z jaką od pierwszego dnia odnosił się Antoni do jej przeżyć i do całego jej życia minionych lat nieistotniejszego życia. Przez tak wiele miesięcy żyła w zupełnej samotności i tak długo w sprawach istotnych na niczyją pomoc liczyć nie mogła, że teraz naprawdę potrzebowała kogoś bliskiego, kto by cały ten ciężar ponad jej siły mógł z nią podzielić. Ale Antoni zdawał

Brak wody, niewyposażony ZOM i za mało kontrolerów sanitarnych

to główne bolączki miasta pod względem porządku i higieny

Wobec nieustającej powodzi listów ze skargami i podsłuchanych żalów oraz na podstawie własnych obserwacji co do niedostatecznej czystości i higieny naszego miasta, Redakcja przeprowadziła wywiad z czterema kontrolerami sanitarnymi, t. j. instancją najbliższą tych spraw.

Ci czterej kontrolerzy sanitarni — dwóch działa po lewej a dwóch po prawej stronie toru kolejowego, przecinającego nasze miasto — mają liczne i różne obowiązki, a to: kontrola ulic, posesji, lokal handlowych, wytwórni, pobieranie prób mleka i innych artykułów żywnościowych, mydła, pasty do obuwia i podłogi, kosmetyków i odsyłanie ich do ekspertyzy do Państwowych Zakładów Higieny w Kielcach i Warszawie czy do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie (Pracownię Badania Żywności i Przedmiotów Użytku, która powstała w Częstochowie na rok przed wojną, rozrabowali Niemcy). Oprócz tych stałych obowiązków kontrolerzy czuwają także nad doraźnymi akcjami porządkowo-gienicznymi jak np. odszczurzanie.

Wobec tak dużego i zróżnicowanego zakresu działalności, rzecz jasna, że kontrolerów jest za mało, tym bardziej, że wiele stanowi względów, utrudniających ich pracę.

Istnieje w naszym mieście szereg posesji „bezpańskich", których właściciele nie mieszkają w Częstochowie, administratorów nie zatrudniają, dozorcy natomiast na zalecenia kontrolerów odpowiadają, że to nie ich rzecz. Klasycznym przykładem jest posesja przy ul. Mostowej 17, której właściciel — Łakota — „siedzi" za spekulację mieszkaniami a administratora nie ma. **Na tej posesji w r. ub. dziecko wpadło do studzienki przez przegniłą podłogę!** Lokatorzy jednak siedzą cicho, zadowoleni, że nikt od nich nie żąda komornego.

Źle się także dzieje w szeregu posesji administrowanych przez Zarząd Miejski. Zetknęliśmy się z tym bezpośrednio, gdyż przychodzili do naszej redakcji lokatorzy takich domów, skarżąc się, że im się woda na głowy lejeł.

Dalej — panuje u nas, niestety, powszechne przekonanie, że przepis jest po to, aby go obchodzić. Np. istnieje wyraźny przepis, który powiada, że zamiatać ulice należy przed godziną 7-mą rano, a większość dozorców domowych robi to w porze, gdy młodzież szkolna i ludzie pracy udają się do swych zajęć. I co z tak mi zrobić? — Nadbałego dozorca nauczyć może tylko surowa kara, na którą prędzej czy później każdy musiałby się natknąć.

Nie zapominajmy, że są i generalne przyczyny niedostatecznej czystości i higieny w mieście. — Wierzchowska nie dają tyle wody, ile nam trzeba — dlatego nie można objąć siecią wodociągową i kanalizacyjną wielu posesji na przedmieściach i dlatego nie ma miasto wody dopolewania ulic. Druga taka przyczyna generalna to brak wyposażenia dla ZOM'u. Nie nadeszły jeszcze wszystkie pojemniki, nie wiadomo, gdzie można dostać samochód — śmiecarkę.

Trzeba zmobilizować wszystkie czynniki i wszystkie wysiłki, aby zagadnienie porządkowo-sanitarne w naszym mieście wreszcie rozwiązać jak się należy. (el)

Czy wkroczymy na właściwą drogę?

We wczorajszym numerze „Życia" zamieściliśmy artykuł, będący powtórzeniem rozmowy, jaką przeprowadził prezydent Warszawy Tołwiński z przedstawicielem „Głosu Ludu" centralnego organu PPR.

Czytając artykuł ten siłą rzeczy nasuwa się szereg refleksyj, dotyczących naszego rodzinnego miasta.

Prezydent Tołwiński stwierdził bowiem jawnie i otwarcie, że w dziedzinie gospodarki samorządowej w stolicy nie wszystko „klapowało" należycie przez trzy lata jego rządów. I to stwierdzenie pewnych widocznych faktów jest już samo przez się niezwykle ważne. Poznanie bowiem własnych błędów jest najlepszą drogą do ich zwalczania i obrania właściwej drogi na przyszłość.

Częstochowa od chwili wyzwolenia ma już trzeciego prezydenta. Trudno więc winić obecnego sternika naszej nawy samorządowej o niezrealizowanie tych czy innych zamierzeń, których na przeszkodzie stał zazwyczaj brak gotówki. Jednakże opinia publiczna Częstochowy oczekuje, że i u nas dokona się męskiego i śmiałego postawienia przed społeczeństwem pewnych zagadnień, które są przedmiotem rozmów i dyskusyj. Przecież nie możemy sami się łudzić, że na naszym terenie dzieje się wszystko najlepiej. Prasa niejednokrotnie zabierała głos w szeregu spraw, obchodzących bezpośrednio częstochowską klasę robotniczą, która stanowi trzon i istotną treść życia Częstochowy.

Wiele poruszonych przez nas zagadnień uległo poprawie, wiele problemów zostało pomyślnie rozwiązanych, ale długa jest jeszcze litania tych spraw, które tkwią na martwym punkcie z powodu rozmaitych przyczyn.

Ciągle jeszcze w dziedzinie naszej gospodarki komunalnej panuje duch kompromisu z mieszczaństwem i ustępowania na jego rzecz kosztem świata pracy. Ciągle jeszcze dzielnice robotnicze nie wiele różnią się swym wyglądem od stanu przedwojennego. Ciągle jeszcze w dzielnicy robotniczej nie ma drugiej przychodni przeciwgruźliczej. Ciągle jeszcze Zakład Oczyszczania Miasta jest niemowlęciem w powijakach. Ciągle jeszcze na odcinku upowszechnienia kultury jest wiele do odrobienia ciągle jeszcze problem mieszkaniowy nie ruszył z miejsca. Miasto nie potrafiło jeszcze zdobyć się na udostępnienie duszącej się w ciasnocie mieszkaniowej ludności blisko 1500 izb, które celowo nie są wykańczane przez właścicieli nieruchomości. Ciągle jeszcze społeczeństwo czeka na inicjatywę miasta w kierunku rozpoczęcia na większą skalę budownictwa mieszkaniowego, opartego na zasadach spółdzielczych.

Wyliczyliśmy tylko kilka pierwszych z brzegu zagadnień, co do których oczekujemy publicznej wypowiedzi prezydenta miasta. I wierzymy, że od chwili, kiedy Prezydent Bierut dał inicjatywę, dotyczącą rozbudowy gospodarki komunalnej, wiele niezałatwionych dotąd spraw doczeka się realizacji.

Stronnictwo Demokratyczne w Częstochowie wobec ostatnich uchwał Polskiej Partii Robotniczej

W sali konferencyjnej Komitetu Miejskiego i Powiatowego Stronnictwa Demokratycznego w naszym mieście odbyło się poszerzone plenum Komitetu. Tematem obrad był stosunek Stronnictwa Demokratycznego do uchwał Plenum K. C. PPR z lipca i sierpnia b. r.

Zebraniu przewodniczył poseł inż. Palczewski, Wyczerpujący i rzeczowy referat, omawiający stosunek Stronnictwa Demokratycznego do uchwał Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, tworzenia spółdzielni producentów na wsi i walki PPR z odchyleniem nacjonalistycznym i prawicowym, wygłosił wiceprezydent miasta inż. Wróbel.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w wyniku, której członkowie Komitetu i aktywiści uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której m. in. czytamy, że Stronnictwo Demokratyczne „Solidaryzuje się całkowicie z uchwałami Biura Informacyjnego oraz KC PPR i CK Stronnictwa Demokratycznego potępiającymi awanturniczą i nacjonalistyczną postawę przywódców jugosłowiańskich analizując równocześnie z całą powagą i wnikliwością sytuację i źródła kryzysu w KPJ oraz wyciągając stąd płynące wnioski dla naszego kraju.

Stwierdzając, że rewolucja polska nie skończyła się oraz iż warunkiem rozwoju Demokracji ludowej „jest nie tylko wyparcie elementów kapitalistycznych, ale równocześnie przekształcenie bazy tych elementów — gospodarki drobnotowarowej — w gospodarkę uspołecznioną" zebrani oświadczają, że „całkowicie solidaryzują się z uchwałami plenum KC PPR i oświadczeniami przedstawicieli CK Stronnictwa Demokratycznego w sprawie przebudowy wsi polskiej i dołożą wszelkich starań wspólnie z wszystkimi partiami Bloku Demokratycznego, aby proces uspołecznienia wsi przyspieszyć".

Zebrani stwierdzili, że „Plenum KC PRR zdołało uwolnić w pełni kierownictwo partii z nalecałości ideologicznych, które na nim ciążyły, zabezpieczając partię od odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego od słusznej linii. W sposób jasny wytyczyło i postawiło przed partią zadania i niezawodne środki w kierunku walki z tym niebezpieczeństwem.

Z kryzysu tego bratnią nam PPR wyszła jeszcze bardziej zwartą i silną pokazując wrogom klasy robotniczej i mas pracujących, że nie mają co liczyć na rozbicie Obozu Jedności Robotniczej i Jedności Bloku Demokratycznego.

Rezolucję tę postanowiono podać do wiadomości wszystkim Kołom partyjnym miasta i powiatu celem zapoznania najszerszych mas członków z wytkniętą linią polityczną.

Gdzie jest samolot Szymańskiego

W czasie zawodów modeli latających, które odbyły się ub. niedzieli na lotnisku Kucelin, model samolotu Antoniego Szymańskiego, zdobywcy pierwszej nagrody, poleciał w kierunku na Rędziny i do dnia dzisiejszego nie został odnaleziony.

Liga Lotnicza apeluje za naszym pośrednictwem, by znalazca modelu podał miejsce jego lądowania i zwrócił model do biura L. L. — ul. Ochotników 4/6.

Zapowiedziane wówczas również zawody junior-modelarzy nie mogły się odbyć z powodu silnego wiatru. Spodziewamy się jednak, że Liga Lotnicza zawody te urządzi jeszcze w b. r. tym bardziej, że na modelarzy-juniorów czekają nagrody — dwa komplety narzędzi, ufundowane przez mec. L. Chawłowskiego.

Pracownicy Banku Rolnego na W. Z. O.

Doceniając znaczenie historyczno-gospodarcze W. Z. O. Dyrekcja oraz Rada Zakładowa Państwowego Banku Rolnego Oddział w naszym mieście poza dotychczasowym umożliwieniem swym pracownikom zwiedzania indywidualnego Wystawy zorganizowała i sfinansowała onegdaj wycieczkę do Wrocławia.

W tych ważnych prawie wszyscy pracownicy Państw. Banku Rolnego Oddział w Częstochowie miel możność poznania naszego dorobku na Ziemiach Odzyskanych oraz zgromadzonych na W. Z. O. dokumentów stwierdzających niezbicie przynależność tych ziem do Polski.

Premiowani robotnicy

W „UNION TEXTILE" ZA SIERPIEŃ

W sierpniu PZPW Nr 8 „Union Textile" nagrodziły premiami 13 pracowników spośród załogi fabrycznej. Za przodownictwo we współzawodnictwie pracy premie otrzymały robotnice:

Prządki — Janina Wiśniewska i Irena Stadomska, które wykonały po 141.7% normy oraz Jadwiga Tamiola — 138,5% normy.

Skręcarki — Irena Malina — 148,2%, Ewa Jakubiak — 142,2% Eleonora Świech — 146,4%.

Dublerki — Zofia Krawczyk — 148,3% oraz Otylia Bednarzyk i Józefa Starczewska — po 146,1%.

Krzyżowaczki — Genowefa Ruczyńska i Anna Choracka — po 137% oraz Barbara Lachor 136,1%.

Premię **za oszczędność** zdobył majster tłuszczowni Kosny — za oszczędność kwasu siarkowego.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dolny Śląsk eksportuje meble i wyroby srebrne

Dolny Śląsk będzie eksportował meble i wyroby srebrne. Dyrekcja Przemysłu Miejscowego nawiązała kontakt z Palestyną i Szwajcarią. Do Palestyny drzewne fabryki dolnośląskie będą eksportowały meble biurowe i mieszkalne. W najbliższych dniach jest spodziewane zamówienie do Szwajcarii na 2.000 kg srebrnej zastawy stołowej, którą wykona fabryka w Legnicy.

Z niecierpliwością i tęsknotą oczekują częstochowianie

NA POWRÓT NASZYCH ŻOŁNIERZY

Dzisiaj między godziną 14 a 16 powracą do Częstochowy żołnierze tutejszej Jednostki Wojskowej. Na powrót ich miasto przygotowało cztery bramy powitalne — pierwszą w pobliżu fabryki „Aniołów", drugą u wejścia na plac Daszyńskiego, trzecią na placu Stalina a czwartą w pobliżu koszar.

Na trasie przemarszu naszych żołnierzy, a więc na ul. Warszawskiej i w Alejach ustawią się zespoły robotnicze z miejscowych fabryk oraz młodzież szkolna.

Powrotu naszych żołnierzy z niecierpliwością i tęsknotą oczekują częstochowianki, które przygotowały dla powracających naręcza kwiatów.

Żołnierze po powrocie do Częstochowy zostaną obdarzeni podarkami, zakupionymi przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza z ofiar miejscowego społeczeństwa, które tym sposobem pragnie zadokumentować swą łączność z Wojskiem.

Cała Częstochowa zresztą wyjdzie na trasę przemarszu Wojska, ażeby serdecznym powitaniem okazać, jak całemu tutejszemu społeczeństwu jest drogi mundur żołnierza polskiego.

Akcja szkoleniowa na kursach zawodowych

Dyrekcja Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej Nr 1 przy ul. Garncarskiej 6/8 po zwalczeniu szeregu trudności organizacyjnych, przystępuje do szerokiej akcji szkoleniowej na wieczorowych kursach zawodowych.

W pierwszym planie przewiduje się organizację kursu kroju krawiectwa ciężkiego, 10-tygodniowego kursu czeladniczo-mistrzowskiego, przygotowującego do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich dla osób obu płci oraz 6-miesięcznego kursu z zakresu Publ. Średniej Szkoły Zawod. Po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminu ekstern czego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną kandydaci otrzymują świadectwa równoznaczne z małą maturą. (s)

DROBIAZGI

Nie będziesz ty...

Nie będziesz ty to będzie inna,
więc bądź, dziewczyno, i ty nawet o pięknej myśli tak kwestarce,
sto złotych dając na Warszawę.

S. F.

Jakie ceny maksymalne na artykuły pierwszej potrzeby obowiązują w naszym mieście

Komisja Cennikowa przy Prezydencie miasta ustaliła nowe ceny maksymalne artykułów pierwszej potrzeby, które na terenie Częstochowy obowiązują od dnia 15 b. m., a to:

Mąka żytnia 80 proc. — 39.50 zł za 1 kg, mąka pszenna 80 proc. — 64 zł za 1 kg, mąka pszenna 70% 66 zł za 1 kg, kasza jęczmienna 55 proc. — 51 zł za 1 kg, pęczak 70 proc. — 47.50 zł za 1 kg, chleb żytni z mąki 80 proc. — 35 zł za 1 kg, chleb pszenny z mąki 80% 58 zł, chleb pszenny z mąki 70% 63 zł. Bułka z mąki pszennej 70% o wadze 50 g — 4 zł.

Poledwica wołowa — 260 zł, mięso wołowe bez kości — 210 zł, mięso z kością o zawartości do 25% kości — 190 zł, kości wołowe 25 zł, cielęcina o zawartości do 35% kości — 150 zł, kości cielęce — 25 zł.

Mięso wieprzowe: bez kości podgardle — 250 zł, schab kotletowy 260 zł, mięso wieprzowe bez kości 260 zł, żeberka — 210 zł, golonka 210 zł głowizna — 120 zł, nogi — 100 zł, kości wieprzowe — 50 zł, słonina — 310 zł, smalec — 380 zł, boczek — 320 zł.

Masło mleczarskie 580 zł, polędwica wędzona — 400 zł, szynka gotowana — 400 zł, parówki — 400 zł, serdelki — 360 zł, kiełbasa krakowska — 340 zł, kiełbasa serdelowa — 320 zł, kiełbasa zwykła 290 zł, kiełbasa biała surowa — 320 zł, salceson — 280 zł, kaszanka tatarczana — 160 zł, kaszanka jęczmienna — 100 zł, mortadela — 330 zł, boczek wędzony — 310 zł.

Po raz pierwszy cennik maksymalny uwzględnia ceny na drób i tak:

Gęsi żywej wagi I klasy od 155 do 170 zł, gęsi II klasy od 140 do 150 zł, gęsi III klasy od 120 do 130 zł.

Masło mleczarskie sprzedawane jest na terenie miasta Częstochowy w opakowaniu opatrzonym pieczęcią z napisem: „Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w Warszawie, spółdz. z ogr. udz. — Okręgowy Oddział w Kielcach, Filia w Częstochowie".

Pobieranie wyższych cen będzie karane więzieniem do lat pięciu i grzywną do 5 milionów zł lub jedną z tych kar w trybie postępowania doraźnego.

W przedsiębiorstwach sprzedaży wyżej wymienionych artykułów winny być uwidocznione ceny.

Inauguracyjny wieczór w Klubie Literackim

W czwartek 16 b. m. w świetlicy Związku Partyzantów odbył się wieczór inauguracyjny czwartego sezonu imprez kulturalno-artystycznych Klubu Literackiego w Częstochowie.

Wieczór zagaił przewodniczący Klubu red. Wacław Rousseau, który stwierdził m. in.: „Będziemy się starali nawiązać kontakt z najszerszymi masami konsumentów literatury. Oprócz wieczorów, które odbywać się będą tutaj, nasi prelegenci i sprowadzeni wybitni literaci z Warszawy, Łodzi, Katowic i Krakowa będą wygłaszać odczyty i urządzać wieczory autorskie w świetlicach robotniczych i młodzieżowych" i dalej „Hasłem naszym jest twórczość dla ludu pracującego, tematem będzie wszystko, co ten lud interesuje, o czym myśli i czego pragnie".

Następnie p. prof. Ewa Baderowa wygłosiła odczyt o „Kongresie intelektualistów dla pokoju we Wrocławiu". W bardzo przystępnej formie w sposób bardzo interesujący prelegentka wprowadziła słuchaczy w świat intelektualistów oraz na salę obrad Kongresu Wrocławskiego. — Podawszy pochodzenie słowa intelekt, wywodzącego się z łacińskiego intellego, intellegere, stwierdziła, że intelektualista to jest taki człowiek, który rozumie a uczestnicy Kongresu byli tymi, którzy rozumieją potrzebę pokoju dla utrzymania rozwoju kultury.

Podawszy sylwetki najwybitniejszych uczestników Kongresu przeszła do omówienia samych obrad. Dłuższą chwilę zatrzymała się na przemówieniu delegata radzieckiego, wspaniałego poety Ilii Erenburga, **który stwierdził, że nie ma dwóch kultur wschodniej i zachodniej, ale jest jedna ogólnoludzka kultura, posiadająca różne przejawy, zależnie od podłoża geograficznego i gospodarczo-historycznego.** Niema kultury burżuazyjnej jest natomiast barbarzyństwo burżuazji, które w imię walki z „kulturą wschodnią" poniosło na wschód śmierć i zniszczenie wartości kulturalnych podbitych narodów. Omówiła też wystąpienie przedstawiciela chrystianizmu ks. Boullier kapelana katolickiego, który stwierdził, że chrystianizm winien podać rękę socjalizmowi w jego walce o pokój słowami:

„Chrześcijanin powinien zatem być dobrym obywatelem współczesnego społeczeństwa. I rozumie się, jeśli społeczeństwo to jest komunistyczne będzie on ze wszystkich sił współpracował z ustrojem socjalistycznym, jaki mu przedstawiono, z jak im ma możność legalnie współpracować w fabryce czy przedsiębiorstwie rolniczym, a nawet w wyższych jeszcze sferach, w których wydaje się zarządzenia."

Z kolei prelegentka podkreśliła różnicę w podejściu do tego zagadnienia przez przedstawicieli państw imperialistycznych, demokracji ludowej ludów kolorowych mimo, że wszyscy chcą jednego.

Ciekawe było podkreślenie mentalności Anglosasów, którzy ze względu na wielowiekowe tradycje imperialistyczne na zewnątrz, a daleko posunięte prądy wolnościowe wewnątrz, zagadnienie pokoju i walk z faszyzmem pojmują w swoisty im tylko zrozumiały sposób.

Mimo tych różnic i braku jednego konkretnego języka, Kongres Wrocławski wg autorki odczytu, dzięki swej wspaniałej rezolucji potępiającej imperializm podżegaczy wojennych i faszyzm, przez wezwanie do odwołania nieintelektualistów całego świata do tworzenia komitetów pokoju, odegrał wielką rolę i zaważył na szali postulatów ludzi miłujących pokój.

Od czyt. p. prof. Ewy Baderowej wprowadzeni słuchacze w świat zainteresowań intelektualnych. Niewątpliwie przyszłe wieczory autorskie i odczyty będą cieszyć niesłabnącym powodzeniem, a świetlica partyzantów będzie zgodnie z zamierzeniem Zarządu Zw. centralnym ośrodkiem życia kulturalnego w Częstochowie.

(a. m.)

Dzień Częstochowy

DZIŚ W KŁOBUCKU

a jutro w Piotrkowie wystąpi zespół naszego Teatru Wielkiego z komedią muzyczną Bałuckiego „Klub Kawalerów".

PREMIERA

głośnej sztuki Tadeusza Hołuja „Dom pod Głóggiem" od będzie się w Teatrze Wielkim w najbliższy czwartek 23 bm. Spodziewana jest obecność autora na premierze, którą Teatr Wielki otworzy sezon 1948/1949.

JUŻ O GODZ. 16-ej

rozpoczną się w pawilonie rozrywkowym Wystawy Przemysłowo-Rolniczej eliminacje doskonałych zespołów świetlicowych z Łodzi i Kielc, biorących udział w konkursie. M. in. zobaczy my piękne widowisko „Wesele Świętokrzyskie" w wykonaniu zespołu Świetlicy Elektrowni w Kielcach, który na ogólnopolskim konkursie zdobył I-sze miejsce w b. r.

ZABAWA

odbędzie się dzisiaj w Ostrowcach koło Blachowni, urządzona przez Zarząd Powiatowy Z. M. P. Czysty dochód z tej zabawy przeznaczony jest na odbudowę Warszawy.

EGZAMINY

poprawcze na Wyższej Szkole Administracyjno-Handlowej rozpoczną się we wtorek 21 bm. i trwać będą do piątku 24 bm. Terminarz egzaminów wywieszony w gmachu Uczelni.

WIELE NIESPODZIANEK

przygotowało Towarzystwo Ogródków Działkowych na dzisiejszym festynie, który odbędzie się w parku TOD przy ul. Bystrej. Dojazd autobusami nr 7 do ul. Małej Nr 1 i 2. Początek o godz. 14-ej. Dochód przeznaczony na odbudowę Warszawy. W razie niepogody, festyn odbędzie się w następną niedzielę.

SPORT — SPORT

Piłkarze z sod słynnego znaku kaczki i chochlika stoczą dziś zażarty bój

Już za kilka godz'n, bo o godz 11-ej staną naprzeciw siebie na boisku miejskim dwie drużyny presowe spod znaku kaczki i chochlika.

W JEDNEJ RUNDZIE

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE

członków KS ZZK zwołane jest na wtorek 21 bm na godz. 18 w sali teatru kolejowego przy ul. Piłsudskiego.

PIŁKARZE RKS RAKÓW

grają dzisiaj w Radomsku z rezerwą Czernych rewanżowy mecz, który zadecyduje o tytule mistrza Kl. B

Z jednej strony Śląsk, jedenastka wirtuozów piłki, opromienionych niezwykłymi sukcesami na wszystkich boiskach kuli ziemskiej od Kapstadu do kraju Eskimosów i od kamienistych pustyń Mongolii do bujnych dżungli Amazonki, z drugiej zaś — niepozorna Częstochowa, kryjąca się wstydliwie w cieniu lipy sportowej.

Świątyni śląskiej bronić będzie eks-reprezentant Ruchu i najlepszy w gminie Katowice-Ligota teoretyk footballu — Kurek. Dalsze pozycje zajmą Całka, Piątek Derbień, stryjeczni bracia Koneccy, Kaźmierczak, Prutkowski Wawrzycki itd. Na czoło tej doborowej stawki wybija się słynny on gś napastnik Wawrzycki, którego zwano w swoim czasie „Polskim Leonidasem", a także Józef Nacht-Prutkowski, mistrz klasyfikacji, zwany „człowiekiem tysiąca pseudonimów".

Częstochowskich pracowników prasy będzie zatem czekało niezmierna i ciężkie zadanie ratowania honoru miejscowych barw.

Jak wyjdą z tych niecodziennych zmagań, przekonamy się za parę godz n. **Całkowity dochód z meczu przeznaczony jest na odbudowę Warszawy.**

Kto okaże się NAJZRECZNIEJSZYM KIEROWCĄ

Dzisiaj o godz. 17-ej oglądać będziemy na boisku miejskim konkurs zręczności samochodowej, zwany gymkhaną. Ciekawie zapowiada się pojedynek miejscowych rywali: Sefrieda Śląskiego oraz walka ich obydwu z kierowcami zamiejscowymi.

Bilety wykupione na gymkhanę jaka miała się odbyć 15 sierpnia, ważne są na gymkhanę dzisiejszą.

Jak z rogu obfitości sypią się imprezy sportowe

Dzisiejsza niedziela będzie chyba rekordową pod względem nasilenia różnorodnych imprez sportowych.

Rozpocznie je o godz. 9-ej start z Placu Stalina motocyklistów do Jesiennego Raidu Okrężnego CTC i M. W pół godziny później na kortach Victorii w parku rozpocznie się mecz tenisowy Piast Gliwice — Victoria z udziałem mistrzyni Polskiej-Popławskiej, Gussfelda i Wojciechowskiego, a na kortach Brygady przy ul. Kilińskiego 10 mecz Ostrovia — Brygada. O g. 11 na boisku miejskim odbędzie się sensacyjny mecz pracowników prasy Śląsk — Częstochowa, a na pływalni miejskiej mistrzostwa pływackie Częstochowy. O 11,30 zobaczymy defiladę automobilistów — uczestników Zjazdu Plakietowego organizowanego przez tut. Automobilklub, o 13-ej na boisku miejskim Sfinks Poraj rozegra mecz z Elektrodynem, a bezpośrednio potem odbędzie się międzyokręgowe spotkanie Radom — Częstochowa. Gymkhana samochodowa o godz. 17 i mecz bokserski Brygada — Warta o g. 20 na sali fabr. „Warta" wypełnią dzisiejszy bogaty program sportowy.

Zmiany w składzie Częstochowy na Radom

Dzisiaj o godz. 15-ej nasza jedenastka reprezentacyjna rozegra na boisku miejskim rewanżowe spotkanie międzyokręgowe o Puchar Trzech Miast z reprezentacją Radomia.

Pierwszy mecz z Radomiem zakończył się, jak wiadomo, naszą przegraną 2:3. Obie reprezentacje wystąpiły wtedy w pełnych składach, obecnie jednak będą pozbawione zawodników swych najlepszych drużyn. Radom — Radomiaka a Częstochowa — Skry, które mają dzisiaj mecze o wejście do I ligi.

W wyznaczonym początkowo przez kapitana związkowego p. Słottę składzie Częstochowy zajdą zmiany. Ze względu na zaobserwowaną podczas czwartkowego meczu Batory — Brygada słabą formę Kuśnierczyka p. Słotta zdecydował się wezwać na dzisiaj obrońców Gwardii Wielun: Kępińskiego i Kamińskiego, którzy wystąpią prawdopodobnie w dwójce jako doskonale zgrani ze sobą.

Piękna pani PIERWSZA NA MECIE

Do chwili gdy zamykamy nasz numer, na metę Automobilowego Zjazdu Plakietowego przybyła jedna osoba.

Jest nią p. Helena Hryniewiecka, córka komandora z Gdyni, która przybyła do Częstochowy o godz. 17,12 na maszynie Lancia Aprillia.

Felietonem do ŻYCIE

Różnica

Dziś to już jest przebrzmiała historia. Napis, że „surowo zabrania się wprowadzać psy i rowery" do pewnej instytucji kulturalnej został zdjęty i zastąpiony bardziej uprzejmym zwrotem.

Ale przypomniało mi się to znowu, gdy wróciłem z podróży po naszych uzdrowiskach dolnośląskich.

Otóż i w Dusznikach i w Polanicy i Kudowie surowość rozmaitych zakazów i ostrzeżeń złagodzona została uprzejmością z domieszką humoru.

Dla przykładu zacytuję kilka napisów: „Jestem odpowiedzialny za czystość w tym miejscu. Zaoszczędź mi przykrości — Kierownik referatu oczyszczania miasta". I myślicie, że jest brudno dlatego, że kierownik referatu oczyszczania miasta jest uprzejmy? Jest na prawdę czysto.

Przed bramą parkową w Dusznikach wisi napis: „piesku nie gardź smyczą!"

A u nas! „Psy należy prowadzić na smyczy, inaczej wytapie je rakarz".

U nas się pisze poprostu: „Nie deptać trawników!" I oczywiście nie wiele to pomaga, bo trawniki stale są podeptane.

W tych samych Dusznikach trawniki mają więcej humoru, bo umieściły takie napisy: „Dziękuję ci, żeś mnie nie podeptał — Trawnik".

Dowcipne to i osiąga swój cel.

Okazuje się, że wszystko zależy od podejścia.

QUIS.

Nasi korespondenci donoszą:

Radomsko

WKRÓTCE OTWARCIE PDT

W połowie października b. r. zostanie otwarty w Radomsku Powszechny Dom Towarowy, który mieścić się będzie w lokalu po cukrowni przy ul. Reymonta.

Kierownikiem PDT jest p. Edmund Wójciak, który oświadczył, że PDT będzie zaopatrzony w bogaty asortyment wszystkich towarów. Już obecnie nadchodzą do Radomska pierwsze transporty towarów dla PDT, którego otwarcie świat pracy powita z całym uznaniem. (-)

DOBRANA PACZKA PIJAKÓW

Onegdaj osadzono w areszcie aż do wytrzeźwienia Kazimierza Cyganka z Sobiecka, Piotra Zbrojińskiego z ul. Fabianiego Nr 47, Wł. Zabrowskiego z gminy Kobiele, Władysława Tomskiego z ul. Żeromskiego 25, Romana Rochowskiego z Bugaju 15, Stefana Olechnowicza ze Strzałkowa i Józefa Kosuneckiego z Sosnowca. (-)

CORAZ WYŻSZE CYFRY PRODUKCYJNE

Młodzieżowy wyścig pracy w fabryce „Metalurgia" oraz „Kryzel i Wojakowski" osiąga coraz lepsze rezultaty. W piątym etapie współzawodnictwa na oddziale drucianu w „Metalurgii" rob. Śliwiński osiągnął w sierpniu 188% ponad normę, a w innych działach pracownicy wykonali plan w 200 procentach. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli Jackowska 165,3% oraz Z. Minecki 150% ponad normę. (-)

NIEWINNA JAK NOWORODEK

W Sądzie Grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Góreckiej z Przedborza, która w sklepie Zofii Maszczyk w Radomsku skradła kilka par skarpet męskich. Oskarżona nie przyznała się do winy, a gdy sędzia odczytał oskarżonej wyciąg z rejestru karnego, z którego wynika, że Górecka była już 9 razy karana za podobne kradzieże, oświadczyła ona, że to zapewne chodzi o jej sobowtóra.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania dalszych świadków. (-)

Włoszczowa

Z SALI SĄDOWEJ

Na sesji wyjazdowej we Włoszczowie Sąd Okręgowy z Kielc rozpatrywał sprawę Piotra Zimoląga, który w sprzeczce z sąsiadem Jamem Mimirą zranił go pięścią w oko, tak, że Mimira stracił wzrok. Sąd skazał Zimoląga na 2 lata więzienia. (bj)

W szkoleniu nowych kadr pracowników spółdzielczych dla wsi

NAJLICZNIEJ WYSTĄPIŁ POW. CZĘSTOCHOWSKI

W ośrodku szkoleniowym Centrali Rolniczej w Strzałkowie k/Wolanowa rozpoczął się kurs dla kierowników handlowych w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska" z terenu naszego województwa.

Po intensywnej pracy w okresie żniwnym chłopi z dalekich stron ze wszystkich powiatów naszego województwa znaleźli się w pięknym ośrodku szkoleniowym, by nabrać wielu potrzebnych wiadomości. Gromadę kurtowiczów w liczbie około 30 osób powitał dyr. Okr. Oddz. Centrali Rolniczej Sp. „Samopomoc Chłopska" w Radomiu Nogack.

Oto rozpoczynamy — mówił — pracę szkoleniową nad wyzwoleniem człowieka z biedy i wyzysku. Wyzwoloną energię ludzką obrócimy na budowę nowego porządku — na kształcenie się obywateli i podniesienie poziomu kulturalnego.

Następnie kierownik kursu ob. Olender St. podał program nauki, w którym zamieszczono takie zagadnienia, jak ekonomia polityczna, rola i zadania Związku Samopomocy Chłopskiej, struktura spółdzielczości, towaroznawstwo, arytmetyka handlowa, organizacja zakupu i sprzedaży, kontrola działu handlowego, współpraca z centralami gospodarczymi i inne.

Kurs będzie trwał 2 tygodnie. Obszerna świetlica i biblioteka pismami politycznymi, jak też gospodarczymi oraz spółdzielczymi służyć będzie w wolnych chwilach do pogłębienia wiadomości fachowych i rozszerzenia horyzontu społecznego.

Na uwagę zasługuje powiat częstochowski, który przysłał na kurs najwięcej słuchaczy, bo 7 a inne powiaty tylko po 3-ch. Zapowiedziane są dalsze kursy dla księgowych, sklepowych i pracowników działów handlowych. Przy sposobności dowiadujemy się, że dr. Zw. Rewizyjny Spółdzielni R. P. w naszym Okręgu przeszkolił w pierwszym półroczu 1948 r. ponad 250-ciu pracowników na 7-miu kursach urządzanych w dawnym ośrodku w Zagnańsku k/Kielc.

Skradli pieniądze na kupno cukierków

Na ławie oskarżonych zasiadł 14-letni Zygmunt Krawczyk z Zagórza k/Kłobucka, współwinny w kradzieży 4.000 zł, dokonanej przez jego kolegę Dionizego Gładysza na szkodę tamtejszej spółdzielni. — Skradzione pieniądze przyjął na przechowanie Krawczyk, za co otrzymał z tego 2.050 złotych i 5 papierosów.

Zatrzymany przez milicję Krawczyk zwrócił 602 zł, przyznając się, że resztę skradzionych pieniędzy wydał wraz z Gładyszem na cukierki, bułki i kiełbasę.

Sąd oddał Krawczyka pod odpowiedzialny dozór rodziców. (m)

Gospodynie wiejskie NIE BĘDĄ MIAŁY KŁOPOTU

Gospodynie wiejskie z powiatu częstochowskiego nie będą miały kłopotu z zaopatrzeniem swych gospodarstw w wiadra, garnki i t. p. naczynia emaliowane lub ocynkowane, bowiem miejscowy PZGS „Samopomoc Chłopska" zaopatrzył się aż w 8 wagonów tych artykułów (wagon przeciętnie mieści 15 ton towaru). (el)

CZYTELNICY PISZĄ

O ostrzejsze sankcje karne dla korsarzy dróg

Za często czyta się w prasie o wypadkach spowodowanych na drogach publicznych przez kierowców różnych pojazdów, którzy bagatelizują sobie przepisy o ruchu na drogach.

Onegdaj w pobliżu parku na Ostatnim Groszu wóz konny najechał na jadącą rowerem Elżbietę Pacelską, która wraz z 4 letnią córką odniosły ciężkie obrażenia ciała.

Na rogu ul. Jasnogórskiej i Dąbrowskiego pijany woźnica uszkodził słup i zerwał przewody telefoniczne. Józefa Owczarka, jadącego rowerem, potrącił samochód. Owczarek doznał złamania podstawy czaszki. Stanisław Krysak z Wrzosowej najechał rowerem na 74-letnią A. Łuczyńską na ul. Strażnickiej. Staruszka doznała złamania ręki.

Oto kilka zaledwie faktów, które miały miejsce w ostatnich dniach. Nie wyczerpują one rejestru wypadków stale się powtarzających, stąd też należy stanowczo stosować wobec winnych bardziej ostre represje niż dotychczas.

Z. B.,

(jedna z ofiar chuligaństwa na drogach)

POWSTAJĄ KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

Przy Związku Samopomocy Chłopskiej powstają Koła Gospodyń Wiejskich zrzeszające kobiety na wsi. Na ostatniej odprawie instruktorów rolnych przedstawicielka Kół Gospodyń Wiejskich zaapelowała o ich założenie na terenie wszystkich gmin w powiecie częstochowskim. (e)

Częstochowa

19. IX. 1923

25 LAT TEMU

Odbyło się zebranie rodziców uczniów, uczęszczających do gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza. Dyrektor Płodowski zwrócił się na zebraniu tym do rodziców, by własnym kosztem wybudowali halę gimnastyczną. Plany sali przygotował już inż. Mońkowski. Koszta budowy wyniosą 800.000.000 mk. nie licząc posiadanych już przez szkołę materiałów budowlanych, jak kamień, połowa cegły, dachówka, szkło. Szkoła liczy 475 uczniów, lecz rodzice tylko 100 uczniów są w stanie świadczyć w odpowiedniej wysokości. Obecni na zebraniu postanowili się opodatkować od i do 4 milionów mk. W dalszym ciągu swego przemówienia dyr. Płodowski stwierdził, że kino gorszy młodzież. Na korepetycje pozwoli się tylko biednym uczniom i nie więcej, jak 2 godziny dziennie.

*

Kino „Odeon" wyświetla drugą serię filmu „Hrabina Paryża" p. t. „Apasz". Akcja tego dramatu rozgrywa się na tle salonów arystokracji oraz spelunek apaszów paryskich. W roli głównej Mia May.

Co i gdzie?

Radio

Niedziela, dn. 19 b. m.

8,55 Skrzynka Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju: 9.00 Nabożeństwo z kościoła O. O. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej; 10,00 „Uśmiechy wczasów"; 12.04 Poranek symfoniczny na rzecz odbudowy Warszawy; 13 30 „Towarzystwo kłamców" zagadka radiowa; 13,40 „Niedziela na wsi". Koncert dla przodowników wsi; 14.30 „Majster i czeladnik" słuchowisko wg komedii Józefa Korzeniowskiego; 15.15 „Melodie ludowe"; 15,45 „Warszawa dzisiejsza w oczach poetów „Trzy monologi Zawory"; 15 55 Przegląd najciekawszych audycji przyszłego tygodnia; 18.00 Muzyka poważna; 18.40 „Bazyliszek na Starym Mieście" audycja dla dzieci; 17.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych"; 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 18.25 „Zab Hugona"; 18,55 „Melodie świata"; 19 20 Koncert życzeń. Reportaż z życia kulturalnego; 19.50 „Europa polskim górnikom" Audycja nadesłana przez Radio Szwajcarskie; 20 20 „Z życia Czechosłowacji"; 20.50 Muzyka lekka; 20.58 Komunikat meteorologiczny; 21.00 Dziennik wieczorny; 22,00 Muzyka taneczna; 22.25 Wiadomości sportowe tok.; 22.55 Muzyka taneczna; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Wiadomości sportowe ogólnopolskie; 23.30 Muzyka taneczna.

Repertuar

TEATRY

WIELKI — Gościnny występ teatru „Gnom"

KAMERALNY — Nieczynny.

*

KINA

TĘCZA — Ostatni dzień.

WOLNOŚĆ — Piękna przygoda.

BAŁTYK — Wśród lasów.

*

FOTOPLASTIKON — Marsz i Bolzano

*

DYŻURY APTEK

T. Kościuszkiego — II Aleja 26.

„Staromiejska" — Stary Rynek 30.

K. Lambke — Raków, ul. Tow. Jaśkiego 7, tylko od godz. 8 do 19.

Kursy Maszynopisma

Zrzeszenia Nauczycieli w Częstochowie ul. Narutowicza 10/12

przyjmują zapisy codziennie od 17-ej do 20-ej.

K 265/4274

WOLNE POSADY

POTRZEBNE panienki na maszynki okrągłe dzianiowe. Zgłaszanie się Olsztyńska 154. 2285/4253

DZIEWCZYNA do pracy potrzebna III Aleja 61, m. 5-a K 2720/4266

PRZYJMIE chłopca na praktykę do introligatorstwa. Zgłoszenia PAP K 2726/4268

POTRZEBNA szpularka wykwalifikowana. Wytwórnia Trykotaży A. Kucharski, Al. Wolności 3. G 2281/4263

POTRZEBNY chłopiec do kom. gospodarstwo Chłopickiego 194 Organa. G 2748/4247

POTRZEBNE kobiety do kopania kartofli, obierania cebuli. Rynek Wieluński 35. G 2817/4288

SPRAWNEGO handlowca do drzewa zatrudnię — Warszawska 38 G 2353/4272

SPRZEDAŻ

TARCICE — brzeza gr 25, 40, 50 m/m sprzeda Tartak Wręczyca K Częstochowy. G 2800/4185

PIANINO zagraniczne kryjowe sprzedam. Przechodnia 11 u gospodarza. K 2746/4280

SPRZEDAM kompletne urządzenie na maszynki do segregatorów wraz Wiadomość Warszawska 20, Borowicz K 2717/4260

Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego w Częstochowie, ul. Równoległa 51/53

przyjmie fachowców z branży wyrobów żelaznych narzędzi, odlewów, armatur, naczyń kuchennych, śrób, łączników. Referentów zakupu, sprzedaży, urzędników którzy prowadzili kartoteki ilościowo wartościowe sporządzali protokóły przyjęcia towarów, dowody dostawy i rachunki.

Zgłoszenia proszimy nadsyłać z życiorysem i referencjami. G 2743 4249

SPRZEDAM futro męskie lisy kołnierz wydra, Dąbrowskiego 21, m. 6 K 2683/4188

SPRZEDAM tanio taksówkę „Opel" P. 3 Aleja Wolności 43. K 2726/4271

SPRZEDAMY 3 wagi — automaty. Wiadomość: Fabryka „Lublana", Jasnogórska 43. K 2722/4269

DO SPRZEDANIA sklep, futro męskie i damskie. Wiadomość: I Aleja 4, m. 9 K 2738/4267

TOKARNIA do sprzedania ul. Narutowicza nr 203. G 2818/4290

URZĄDZENIE na guziki do sprzedania, Piłsudskiego 39, m. 19. G 2814/4244

RÓŻNE

POMYSŁY, projekty, wynalazki nabędę lub zfinansuję. Oferty „PAP", Łódź, Piotrkowska 123 sub. „1846". K 2702/3062

PLAC sprzedam. Wiadomość: Narutowicza 209. K 2722/4241

LEKARZ - DENTYSTA Wilsonowa Bronisława przeprowadziła się w II Alejach 29. Przyjmuje 9-11, 2-4. G 2731/4257

Pp. PRENUMERATOROM

Przypominamy,

że miesięczna prenumerata „Życia Częstochowy" z przesyłką pocztową wynosi zł. 125.— z odbiorem w Administracji zł. 120.—

ZYGMUNT KOŚCIAŃSKI

DROGISTA, KUPIEC, OBYWATEL M. GDYNI

Zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 17 września 1948 r. w Gdyni.

Sprowadzenie zwłok i pogrzeb odbędzie się w dniu 19 września 1948 roku, o godz. 3 po południu z kościoła św. Rodziny na cmentarz na Kule, o czym zawiadamiają stroskani

żona, synowie, siostry, brat i rodzina.

G 2767/4253

LOKALE

DYREKCJA Teatrów Miejskich poszukuje kilku umeblowanych pokoi za dobrym wynagrodzeniem dla nowo angażowanych aktorów. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Teatru K 264/4215

POSZUKIWANIA

POSZUKUJE się Twańczaka Mirosława zamieszkałego Częstochowa, H. Wronińskiego 8-a. Wiadomości kierować pod powyższy adres. G 2764/4280

SILNE LOTNICTWO — TO SILNA POLSKA

KUPCY PODBIJAJĄ CENY

Na targu bydlęcym w Rawie Mazowieckiej

(Od naszego specjalnego wysłannika)

We wtorek każdego tygodnia w Rawie Mazowieckiej odbywa się t. zw. targ świński. Chłopi (z powiatów: skierniewickiego, błońskiego, rawskiego, a nawet z odleglejszych miejscowości) przypędzają na sprzedaż na targowisko w Rawie sztuki żywego inwentarza.

Chociaż ze Skierniewic do Rawy jest tylko 25 kilometrów, nie łatwo się do niej dostać. Nawinął się nam na rynku skierniewickim prywatny, długi motor, marki Rudge. Gazu — przez wyboiste uliczki Skierniewic wydostajemy się na dobrze utrzymaną szosę rawską.

Mijamy wsie Strzybogę, Kawęczyn, Nowy Dwór. Pod Kurzeszynem spotykamy większe zgrupowania furmanek, jadących w tym samym co i my kierunku na targowisko ze swym kwiczącym i ryczącym towarem. W miarę zbliżania się do Rawy tłok staje się coraz większy. Rawa... Jeszcze kilkaset metrów i wjeżdżamy na olbrzymie targowisko, na którym parkuje kilkaset chłopskich wozów.

Przyjmuje nas gościnnie pow. lekarz wet. dr. Pawlak. Mimo nawału pracy podejmuje się oprowadzać nas w mrowiu ludzi i zwierząt. Nad targowiskiem unosi się kwik setek świń, ryk krów, rżenie koni i bek baranów, zlewając się w jedną wielką, niemilknącą wrzawę. Kupcy obchodzą wozy, oglądają i taksują świnie, targują się z właścicielami i starodawnym obyczajem dobijają transakcji uderzeniem w dłonie. Po czym wszystko idzie normalną koleją: świnie idą w chce rece a sprzedawcy i nabywcy wstępują na „jednego" do jadłodajni lub szynków, znajdujących się na placu targowym.

CENY

Sztuk słoninowych, najbardziej poszukiwanych przypędzono najmniej. Jeszcze nie pora na tuczniki. Jednak raz po raz z wagi schodzą sztuki przeszło 200-kilogramowe. Płacą za nie ok. 220—230 zł. za kg. żywej wagi. Przeważają sztuki rzeźne od 80—140 kilogramów żywca. Płacono za nie 200—205 zł. Chłopi, widząc, że kupcy nie bardzo się targują, trzymali się ceny i nawet na mniejsze sztuki (hodowlane) do 80 kg. wagi — mimo dużego stosunkowo spędu — uzyskali cenę 200 zł. za 1 kg.

W głębi rozległego targowiska rozgościł się tabor kupiecki. Większe i mniejsze ciężarówki prywatnych firm masarskich z Łodzi, Katowic i niektórych spółdzielni masarskich z różnych miast Dolnego i Górnego Śląska oraz z województwa łódzkiego. Ceny żywca nie są ograniczone cennikiem, dlatego hodowcy-rolnicy oceniają swój towar dowolnie. Przed wojną kilogram żywca szacowano na 6 kilogramów żyta. Szacunek ten zawierał już w sobie opłacalność hodowli. Ostatnio relacja żywca do żyta ustaliła się na poziomie 1:9 (przy cenie kilograma żyta 20 zł.). Cena uzyskiwana przez chłopów w ostatni wtorek w Rawie (200—240 zł.) czyni relację jeszcze korzystniejszą.

Nie dziwnego, że przy tak wysokiej cenie za żywca, większość chłopów lokowała zainkasowane od kupców pieniądze na miejscu, kupując prosięta (parę 7-tygodniowych oferowano po 5.000 zł.), warchlaki (4-miesięczny są 7.000 zł.) lub sztuki hodowlane (do 40 kg.) na dalszy chów. Nie dotczonych świń wyzbywają się rolnicy na ogół niechętnie.

Podaż ustali się dopiero późną jesienią, gdy podkarmione świnie nabiorą już wagi.

„DZIKI" HANDEL

Nasuwa się pytanie, czy kupcom opłaca się dawać wysokie ceny za żywiec, czy mogą sprzedawać wyroby lub mięso zgodnie z ceną, wyznaczoną przez cennik detaliczny. Chcąc być w zgodzie z cennikiem, nie powinni tyle płacić za żywiec. Jeżeli płacą to w przewidywaniu, że pobierać będą wyższe ceny niż wyznacza cennik. **Gdyby więc skup żywca był należycie zorganizowany i kupcy kierowali się zdrową kalkulacją — ceny żywca byłyby z pewnością niższe.**

Dobrze jest, że chłopu opłaca się hodowla. Opłacalność z hodowli zapewnia wzrost potrzebnego nam pogłowia. Lecz rozwój hodowli nie musi się odbywać kosztem kieszeni robotniczej, kosztem nadmiernych wydatków konsumenta miejskiego. Gdyby kupcy solidarnie, licząc się z kalkulacją cen obowiązujących, nie płacili wygórowanych cen, rezygnując z kupna — chłopi musieliby bądź wrócić do swych wiosek z niesprzedanym towarem, bądź też obniżyć ceny. Niestety rynek mięsny nie jest zorganizowany i znajduje się przeważnie w rękach prywatnych kupców, z których każdy kieruje się inną kalkulacją, byle dobrze zarobić. Dopóki przeciwko wygórowanym żądaniom rolników nie stanie koncesjonowany, pracujący na zasadach uczciwej kalkulacji i **kontrolowany** kupiec, lub spółdzielnia — rynek mięsny często ulegać będzie wahaniom.

Mogliśmy to zaobserwować na miejscu na przykładzie bydła rogatego i owiec. Przyjezdni kupcy nie zdradzali większego zainteresowania dla tych gatunków bydła. Siłą rzeczy nie żądeno za nie wyższych cen. Właściciele niesprzedanych sztuk bydła i baranów wracali do domu, patrząc zazdrośnym okiem na swych znajomych i przyjaciół, popijających w szynkach z okazji dobrze ubitych interesów. (ig)

SIWE WŁOSY

odzyskują naturalny kolor przez zastosowanie płynu p. n.

Odsiwiacz HENNINA

zatwierdz. przez Min. Zdrowia

Wyrób: Labor „Lanovit", W-wa, Marszałkowska 72.
Sprzedaż w drogeriach i perfumeriach K 13395-0

NASZA ANKIETA

JAK SPĘDZIŁEM URLOP?

Zamieszczamy dalsze wypowiedzi naszych Czytelników na ankietę „Jak spędziłem urlop (wakacje)".

To były w czasy

Dotychczas nie spotkaliśmy się na łamach prasy z opisem, dotyczącym Domu Wczasowego „Zalesianka" w Zalesiu Górnym koło Warszawy.

Dom Wypoczynkowy „Zalesianka" został niedawno przejęty przez nowo utworzoną Dyrekcję Okr. Warsz. Fundusz Wczasów Pracowniczych KCZZ, która ze swej strony dokłada wszelkich starań, by dom wypoczynkowy „Zalesianka" był postawiony na odpowiednim poziomie, dbając o zapewnienie wczasowiczom jak największych wygód oraz rozrywek kulturalno - oświatowych.

Świetlica została ostatnio zaopatrzona w szereg gier towarzyskich, które w deszczowe dni pozwalają na przyjemne spędzanie czasu.

Większość wczasowiczów przyjeżdża do Zalesia ze Śląska Dolnego, Górnego i Zagłębia Dąbrowskiego. Ponieważ nie znamy Warszawy, przeto Dyr. Okr. Warsz. F. W. P. umożliwiła nam zwiedzenie stolicy, oddając w tym celu do dyspozycji w dniu 17 bm. jeden ze swych samochodów oraz zamawiając w stołówce KCZZ obiad dla uczestników wycieczki.

Wrzesień jest miesiącem odbudowy stolicy, mamy więc możność, zwiedzając Warszawę stwierdzić naocznie szybkie tempo odbudowy.

Kończy nam się urlop i musimy powracać do swoich zakładów pracy, nie możemy więc przyczynić się własnymi rękami do odbudowy stolicy, ale pracując, będziemy pamiętać, że ta odbudowa jest naszym celem.

Wczasowicze z „Zalesianki".
(List podpisany przez kilkanaście osób).

Sportowe wczasy

Pierwszą moją wycieczką wakacyjną był wyjazd do Złocińca, na turnus przygotowawczy do Ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowych. Spędziłem tam trzy tygodnie, mając stale kontakt z współtowarzyszami obozu, wywodzącymi się z różnych okolic Polski. Byli to młodzież, zatrudniona w fabrykach, kopalniach, urzędach i innych instytucjach, zrzeszeni w szeregach Związków Zawodowych. Na organizację wewnętrzną kursu nie można było narzekać, wobec tak wielkiej ilości uczestników, bo wynoszącej przeszło 2000 osób. Trzy tygodnie upływały szybko, a każdy z nas chciał, by pokaz w Warszawie wypadł dobrze.

Chciałbym jednak podkreślić również niemiłe wrażenia, jakie odniosłem na terenie obozu. Bardzo często zaznaczano, że to ci Ślązacy, Warszawiacy, lub Krakowiacy. Indywidualnie nie można powiedzieć, że nie lubiano się, lecz zespołowo było odwrotnie. Wyraźnie zaznaczał się antagonizm między poszczególnymi ośrodkami, a przecież wszyscy tak samo są Polakami i tak być nie powinno. Musimy zasypać temu i więcej zbliżać młodzież poszczególnych ośrodków do siebie, przy organizowaniu zlotów, wspólnych wycieczek, lub obozów. Dużo w tym względzie pomoga nam w tym akcja wczasów.

Teodor Zieliński.

KRONIKA SĄDOWA

Z zemsty - wydała rodzinę

W 1940 roku przed dom przy ul. Solec 49 zajechało Gestapo. Niemcom towarzyszyła 18-letnia Henryka Malisz, która wydała w ich ręce ojca i syna Liochów, jako członków ruchu oporu. Obydwaj zginęli w Oświęcimiu.

Malisz mieszkała w tym samym domu i wydała Liochów z zemsty osobistej. Denuncjatorkę rozpoznano w 1947 roku, kiedy przyjechała do Warszawy z Ziem Odzyskanych. Sąd wymierzył jej karę ośmiu lat więzienia.

Gdzie wywędrował »dolarowy« stolik?

W czasie powstania Adam Stasiak, kupiec kolonialny, zakopał swoje ostrzędności, umieszczone w stoliku, w piwnicy. W stoliku znajdowało się 350 dolarów amerykańskich i 780 rubli w złocie. O zakopaniu skarbu wiedzieli tylko krewni Stasiaka, Bandurscy. Po upadku powstania przewnik Bandurskiego, Marian Góra podsłuchał rozmowę między właścicielem skarbu, a jego kuzynem, Góra udał się ze swoim przyjacielem Raciborskim do Warszawy, gdzie wykopali skarb. Jeden ze złodziei przyznał się, będąc pijanym, że wspólnie z Raciborskim zabrali złoto Stasiaka. Góra zbiegł, a Raciborski nie przyznaje się do winy.

Winda nie wzbogaciła

Za trzy tysiące sprzedał Henryk Sękala skradzioną windę do kanalizacji, stanowiącą własność Wydz. Telefonów Miejskich Urzędu Telekomunikacyjnego. Winda nie przyniosła jednak mu szczęścia, bowiem sąd doraźny skazał Sękalę na osiem lat więzienia.

Nowy dźwig pracuje już w Szczecinie

W porcie szczecińskim rozpoczął pracę dźwig pływający o nośności 5 ton, wyremontowany z wraku, wydobytego w Świnoujściu. Jest to jedynym tego rodzaju dźwig do przeładunków masowych, który dzięki swemu dużemu zasięgowi może służyć do przeładunków wprost z barek.

W czwartą bolesną rocznicę śmierci
Ukochanych Synów i Braci

ś † p

Tadeusza Kowalczyka

STUDENTA MEDYCYNY

poległego w szpitalu dn. 17.IX 1944 r.

ś † p

Jerzego Kowalczyka

PLUT. PODCH. A.K. „WILCZURA"

poległego na Czerniakowie dn. 19.IX 1944 r.

odbędzie się za spokój ich dusz dn. 19.IX 1948 r. w W-wie w kościele Zbawiciela o godz. 9, Mszę św., na którą zapraszają Kolegów i Znajomych

20672-1 Rodzice, Siostra i Rodzina

ś † p

Czesław Witoszyński

PROFESOR WYDZIAŁU MECHANICZNEGO POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ I ŁÓDZKIEJ

zmarł dn. 13 września 1948 roku, przeżywszy lat 73.

Zmarły był jednym z pierwszych, którzy stworzyli naukowe i techniczne podwaliny lotnictwa.

Traciny w Nim niezastąpionego nauczyciela i opiekuna.

SEKCJA LOTNICZA KOŁA MECHANIKÓW STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ.

20666-1

Dnia 20 września rb. o godz. 7.30 r. w dziewiątą rocznicę bohaterskiej śmierci

ś † p

Aleksandra Kostrowickiego

KAPITANA W.P.

poległego dn. 20.IX 1939 r.

odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra (Pl. 3 Krzyży) w W-wie, o czym zawiadamia ŻONA I SYN. K 16127-1

W 4-tą rocznicę bohaterskiej śmierci

ś † p

Waldemara GAWROŃSKIEGO

(„WAL")

odprawiona będzie Msza św. dn. 19 września br. o godz. 10-ej w kościele Zbawiciela w W-wie, o czym zawiadamia MATKA, SIOSTRA I RODZINA.

20751-1

Dalsze usprawnienie akcji wczasów w sezonie jesienno-zimowym

Fundusz Wczasów Pracowniczych stoi obecnie przed zadaniem zorganizowania akcji wczasowej w okresie jesienno-zimowym. W tym sezonie czynne będą tylko niektóre ośrodki wypoczynkowo-uzdrowiskowe.

Rozdzielnictwo miejsc w domach wypoczynkowych powierzone będzie wyłącznie związkom branżowym. Każdy związek otrzyma wyznaczoną ilość miejsc, uzależnioną od ilości członków.

W ten sposób tylko również rozwiązana będzie sprawa rentowności akcji wczasowej.

Fundusz Wczasów Pracowniczych opracowuje obecnie szczegółową instrukcję odnośnie prowadzenia domów wypoczynkowych. Instrukcja ta precyzuje jasno obowiązki kierowników i personelu domów wypoczynkowych. Instrukcja ta ułatwi także kontrolę domów wypoczynkowych w dziedzinie finansowej.

Fundusz Wczasów Pracowniczych projektuje również centralne rozwiązanie kwestii zaopatrzenia domów wypoczynkowych w artykuły żywnościowe. Wiąże się to ze sprawą centralizacji akcji wczasowej.

W dalszym ciągu FWP dążyć będzie konsekwentnie do propagowania akcji wczasów wśród szerokich rzesz robotniczych, zmierzając do tego, by w domach wczasowych stanowili oni procentową większość.

Ponadto przed FWP stoi do wykonania zagadnienie zwiększenia ogólnej liczby miejsc w domach wczasowych oraz usprawnienie komunikacji z ośrodkami zdrowotno-wypoczynkowymi. Fundusz Wczasów Pracowniczych projektuje zniesienie dotychczasowych sztywnych turnusów wczasowych, rozpoczynających się 1 i 15 każdego miesiąca. Przyczynić się to ma do usunięcia trudności komunikacyjnych na kolejach, jakie obserwowaliśmy w sezonie letnim, a nadto do usunięcia dotychczasowego skrępowania wczasowiczów terminami rozpoczęcia dwutygodniowych turnusów. Uelastycznienie wyjazdów ułatwi również zakładom pracy rozwiązanie kwestii zastępstw.

Technicy i specjaliści mogą ubiegać się o tytuł inżyniera

Dzięki ustawie sejmowej o stopniu inżyniera technicy, którzy pracowali kilka lat na stanowiskach, powierzonych zazwyczaj inżynierom dyplomowanym będą mogli otrzymać tytuł inżyniera.

Komisje weryfikacyjne przy wyższych uczelniach technicznych powołane przez Min. Oświaty przeprowadzać będą selekcję kandydatów.

Obecnie po opracowaniu rozporządzeń wykonawczych przez komisję prawniczą Min. Sprawiedliwości należy spodziewać się ich ogłoszenia w najbliższym Dzienniku Ustaw. Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o stopniu inżyniera oczekiwane są z niecierpliwością przez tysiące techników.

Zniżka cen na przetwory zbożowe

Instytut Gospodarstwa Narodowego komunikuje, że ogólny wskaźnik cen wolnorynkowych na terenie całego kraju w bieżącym tygodniu utrzymał się na poziomie tygodnia ubiegłego i wynosi 146,7. Nieznaczną zwyżkę wskaźnika cen wykazują ziemniaki — 0,3 proc. oraz mięso i tłuszcze — 1 proc.

Natomiast w dalszym ciągu zniżkował o 0,5 proc. wskaźnik cen przetworów zbożowych i pieczywa.

Z EKRANÓW STOLICY

»Melodia serc«

Fabuła filmu amerykańskiego (produkcja Metro-Goldwyn-Mayer) „Melodia serc", który niedawno wszedł na ekran kina „Atlantic" jest niewymyślna, niemal ubożuchna i chwilami irytująca naiwną tresdą o melodramatycznym ujęciu i złym smaku.

Jest ona wprawdzie tylko pretekstem dla dość bogato zestawionego pro- gramu muzycznego w znakomitym wykonaniu nowojorskiej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją znanego dyrygenta José Iturbi, który wystąpił również jako solista gry fortepianowej. Mimo to publiczność europejska, do której filmami swymi sięga produkcja amerykańska nie prawo żądać, aby nie karmiono jej skoncentrowanym balaniem treści.

Scenariusz napisany został właściwie dla jednej małej dziewczynki, którą amerykańskie czynniki filmowe lansują, jako następczynię tronu cudownych dzieci ekranu, tronu opróżnionego przez Shirley Temple. Jest nią dziesięcioletnia (w filmie gra rolę siedmioletniej) Margaret O'Brien, niestety, niespełniony cud filmowców amerykańskich. Jest zbyt monotonna w mimice, przeciętna, mało wyrazista w geście, a przede wszystkim pozbawiona owego wdzięku dziecięcego, jakim przed laty podbiła świat mała Shirley. Na próżno też szukałbyśmy w Margaret O'Brien cech szczerej prawdy życia oraz zdecydowanych rysów mimiki i gestu dzieci z filmów radzieckich.

Scenariusz nie ułatwia zresztą roli temu dziecku. Rola ta bowiem wyczerpana jest w całości na dwóch zaledwie motywach: opiekuńczym w stosunku do starszej siostry i sentymentalno-religijnym (trudno powiedzieć religijnym" wobec płyciny ujęcia filmowego). W rezultacie stworzono w „Melodii serc" nieznośny typ dziecka „idealnego", które ocieka sentymentalną nobrocią, nie spotykaną na szczęście w bujnym życiu prawdziwych dzieci.

Tak przeprowadzona charakterystyka dziecka, które jest właściwie bohaterem filmu, drażni widza. Drażni go też przemądrzałe a nieżyciowe apostolstwo siedmioletniego dziecka, ujawniające się w sztucznych, nadętych dialogach z dorosłymi.

Przyjemnie natomiast uderza w treści filmu dobrze uchwycone i pozytywnie przedstawione koleżeństwo kilku młodych dziewcząt, grających w tym samym zespole orkiestralnym, razem mieszkających, słowem — żyjących wspólnym życiem.

Na plan pierwszy wśród aktorów wysuwa się doskonały komik, Jimmy Durante w roli kierownika technicznego orkiestry. Postać złośnika i krzykacza o złotym sercu dał Durante świetną interpretację, a nieprzesadnym komizmem swym bawi i wzrusza.

José Iturbi, świetny muzyk i dyrygent, zagrał poprawnie rolę, którą tak często pełni w swym życiu zawodowym na estradach koncertowych. Reżyser natomiast stanowczo przesadził, zbyt długo i często demonstrując nam w zbliżeniu twarz Iturbiego.

Zdjęcia, jak zwykle w filmie amerykańskim, bez zarzutu.

Dwa olbrzymie szczury spacerowały beztrosko i bez strachu na podłodze „Atlantic" gdy po kronice filmowej zabłysło na chwilę światło.

Można by pomyśleć, że kierowcy kina nic nie wiedzą o „tygodniach odszczurzania".

K. M.

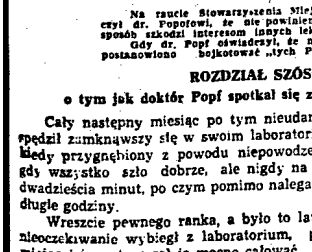

Na rauche Stowarzyszenia Miejskich Lekarzy dr. Loyze oświadczył dr. Popofowi, że nie powinien leczyć bezpłatnie, gdyż w ten sposób szkodzi interesom innych lekarzy.
Gdy dr. Popf oświadczył, że nie zmieni swego postępowania — postanowiono bojkotować „tych Popfów".

ROZDZIAŁ SZÓSTY

o tym jak doktór Popf spotkał się z Tomasio Magarafen.

Cały następny miesiąc po tym nieudanym obiedzie doktór Popf spędził zamknąwszy się w swoim laboratorium. Wychodził z niego niekiedy przygnębiony z powodu niepowodzeń, kiedy indziej wesoły, gdy wszystko szło dobrze, ale nigdy na dłużej jak na piętnaście lub dwadzieścia minut, po czym pomimo nalegań żony, znów zamykał się na długie godziny.

Wreszcie pewnego ranka, a było to latem i było dość pochmurno, nieoczekiwanie wybiegł z laboratorium, podskoczył do nic nie rozumiejącej żony i począł ją mocno całować.

— Hurra! — Chwycił na ręce Berenikę i zaczął z nią tańczyć po pokoju. — Teraz mi jest na gwałt potrzebny jakiś karzełek lub liliput! Pół królestwa za liliputa! Staruszko najdroższa, czy ty wiesz kim jest twój mąż?

— Jeżeli mnie pamięć nie myli, — odpowiedziała Berenika, śmiejąc się, — moim mężem jest doktór Stiffen Popf. Zresztą nie ręczę za to, bo od miesiąca nie widziałam go.

— Nic podobnego! Stanowczo mylisz się. — grzmiał podniecony małżonek. — Twój mąż jest czarodziejem, magiem cudotwórcą, żywioły słuchają jego rozkazów... Ponadto jest dobrodziejem ludzkości! A ty jesteś moją żoną! Żoną dobrodzieja ludzkości, a przyznasz, że to więcej warte aniżeli żony wszystkich Rivera i Padrefe do kupy wzięte! Powiedz czego chcesz, a złożę wszystko do twych stóp!

Chcę pójść i przygotować ci śniadanie, — odpowiedziała spokojnie Berenika. — Nie jadłeś przecież jeszcze nic. Co by ci takiego przyrządzić na śniadanie?

— Przyrządź mi liliputa! — zawołał w podnieceniu doktór Popf, uwalniając żonę ze swych objęć. Młodego, zdrowego liliputa, który marzy o tym, by urosnąć!

— Przestań żartować. Co sądzisz o jajecznicy z boczkiem?

Berenika udała się do kuchni, by przyrządzić obiecaną jajecznicę z boczkiem, natomiast podniecony i szczęśliwy doktór Popf przemierzał wzdłuż i wszerz jadalnię, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Udał się schodami do swego gabinetu i niewiadomo po co zaczął przesuwać swe biurko na inne miejsce. Gdy to już wykonał, przekonał się, że było mu wygodniej na dawnym miejscu, przesunął więc biurko z powrotem, rozsiadł się w fotelu, wziął arkusz papieru i zaczął pisać list. Nie skończył go jednak, odkładając dalszy ciąg na później. Sięgnął po jakąś książkę w jaskrawej okładce i po chwili odłożył ją. Naraz przypomniał sobie, że co najmniej od trzech tygodni nie zajrzał do pism. Przysunął więc do siebie dość imponujący plik gazet, które zdążyły nagromadzić się w tym okresie i zaczął w roztargnieniu przerzucać je.

Naraz jego uwagę przyciągnęło duże ogłoszenie Music-hallu, noszącego nazwę „Złoty Paw".

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!

NAJWIĘKSZA ŚWIATOWA SENSACJA!

Wszyscy powinni widzieć! Wszyscy powinni słyszeć!

Najsłynniejszy i najbardziej wszechstronny artysta światowej sławy

TOMASIO MAGARAF

Wszyscy powinni widzieć!

Wszyscy powinni widzieć i słyszeć!

TOMASIO MAGARAFA!

występuje jedynie w pierwszorzędnym Music - hallu

„ZŁOTY PAW"

Doktór Popf kilka razy przeczytał to ogłoszenie, zastanawiał się nad czymś, bezdźwięcznie poruszał wargami, po czym zerwał się z fotelu, pośpiesznie zapakował niewielką walizkę, starannie zawinął w watę parę szklanych ampułek z zielonkawym płynem, schował je do portfelu i zszedł do jadalni, gdzie już czekała na niego jajecznica.

— Ciekawe co? — powiedział, pokazując żonie gazetę z ogłoszeniem.

— Bardzo! — z westchnieniem zgodziła się Berenika. — Niestety nie jest to w naszym przeklętym Bakbuku, ale w Mieście Wielkich Żab.

— Co też ty mówisz? — z udanym przerażeniem zawołał Popf. — Niemożliwe! W takim razie będziemy musieli, urocza moja staruszko, pojechać na parę dni do Miasta Wielkich Żab...

Po trzech godzinach małżonkowie Popf byli już w podróży, a następnego dnia z rana przybyli do Miasta Wielkich Żab, zaś o dziewiątej wieczorem niepomiernie szczęśliwa Berenika siedziała obok swojego męża na widowni wspaniałego Musik - hallu, „Złoty Paw", zalanej tysiącem jarzących się elektrycznych i kolorowych lampek. Wszystko ją cieszyło, wszystko bawiło — wszystko bowiem było inaczej, aniżeli w „przeklętym Bakbuku".

— Prawda, że to jest cudowne? No, proszę, powiedz sam, przecież to jest nadzwyczajne! — tarmosiła raz po raz — zachwycona, swojego męża który niemal zupełnie nie zwracał uwagi na to, co się dzieje na scenie. — Tak, naturalnie. — odpowiadał roztargniony, — nadzwyczajne! — i znów pogrążał się w swych rozmyślaniach.

Natomiast, gdy wreszcie na scenie ukazał się Tomasio Magaraf, doktór Popf nie mógł oderwać od niego oczu. Był to maleńki, ale bardzo proporcjonalnie zbudowany młody człowiek, o niezwykle sympatycznej twarzyczce, zachowujący się z ogromną pewnością siebie, jak przystało na artystę i to bardzo znanego, występującego w stołecznym Music - hallu.

Był istotnie wszechstronnym artystą: bardzo poprawnie zagrał na maleńkich dziecięcych skrzypeczkach Menuet Mozarta, później na saksofonie wykonał popularną piosenkę pod tytułem: „Mój stary samochód rozleciał się na kawałki", przy tym bardzo zabawnie odtańczył na swych maleńkich nóżkach w lakierowanych pantofelkach precyzyjną „Czeczotkę", a pod koniec cieniutkim głosikiem bardzo żałośnie odśpiewał inną piosenkę, w której refrenie była mowa o tym, jak bardzo boi się mały chłopczyk tego, że go porwie Murzyc z grubymi wargami. Zwłaszcza ta piosenka wywołała burzę oklasków i niemałe wzruszenie wśród widzów.

(D. c. n.)

Udany spektakl w »Placówce«

Barbara Rachwaleska (Służąca) i Hanna Skarżanka (Narzeczona). (patrz recenzja poniżej)

Lekarze winni śmierci dziecka

przed Sądem Okręgowym w Krakowie

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko krakowskim lekarzom: dr. Wiadysławowi Łaszczakowi, dr. A. Barnasiowi, lekarzowi T. Gorzyńskiemu i studentowi med. F. Piekił z Chrzanowa.

Oskarżeni stoją pod zarzutem odpowiedzialności za śmierć 5-letniego Tadeusza Sikory, ukąszonego przez żmiję. Chłopiec zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, w otoczeniu fachowych lekarzy, wskutek braku surowicy, która jak się potem okazało znajdowała się zarówno w szpitalu Ub. Społ. jak i w filii P. Z. H.

Osk. dr. Łaszczak stwierdza, że po zbadaniu chorego dziecka uznał jego stan za beznadziejny, w sprawie surowicy nie telefonował nigdzie gdyż rzekomo nie było to w zwyczajach szpitalnych. Dalsi lekarze nie przyznają się również do winy twierdząc, że wyczerpali wszystkie środki stojące do ich dyspozycji.

Zeznania biegłych stwierdzają, że dyżurujący lekarz nie jest obowiązany do szukania lekarstw w aptekach choć równocześnie w grożącym człowiekowi niebezpieczeństwie mają obowiązek go ratować.

Szereg świadków odwodowych, personel szpitalny i pacjenci zgodnie pod kreślali gorliwość i poświęcenie oskarżonych lekarzy w pełnieniu swych obowiązków oraz ich bezinteresowność.

Rozprawa trwa.

Zbrodnia

faszystowskiej bandy

15 b.m. w gminie Starozreby, pow. płocki, bandyci faszystowscy dokonali napadu na organizację gminną PPR, mordując trzech zasłużonych aktywistów: St. Witkowskiego, J. Goleniowskiego oraz F. Modzelewskiego.

Mordercy po dokonaniu zabójstwa zdemolowali urząd gminny, obrabowali kasę urzędu i spółdzielni wiejskiej. Tłem mordu była zemsta bandy faszystowskiej za nieprzejednaną walkę aktywistów PPR-owskich w obronie biednych chłopów.

Eksperci finansowi

wyjechali do Paryża

Układ handlowy z Francją, zawarty w marcu b. r. przewidywał powołanie mieszanej komisji polsko-francuskiej dla rozpatrzenia wzajemnych zobowiązań finansowych pomiędzy obu krajami.

W związku z tym 16 b. m. wyjechała do Paryża delegacja ekspertów finansowych.

LISTY Z PARYŻA

Dr Queuille »leczy« Francję

(Od własnego korespondenta API dla „Życia")

Paryż, we wrześniu

Monsieur Henri Queuille jest swojego rodzaju rekordzistą. W życiu był już 23 razy ministrem i to nie byle jakim, bo od wszystkiego: rolnictwa, higieny, robót publicznych, poczt i telegrafów. Teraz zaś, gdy Francja ma już dość ministrów i potrzebuje lekarza, okazuje się, że Queuille jest także lekarzem — z zawodu. I optymistą, bo nie zrażając się losem swych poprzedników Schumana Nr 1, Andre Marie i Schumana Nr 2 postanowił popróbować szczęścia.

Jako lekarz zabrał się przede wszystkim do opukiwania... SFIO, MPR, PRL, UDSR i grup, zbliżonych do de Gaulle'a—czy przystąpią do kombinacji. Opukał także kasę ogniotrwałą. Dyrektor budżetu — Tregli, dyrektor skarbu — Bloch Laire i gubernator Banku Francji — Monick, przedstawili mu stan finansów: w kasie pustki; długi i płatności wzrastają.

Dla nikogo zresztą nie jest tajemnicą, że obieg banknotów zwiększył się w ciągu ostatnich miesięcy o 32 i pół miliarda franków i że na 1500-miliardowy budżet przypada już 385 miliardów deficytu. W ciągu 8 miesięcy ceny przerosły zarobki o 27 proc.

Diagnoza dr. Queuilla brzmiała: Nie ma pieniędzy na lekarstwo — nie ma lekarstwa na pieniądze.

Sprytny konsyliarz

Gdy tydzień przedtem w tejże samej sytuacji Robert Schuman dosłownie błagał Izbę, by okazała mu zaufanie — na słowo — nie wskórał niczego. Dr. Queuille, nauczony doświadczeniem swego kolegi, nie szukał już poparcia trzeciej siły. SFIO i MRP przestały być filarami. Udał się wprost do Pawła Giacobbi, który dowodzi parlamentarną grupą de Gaulle'a. Dogadano się z łatwością. Podobno Queuille obiecał, że w czasie najbliższej sesji parlamentarnej, tj. w listopadzie, wystąpi z projektem reformy wyborczej.

De Gaulle'owi, który od dłuższego czasu nawołuje do rozwiązania obecnego parlamentu i rozpisania nowych wyborów na zasadach „zreformowanych" — tego rodzaju premier bardzo odpowiada.

Tym bardziej że RPF nie biorąc udziału w rządzie bezpośrednio, **będzie w stanie kontrolować politykę Queuille'a** za pośrednictwem jego przyjaciela, **Pawła Giaccobi.**

Jeszcze jeden krok naprzód dla generała.

Marshallowskie pigułki

Nowy gabinet obejmuje obok dr. Queuille samych starych znajomych, a więc: **Roberta Schumana, zwolennika waszyngtońskich recept w polityce zagranicznej, Moche'a, specjalistę od energicznych zabiegów leczniczych w zaburzeniach wewnętrznych, tj. gazów łzawiących, pałek policyjnych, a w razie potrzeby i automatów. Coudé du Foresto, głośnego homeopatę w dziedzinie odżywiania, Andre Marie, Ramadiera, Pineau... krótko mówiąc, same sławy.** Jest ich aż 30.

Dzięki temu można już prawie z góry przewidzieć lekarstwo, jakie konsylium przepisze chorej ekonomii francuskiej: **PIGUŁKI MARSHALLOWSKIE.**

W dziedzinie finansów — „moi poprzednicy już wam wszystko wyjaśnili" — oświadczył premier Queuille dziennikarzom. **Tak więc arytmetyczne nowy program wyglądałby następująco: Rene Mayer+Paul Reynaud+Christian Pineau = Henri Queuille.** Same feralne cyfry. Ale nie należy zapominać, że chory przechodził już wiele kryzysów. Jeżeli jeszcze dyszy, nie jest to zasługą tej dobranej ekipy doktorów. Widać natura jest silniejsza od złych leków, jakie stosują. Natomiast premierowi Marie nie pomogły 352 głosy większości parlamentarnej. Rząd jego przeżył tylko miesiąc. Słabej był widać konstytucji. A dziwnym zbiegiem okoliczności Queuille otrzymał o 1 głos mniej niż Marie.

Czyżby zła wróżba?

Wszystkim po trochu

Queuille znany jest z tego, że chciał by wszystkim dogodzić. I tak np. w 1940 r. nie głosował za Petainem — nie głosował też przeciw. I tym razem wyłazić ze skóry, aby wszyscy byli zadowoleni.

Socjalistom za udział w rządzie obiecał że do gabinetu nie wejdzie ani jeden degaullista. **W każdym razie nie jawny.**

Guy Mollet'owi, generalnemu sekretarzowi SFIO, solennie przyrzekł, że 1 października ureguluje problem płac i zmniejszy niektóre obciążenia podatkowe.

Prawicy obiecał kantonalne wybory w październiku i oczywiście wniesienie projektu reformy wyborczej przez Zgromadzenie Narodowe. Wobec poszczególnych posłów zaś nie ukrywał, że sprawa ogólnych wyborów jest jeszcze nie na czasie — przynajmniej jego skromnym zdaniem.

A posłowie, jak wiadomo, na zieloną trawkę iść nie chcą. **Queuille** dzięki temu trzmu wzrósł w ich oczach nieomal do roli zbawcy.

Wszystkim zaś obiecał poprawę. Lecz jakim sposobem, nie powiedział.

Zaufanie giełdy

Tymczasem **„Le Monde"**, analizując sytuację finansową Francji, wyraźnie oświadcza, **„że jedynie energiczny rząd byłby w stanie przywrócić porządek, który mógłby oprzeć się koalicjom prywatnych interesów". Wierzyć się nie chce, że to prawicowa gazeta wystąpiła przeciw interesom klik.** Czyżby chciała przekonać, że właśnie dr. Queuille będzie tym energicznym mężem opatrznościowym?

A tymczasem nowy premier tak był zaaferowany konsultacyjnymi wizytami jeszcze w dniu, gdy otrzymać miał swą inwestyturę w parlamencie, że spóźnił się o przeszło godzinę na posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Podobno zapomniał w domu tekstu swego przemówienia.

Zresztą nie było ono konieczne, bo jak powiedział Maurycy Thorez: „ZAUFANIE NARODU, jakim powinien się cieszyć każdy rząd, ZOSTAŁO ZASTĄPIONE PRZEZ ZAUFANIE GIEŁDY".

Nie ulega wątpliwości że **Queuille** na gruncie parlamentarnym odniósł sukces. **Lecz sukces — to jeszcze nie zwycięstwo.** Otrzymał większość 352 głosów, bo tak zadecydowały sfery rządzące.

A jak zareagował naród?

„Gabinet Queuille'a wczoraj wieczorem sformowany, nie może nie spodobać się w Colombey (kwatera główna de Gaulle'a, dop. aut.), lecz rzesze pracujących nie mogą odeń niczego się spodziewać". Pod takim oto tytułem zamieszcza swój komentarz lewicowy **„Franc Tireur".**

W parlamencie zaś **Jacques Duclos** powiedział do nowego premiera: **„Pan kocha robotników, lecz z daleka, reakcję zaś z bliska".**

Toteż nowy rząd powitano wymownie. W Paryżu 50.000 pracowników służby publicznej zastrajkowało. Robotnicy zażądali podniesienia minimum życiowego do 13.500 franków. Strajki w Bordeaux objęły 25.000 ludzi, w St. Etienne 15.000, w Tuluzie 12.000.

W całym kraju milionowe rzesze domagają się prawdziwego rządu Unii Demokratycznej, którego programem będzie polityka niezależności narodowej, postępu społecznego i pokoju. W pierwszym zaś rzędzie rewizja marshallowskich traktatów, wysunięcie żądań o należne odszkodowanie wojenne i zakończenie walk w Indochinach oraz na Madagaskarze.

Monsieur Queuille — doktorem? Lecz nie tym, którego Francja potrzebuje.

Jerzy Rygier

Sól do nóg Jana gwarancją zdrowych i silnych nóg
Wytw. »GOLIBRI«, W-wa, 6 Sierpnia 9

Ogólnopolski zjazd ginekologów

w obecności min. zdrowia — dr Michejdy

17 b. m. rozpoczął obrady pierwszy po wojnie Ogólnopolski Zjazd Ginekologów. Bierze w nim udział ponad 200 wybitnych uczonych, działaczy społecznych i lekarzy.

Na otwarcie zjazdu przybyli: min. Michejda, wicemin. Kożusznik oraz przedstawiciele Min. Oświaty i ZUS-u.

Zjazd otworzył prof. Czyżowicz. Referaty wygłosili. prof. Kaczprzak— o organizacji pomocy położniczej na wsi i w mieście oraz dr. Henke — o zagadnieniu przerywania ciąży.

Po referatach odbyła się dyskusja. Uchwalone wnioski przedłożone będą władzom nadrzędnym.

2 mil. 350 tys. żarówek

na wolnym rynku

Na początku czwartego kwartału, Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego rozpocznie w całym kraju sprzedaż wolnorynkową żarówek. Sklepy detaliczne Centrali, oraz sklepy spółdzielcze, a w niektórych wypadkach i sklepy prywatne, rozprowadzą do końca roku 2.350 tys. żarówek.

W przeciwieństwie do stosowanego dawniej systemu rozdziału żarówek wśród członków zw. zaw., obecnie sprzedaż będzie w zasadzie wolna od wszelkich ograniczeń. Jedynie na wniosek poszczególnych OKZZ może być wprowadzona zasada, że w początkowym okresie sprzedaży od nabywców żądać się będzie okazania legitymacji związkowej.

Z czasopism

PRAWO CZŁOWIEKA — nr. 5 — 6 miesięcznika. W numerze: Juliusz Górecki — NASZA IDEOLOGIA, Andrzej Kobyłecki — DZIWNA DZIEWCZYNA Stanisław Helsztyński: USA W OCZACH PISARZA SŁOWIAŃSKA i inne.

PRZEGLĄD ZACHODNI — miesięcznik. Rok IV. Nr. 7/8. Spis treści: Artykuły (Smetana, Piendzka, Szczaniecki, K. Siaski, A. Klafkowski, A. Rogalski): Współczesna Czechosłowacja. Materiały: Polemiki i Dyskusje: Korespondencja: Oceny i Omówienia; Kronika Niemiec Współczesnych; Z życia Instytutu Zachodniego: Książki nadesłane. Instytut Zachodni Poznań.

SZPITALNICTWO POLSKIE — kwartalnik. Organ Polskiego Tow. Szpitalnictwa i Sekcji Szpitalnictwa Państw. Rady Zdrowia. Tom. I. 1948 r. Nr. 2.

PORADNIK SPOŁECZNY dwutygodnik. Nr. 17 (70). Sierpień 1948 r.

Calcyal
odtłuszczenie
układ kostny
dziecka niedożywionego
dzieciom i dorosłym
Produkcji Państw. Fabr. Zjedn. Zakł. Przem. Farmac. Żądać w aptekach i drogeriach.
K 12884-0

Zasiewy jesienne

przebiegają pomyślnie

Jesienna akcja siewna przebiega na terenie całego kraju normalnie i wyniosła do 15 bm. ponad 24 tys. ton pszenicy i żyta. Żyto rozprowadzono już w 90 proc.

Województwa północne dokonały już siewu zbóż siewnych, kwalifikowanych, przeznaczonych dla drobnych gospodarstw.

Poza dostawą zbóż, dostarczono rolnikom także poważne ilości nawozów sztucznych. Do 15 bm. wieś otrzymała 400 tys. ton nawozów sztucznych.

Z KRAJU

(Obsługa własna).

WYBRZEŻE NA ODBUDOWĘ STOLICY

GDAŃSK. 12 om. na ulicach Gdyni i Gdańska przeprowadzona została zbiórka na Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy, która w wyniku dała sumę 468 tys. 088 zł.

Gdańsk zebrał w ciągu jednego dnia sumę 348.588 zł. a Gdynia 119.500 zł. Ponadto Sopot zebrał tego samego dnia 132 tys. zł.

SENSACYJNY PROCES

WADOWICE. Na terenie miasta rozpocznie się w niedługim czasie sensacyjny proces przeciwko szefowi konfidentów gestapo z czasów okupacji — Andrzejowi Kaszy. W procesie który potrwa ok. trzech tygodni weźmie udział ponad 200 świadków.

PORZĄDKOWANIE GROBÓW WOJENNYCH

ŁÓDŹ. Woj. łódzkie otrzymało z dotacji państwowej sumę 2 mil. zł. na akcję porządkowania grobów wojennych. Na terenie województwa znajduje się w tej chwili jeszcze wiele grobów, które znajdują się w opuszczonym stanie. Przydzielone fundusze, które zostaną rozprowadzone pomiędzy poszczególne instytucje społeczne, pozwolą na szybkie uporządkowanie opuszczonych i zaniedbanych grobów.

2 MIL. TURYSTÓW NA WYBRZEŻU

SOPOT. W czasie tegorocznego sezonu Wybrzeże zwiedziło blisko 2 mil. turystów. W porównaniu do roku ubiegłego stanowi to wzrost o blisko 60 proc.

„Oręż nocy"
VERCORSA — opowiadania okupacyjne. Przynosi
„Twórczość" Wrzesień
Cena 120.— zł.
K 13659-0

Mienie zrabowane przez Niemców

powraca do kraju

Ostatnio z angielskiej strefy okupacyjnej w Niemczech nadeszło 30 wagonów maszyn dla firmy „Stomil" w Poznaniu oraz dla firmy „Gentleman". Transport ten stanowi jedynie część odszukanych urządzeń fabrycznych, które są bardzo cenne z uwagi na to, że służą do produkcji opon samochodowych.

„DLA CIEBIE"
to woda kwiatowa wyborowej pani
Jeanici
WARSZAWA PRÓŻNA 16

W drodze do Polski znajduje się olbrzymi kocioł parowy, wywieziony przez Niemców z Boryszewa. Kocioł ten jest tak wielki, że przetransportowanie go do Polski zajmie około 20 wagonów towarowych. Nadchodzą również transporty maszyn i urządzeń fabrycznych dla Starachowic i Ostrowca.

Z amerykańskiej strefy nadchodzą zbiorowe transporty przedmiotów domowego użytku, jak również pewna ilości różnych mniejszych maszyn fabrycznych.

Z francuskiej strefy okupacyjnej nadeszły cenne urządzenia, wywiezione z fabryki chemicznej „Kutno".

Z terenu Austrii nadeszło 38 sztuk krosien dla Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego oraz wielki transformator elektryczny. Trwają również poszukiwania i przygotowania do transportu archiwów państwowych, wywiezionych na teren Austrii, których część przywieziono już do kraju.

Na terenie Czechosłowacji odnaleziono cenną bibliotekę, własność Monopolu Spirytusowego i Instytutu Telekomunikacyjnego w Warszawie. Zbiór książek zawiera około 1.300 tomów.

Przedstawiciele europejskich kolei

obradować będą w Krakowie

W Krakowie w dniach od 6 do 18 października br. obradować będą przedstawiciele zarządów kolei europejskich, dyrekcji przedsiębiorstw żeglugowych i lotniczych.

Głównym tematem obrad będzie ustalenie rozkładu jazdy na rok 1949/50 dla pociągów międzynarodowych, linii lotniczych i statków.

Na konferencji tej delegacja polska ma wystąpić z projektem utworzenia nowych międzynarodowych połączeń

Z TEATRÓW STOŁECZNYCH

„KRWAWE GODY" z FEDERICO GARCIA LOZCA

(Teatr „Placówka")

Urok... Tak: „urok" jest chyba najwłaściwszym wyrazem dla określenia doznań, w jakie pogrążają widza „Krwawe Gody". Skłońmy głowę: przed nami twór poety. Prawdziwego, wielkiego poety, dla którego — jak dla dziecka — słowa i zjawiska najzwyklejsze pełne są niezwykłych widzeń, utajonych treści, wielozna-cznych powiązań.

...I niemiało uniośmy głowę: w tworze tego najprawdziwszego poety nie wszystko jest DOBRE, i nie wszystkim jego czarom należy ulec.

Federico Garcia Lorca, poeta hiszpański zamordowany w 1936 r., w pełnym blasku życia i talentu, przez zbiór gen. Franco — rozmiłowany jest w hiszpańskiej ludowości. ściślej — w ludowości południa Hiszpanii, swojej ojczystej Andaluzji, swojej rodzinnej Granady. Przetwarza Lorca tę ludowość z muzyczną subtelnością. Stąd wrażenie absolutnej ODRĘBNOŚCI — równie intensywnie nasyconej oryginalnością, jak oryginalna jest historia i kultura hiszpańska. Stąd również wrażenie niefałszowanej — mimo wyzuukanego artyzmu — PROSTOTY. A nawet pewnego prymitywizmu.

Nie chciałbym się tu wdawać w ogólnikowe — i z konieczności powierzchowne — rozważania historiozoficzno-socjologiczne na temat dziejów Hiszpanii, a zwłaszcza — Południa Iberyjskiego. Nie ulega wszakże wątpliwości, że właśnie na tej części Hiszpanii najtragiczniej legł głos feudalizmu i zacofania. Że tu najjaskrawiej wyrodził się feudalizm w okrucieństwo a z drugiej strony w bierność.

Dużo jest okrucieństwa w utworze Lorci. Dużo niepokojącego skwaru namiętności, która wydobywa się nie tylko w zapamiętaniu miłosnym, ale i w bezustannej ZBRODNI. W bezustannej zbrodni, której poeta nie usiłuje nawet MOTYWOWAĆ. (Nie wiemy właściwie czemu członkowie rodu Felikśów zamordowali męża i syna Matki).

Dużo jest w utworze Lorci mistycznej wiary w „zew krwi", w „zemstę rodową", w nieubłagany bieg losu-przeznaczenia. Wyrasta z tego wszystkiego jakaś mroczna, ponadludzka, irracjonalna moc, której oprzeć się nie próbuj. Lorca, jak zaczarowany, obraca się prawie wyłącznie w kręgu instynktów. Ludzkość, którą ukazuje, jest jak gdyby poza czasem i przestrzenią. Uboga w myśli i dążenia ubogą w to wszystko, co człowieka wydźwignęło ponad zwierzęcość i rozwarło przed nim niezmierne perspektywy.

Jest wreszcie w utworze Lorci jakieś niedobre urzeczenie cierpieniem, czernią, śmiercią, która „położy nas wszystkich pokotem".

Ale nie jest to schorzenie wyobraźni indywidualnej. Cudowna wyobraźnia poety, posłuszna nie tylko motywom ludowym, nieświadomie przetopiła w dzieło artystyczne ostry grus historii, o który kaleczył się i krwawił — i krwawi po dziś dzień — wśród poety.

Dlatego też — choć na pierwszy rzut oka związek wydaje się tu daleki, choć w tym utworze bezpośrednio brak t.zw. zagadnień społecznych —są „Krwawe Gody" swoistym, pośrednim ŚWIADECTWEM. Świadectwem ponurych nastrojów w przedziale burzy, która trującą ich mgłę rozedrze i przegna.

*

Nie wiem, czy w zamierzeniu poety „Krwawe Gody" miały być tragedią „chłopską". Wiem, że nią nie są. Nie wiem również, dlaczego namiętny Leonard (z okrutnego rodu Feliksów) zerwał z Narzeczoną; dlaczego się ożenił z inną, unieszczęśliwiając inną i siebie. Wiem, natomiast, dlaczego zajeździł na śmierć swego konia, pędząc bez ustanku pod okno Narzeczonej: nie przestał jej kochać. Wiem, że także i Narzeczona nie przestała kochać Leonarda. Nie bardzo jednak rozumiem, dlaczego Narzeczona uciekła (z Leonardem) dopiero po obrzędzie zaślubin, który ją związał z prostodusznym uczciwie i zacnie ją kochającym Narzeczonym. Nie wiem dlaczego — po tym jak Leonard i Narzeczony zamordowali się nawzajem — Narzeczona mimo, że świadoma swej winy wyzywa Matkę na swoisty Sąd Boży. Licząc widocznie na swoją czystość dziewiczą którą — wśród tego żaru namiętności — zachowała... A przecież „Koło młyńskie się obraca. Stan pamięci się nie wraca". Więc jak to wszystko pogodzić? Czyżby w Andaluzji koła młyńskie tak wolno się obracały? Ejże!...

Niechże cień wielkiego poety wybaczy nam tych kilka niewinnych złośliwości, których pokusie nie mogliśmy się oprzeć — i które bynajmniej nie przesłoniła poetyckiego piękna utworu Lorci. Na te złośliwości zdobyłem się zresztą dopiero ochłonąwszy nieco z wrażenia.

Bo też „Krwawe Gody" nie są utworem teatralnym we właściwym tego słowa rozumieniu. To raczej poemat liryczny, o bujnej grze nastrojów i symboli. Poemat o luźnej budowie pieśni, w której motywy miłosne, obrzędowe i baśniowe bezustannie plączą się, krzyżują — by spleść się w tragiczny węzeł końcowego „lamentowy": w rozpaczy Matki, opłakującej śmierć syna, ostatniego z rodu. W wyrazie bólu osiąga tu Lorca niezwykłą, wstrząsającą, ludzką prawdę.

Zarówno autorowi znakomitego tłumaczenia polskiego, poecie Mieczysławowi Jastrunowi, jak i reżyserowi, (Jerzy Wyszomirski) oraz dekoratorowi (Zenobiusz Strzelecki) i autorowi oryginalnej ilustracji muzycznej (Witold Lutosławski) winniśmy uznanie i wdzięczność za to, że niczego nie uronili z poetyckiego uroku hiszpańskiego oryginału.

Dekoracje, oparte na symbolicznych akrótach, śmiałych pochyłościach i krzywiznach doskonale INTERPRETOWAŁY I KONKRETYZOWAŁY zamierzenia poety. Zwłaszcza trafne było rozwiązanie plastyczne pierwszej odsłony aktu trzeciego (tajemniczy las): tragicznie splątane i potworne wystające korzenie stwarzały nastrój baśniowy, nieodparcie przy tym nasuwające obraz bliskiej tragedii.

Spośród licznego zespołu bezspornie na pierwsze miejsce wysuwa się Ewa Kusina (Matka). Jakże łatwo było tę rolę przejaskrawić, zakrzyczeć zachrypić — słowem, uczynić ją nie do zniesienia. Doskonałym opanowaniem głosu artystka nie tylko oszczędziła mądrze wrażliwość widza, ale skutecz nie potęgowała wrażenie tragizmu, do prowadzając je do szczytu dopiero w ostatniej, niemej scenie. Tej skamieniałej od bólu twarzy nie potrafię za pomnieć. Wtedy właśnie spada kurtyna.

Hanna Skarżanka (Narzeczona) w pełni wydobyła szorstką oschłość, na której dnie drży dławiona namiętność. Przy tym — co za wyczucie gestu, postawy, harmonii ruchów. Może zdało by się jedynie więcej nieco tkliwości wobec Leonarda, w lesie — ale nie jestem tego zupełnie pewien. Bo przecież wtedy z miłością walczy w Narzeczonej surowy głos obowiązku, poczucie winy.

Trafnie z Narzeczoną skontrastowaną postać prostej, pozbawionej zawiłości psychologicznych, życzliwej — „z sercem na dłoni" — Służącej-pistumki narysowała Barbara Rachwalska. Trudno jedynie było uwierzyć patrząc na młodą twarz artystki, że mamy przed sobą staruszkę.

Ryszarda Hanin — niezapomniany Ariel w „Burzy" Szekspira — stworzyła wyrazistą postać nieszczęśliwej i pokornie zakochanej żony Leonarda. „Ballada o Czarnym Koniu" w interpretacji p. Hanin oraz Marii Michalskiej (Teściowa) wypadła przepięknie.

Z mężczyzn najlepszy był Stefan Śródka jako Narzeczony. Co do Leonarda, to doprawdy trudno było zrozumieć dlaczego Narzeczona porzuciła dla Narzeczonego. Również i Kazimierz Wiłamowski (doskonały odtwórca Bernarda Bazire w Nocach Gniewu") czuł się widocznie w roli Ojca Narzeczonej o wiele gorzej — kiedy trzeba było śpiewać.

Wymieńmy przynajmniej Danutę Mirsiewicz, Irenę Kosiowską (tajemnicza żebraczka symbolizująca śmierć) oraz Bronisławę Bronowską (Sąsiadka).

I chociaż Księżyc źle się w „Placówce" spisuje — bo fatalnie mówi piękny tekst — trzeba koniecznie utwór poety „księżyca i cyganów" zobaczyć.

Bolesław Wójcicki.